

TOMASZ DAJCZAK

**O CZYM ŚWIADKOWIE JEHOWY NIE MÓWIĄ
GŁOŚNO...**

TOMASZ DAJCZAK

O CZYM ŚWIADKOWIE JEHOBY NIE MÓWIĄ GŁOŚNO...

Magazyn Internetowy „Konservatysta”

Ponieważ artykuł ten wzbudził sporo kontrowersji, pozwoliłem sobie na umieszczenie w nim przypisów wyjaśniających niektóre sprawy.

Kojarzymy wszyscy Świadków Jehowy z natrętnymi wizytami w domach, zaczepianiem ludzi na ulicach i dworcach, kolorowymi ulotkami, czasopismem „Strażnica” oraz ze znajomością masy cytatów z Pisma Świętego. O nich samych, a także o ich wierzeniach wiemy niezbyt dużo. Być może dlatego, że unikają oni jak ognia niektórych, niewygodnych dla nich tematów. A szkoda, gdyż dowiedzielibyśmy się wtedy bardzo ciekawych rzeczy...

Ciekawą postacią był już sam założyciel sekty Świadków Jehowy - Charles Taze Russell [1]. Urodził się on w roku 1852 w Pittsburgu w Stanach Zjednoczonych jako syn właściciela sklepu tekstylnego. Już w młodości ogarnęła go obsesja dotycząca piekła, chodził więc po mieście i pisał kredą na murach ostrzeżenia przed wiecznym potępieniem dla niewierzących. W wieku 17 lat próbował on nawrócić napotkanego ateistę, jednak stało się odwrotnie - to on „nawrócił” Russela, w wyniku czego przyszły założyciel sekty przestał wierzyć w piekło. Nie mógł jednak odłożyć Biblii na półkę, doszedł więc wkrótce do kuriozalnego wniosku, że można wierzyć w Biblię bez wierzenia w piekło, ponieważ Pismo Święte w ogóle nie wspomina o jego istnieniu (sic!).

Gdy miał 20 lat zaczął nauczać „dobrej nowiny” bez piekła. Sprzedał szybko przedsiębiorstwo swego ojca i w roku 1878 założył nową religię przybierając tytuł „Pastora Russella”. Stał się bardzo płodnym pisarzem, w swych licznych książkach objaśniających Biblię opierał się między innymi na dziełach Marcina Lutera i najsłynniejszego heretyka starożytności - Ariusza. Podobnie jak sekta Adwentystów nauczał, że ponowne przyjście Chrystusa oraz Sąd Ostateczny są bardzo blisko.

Russell był prawdziwym specjalistą od zarabiania pieniędzy. Inwestował w kopalnie i nieruchomości, a także sprzedawał swe książki oraz tzw. „cudowną pszenicę”. Jak nietrudno się domyślić, ta ostatnia była ewidentnym oszustwem, więc Russell musiał stanąć przed sądem, który nakazał mu zwrot nieuczciwie uzyskanych pieniędzy. Podczas procesu, który odbył się w Hamilton w kanadyjskiej prowincji Ontario w 1913 roku Russell potwierdził swe specyficzne pojmowanie uczciwości, twierdząc na poparcie swych tez, że jest uczonym biblistą, i że zna grekę. Gdy wręczono mu greckie wydanie Nowego Testamentu okazało się, że obcy mu jest nawet grecki alfabet, nie mówiąc o hebrajskim i łacinie, do których znajomości również się przyznawał. Nieznajomość greki nie jest oczywiście zbrodnią, ale gdy taka osoba bierze się za poprawianie Biblii (przypominam, że Nowy Testament napisany został po grecku) - to zakrawa na kpinę.

Nic dziwnego, że wersja Pisma Świętego, którą posługują się Świadkowie Jehowy [2] roi się od błędów i celowych przeinaczeń. Poniżej podam kilka przykładów przekręcania Biblii na poparcie doktryny sekty.

Nieśmiertelność duszy. Świadkowie Jehowy twierdzą, że umarli są pozbawieni świadomości i dopiero po zmartwychwstaniu wybrani ludzie (czyli członkowie ich organizacji [3]) pójdą do nieba [4]. Aby tego dowieść, „poprawili” słowa Chrystusa skierowane do dobrego łotra (Łk 23,43) Powiadam ci: Dziś ze mną będziesz w raju na Powiadam ci dzisiaj: Będziesz ze mną w raju. Zwykle przestawienie interpunkcji, a jak wiele zmienia!

Jezus Chrystus. Sekta zaprzecza boskości Chrystusa. W celu pogodzenia tego z Biblią sfalszowano pierwszy wers Ewangelii Świętego Jana. Powinien on brzmieć: Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było słowo, zmieniono jednak jego ostatnią część na boże było słowo. Co zaś z fragmentami Pisma Świętego, w których Jezus Chrystus jest bezpośrednio nazywany Bogiem? Otóż słowo „Bóg” po prostu usunięto. Najbardziej rażące przykłady to (Rz 9,5; Tt 2,13; Hbr 1,8; 2 P 1,1).

To jednak tylko początek. Gdy zaczniemy szukać odpowiedzi na pytanie kim jest Jezus Chrystus, możemy się dowiedzieć, że był on pierwszym stworzeniem Boga, który wykorzystał Go do stworzenia wszystkiego innego. Russell twierdził, że był on Archaniołem Michałem. Posłuszny Bogu, narodził się on z Maryi jako człowiek, porzucając całkowicie swą naturę anielską i duchową. Jak by na to nie spojrzeć, oznacza to koniec Archanioła. Świadkowie Jehowy zapomnieli jednak, że w Apokalipsie Św. Jana Michał istnieje obok Chrystusa. Czyżby rozdwojenie jaźni?

Na tym jednak nie koniec, gdyż według nauk sekty, ponieważ Jezus był jedynie człowiekiem, śmierć była jego całkowitym i ostatecznym końcem. Z grobu wyłoniła się jedynie „istota duchowa” - ani Bóg, ani człowiek. Wynika więc z tego, że Chrystus był aż trzema osobami: Aniołem Michałem, Jezusem-człowiekiem i pół boskim królem nowego świata. Osobom, które nie wierzą, że można wymyślić coś równie dziwnego podaję źródła (po angielsku): The Watchtower (Strażnica), 15.03.1963, str. 307; Reasoning from the Scriptures, 1985, str. 306; Awake! 22.07.1973, str. 4; Let God be True, str. 276.[5]

Duch Święty. Świadkowie Jehowy twierdzą, że Duch Święty nie jest Osobą, a jedynie Bożą mocą. O dziwo nie przeszkadza im to chrzczyć w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Aby potwierdzić swe tezy przerobiono 1 List do Tymoteusza (1 Tm 4,1) Duch zaś otwarcie mówi na Natchniony głos mówi. Tłumaczenie greckiego słowa pneuma oznaczającego ducha na

natchniony głos jest czystą kpiną. A nie jest to przypadek, gdyż w pierwszym liście Św. Jana (1 J 4,1) słowo pneuma przetłumaczono identycznie. Podobnie w 19 wersji listu Św. Judy słowa Ducha nie mają zmieniono na nie mają duchowości.

„Bóg Jehowa”. Członkowie sekty twierdzą, że Jehowa to imię Boga. Tak jednak nie jest, gdyż imię „Jehowa” powstało z błędnego odczytania słowa „Jahwe” znaczącego dosłownie „Ten, Który jest”. Wyrażenie „Bóg Jehowa” jest groteskowe i nie występuje nigdzie w Biblii [6]. Co ciekawe, Świadkowie uparcie tłumaczą greckie słowo Kyrios, pojawiające się w Nowym Testamencie ponad 200 razy, a znaczące „Pan”, na „Jehowa”.

Ze zrozumiałych względów powyższe pobieżne wyliczenie nie wyczerpuje nawet części problemu. Można tylko zastanawiać się, jak Świadkowie Jehowy odnoszą się do słów Świętego Pawła z pierwszego listu do Galatów: „Innej jednak Ewangelii nie ma: są tylko jacyś ludzie, którzy sieją wśród was zamęt i którzy chcieliby przekreślić Ewangelię Chrystusową. Ale gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy - niech będzie przeklęty”.

Świadkowie Jehowy twierdzą, że głoszą „dobrą nowinę” o „wspaniałych Bożych planach dla ludzkości”. Chyba jednak nowina ta nie jest aż tak dobra, skoro przeciętnemu człowiekowi włosy na głowie stają od niej dęba. Oto przykłady (głównie z magazynu „Strażnica”):

Po stronie szatana stanie reszta ludzkości, ponad 99,9%, gdyż napisane jest: „cały świat znajduje się w mocy złego”. Obejmuje to wszystkie rządy świata wraz z osobami je popierającymi oraz instytucje handlowe, religijne i społeczne. Nawet organizacje jawnie chrześcijańskie? Tak, ponieważ wszyscy, którzy są przyjaciółmi tego świata stają się nieprzyjaciółmi Boga (Watchtower 15.10.1958, str.614-615).

Cóż więc stanie się z przeważającą częścią ludzkości? To bardzo proste - zostanie ona krwawo wyrżnięta:

Będzie wtedy zgładzonych tak wiele ludzkich istot, jak nigdy dotąd w historii. (...) Narody wraz z ich owocami zła zostaną zdeptane, aby ziemia stała się oczyszczonym miejscem oddanym w posiadanie sprawiedliwym, ku ich radości (Watchtower 1.12.1961 str. 725-6).

„Sprawiedliwi” to oczywiście Świadkowie Jehowy. Czytelników wystraszonych wizją radości na stosie trupów zapewniam, że w archiwalnych numerach „Strażnicy” można znaleźć jeszcze wiele mrozących krew w żyłach zapowiedzi:

Można spryskać pole chemikaliami, które zabijają chwasty, lecz pozostawić plony; bardzo źle, że nie można zasypać miast bombami, które unicestwią złych, lecz nie naruszają niewinnych (Watchtower 15.7.1955, str. 436).

A co z Bogiem Jehową? Czy przygotowuje się on do Armageddonu? Cóż, czy wy przygotowywalibyście się do zabicia pchły lub rozdeptania robaka? (Watchtower 15.7.1955, str. 438).

W książce „Od raj u utraconego do raj u odzyskanego” znaleźć można taki tekst: Martwe ciała będą wszędzie - od jednego końca świata do drugiego. Jehowa mówi: „Sięgnę po miecz przeciw mieszkańcom ziemi”. Rozrzucone, niepogrzebane i nieopłakane ciała będą dla ziemi niczym nawóz.

Oprócz krwawych scen, pisma i książki wydawane przez Świadków Jehowy zawierają fragmenty, które u zdrowo myślącego człowieka mogą wzbudzić tylko śmiech. Oto kilka przykładów:

Konstelacja siedmiu gwiazd tworzących Plejady wydaje się być centrum, wokół którego obracają się znane systemy planetarne, tak jak nasze planety posłuszne słońcu podróżują po swych orbitach. Z powodu dużej masy jednej z gwiazd grupy można zasugerować, że jest ona mieszkaniem Jehowy i miejscem, w którym znajdują się niebiosy (Reconciliation; 1928; str. 14). Niestety nigdzie nie podano informacji, skąd Świadkowie Jehowy mieli w roku 1928 informacje o innych systemach planetarnych? Czyżby za pomocą wehikułu czasu konsultowali się z profesorem Wolszczanem?

Istnieje biblijny dowód pozwalający na wyciągnięcie wniosku, że imię „Michał” było imieniem Jezusa Chrystusa zanim opuścił on niebo i gdy do niego powrócił (The Watchtower; 15.5.1969; str. 307).

Ludzkie ciało naszego Pana zostało w sposób nadprzyrodzony usunięte z grobu; ponieważ gdyby tam zostało, stanowiłoby przeszkodę nie do pokonania dla wiary Apostołów. (...) Nie wiemy co się z nim stało, z wyjątkiem tego, że nie uległo zepsuciu ani rozkładowi. Czy przeszło z formy stałej na gazową, czy wciąż jeszcze jest gdzieś zachowane jako wielki pomnik Bożej miłości, Chrystusowego posłuszeństwa i naszego odkupienia - nikt nie wie (The Time Is At Hand; 1889; wydanie z roku 1915; str. 129)[7]

Powstaje więc pytanie: dlaczego normalni, inteligentni ludzie dają się wciągnąć do sekty głoszącej tak dziwną, a czasem wręcz śmieszna naukę? Chyba dlatego, że najpierw są oszołomieni elokwencją „misjonarzy” Świadków Jehowy, którzy z szybkością karabinu maszynowego podają serie biblijnych cytatów potwierdzających ich tezy. Później zaś sami zajmują ich miejsce i obarczeni obowiązkiem „kolędowania” po domach oraz rozprowadzania literatury nie mają czasu na refleksję...

Tomasz Dajczak

PRZYPISY

[1] Pojawiły się głosy, że w historii Kościoła również były postacie o wątpliwej reputacji. Należy jednak pamiętać, że żadna z nich nie była założycielem katolicyzmu. Natomiast każdy musi przyznać, że nawet jeśli Russell nie był założycielem

nowej religii, to zinterpretował on w nowatorski sposób Pismo Święte i założył nową religijną organizację. A taka osoba powinna być nie tylko bez skazy (ciekawi mnie, czy któryś z internautów dotrze do bardziej szczegółowych materiałów o procesie Russella), ale również winna dobrze znać grekę i hebrajski.

[2] Mowa tu oczywiście o Chrześcijańskich Pismach Greckich w Przekładzie Nowego Świata. Z powodu nie posiadania przeze mnie polskiego wydania, cytaty na które się powołuję są tłumaczone z języka angielskiego.

[3] Według Świadków Jehowy cały świat jest we władaniu szatana, a wyznawcy wszystkich pozostałych religii (szczególnie katolicy) są bałwochwalcami. Wniosek jest oczywisty.

[4] Ściślej: do nieba pójdzie jedynie 144 000 wybranych osób. Pozostali sprawiedliwi wyznawcy Jehowy będą żyli wiecznie w raju na ziemi.

[5] Łatwo tutaj posądzić mnie o iście jehowicką manipulację cytatami. Muszę jednak powiedzieć, że takie wnioski nasuwa na ich podstawie nieubłagana logika. A może oficjalna doktryna sekty jest inna? Jeśli ktoś potrafi inaczej powiązać fakty - proszę o kontakt. Chętnie zamieszczę sprostowanie.

[6] W hebrajskiej Biblii występuje Jahwe Elohim (Jahwe Bóg) - jednak wyraz Jahwe nigdy nie był przez Żydów czytany na głos, lecz zastępowany słowem Adonaj znaczącym Pan. Tak też (Kyrios) przetłumaczono wyraz Jahwe w Septuagincie (grecki przekład Starego Testamentu z III/II w. p.n.e.) i chyba w większości przekładów na inne języki (Vulgata - Dominus, King James' Bible - Lord, Biblia Tysiąclecia oraz Biblia Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego - Pan). Świadkowie Jehowy zbyt duże (wg mnie) znaczenie przypisują imieniu Jehowa/Jahwe, zapominając o rzeczy najważniejszej - jego znaczeniu. Imię Jahwe nie powstało aby odróżnić Boga Izraela od innych bogów, ale aby podkreślić Jego jedyność i wieczność. Przepraszam za uproszczone i nieco nieprzemyślane sformułowanie tego problemu w tekście artykułu.

[7] Proszę się nie oburzać na datę wydania książki. Zapewniam, że nauka odnośnie losu ciała Jezusa Chrystusa jest wśród Świadków Jehowy nadal aktualna.

BIBLIOGRAFIA

Rev. Dr. Rumble „Incredible Creed of the Jehovah's Witnesses” w: Catholic Encyclopedia, New Advent Catholic Supersite

„Bad Translations of the Jehovah's Witness Bible, the New World Translation (NWT).” w: Christian Apologetics and Research Ministry Web-site

„The Jehovah's Witnesses Flickering Light on God and Jesus” w: Watchtower Observer Web-site

„A Gospel of Love or a Gospel of Hate?” w: All Along the Watchtower Web-site

„Watchtower & JW FAQ” w: All Along the Watchtower Web-site

„The Ultimate Children's Nightmare” w: All Along the Watchtower Web-site

Milenarystyczna sekta założona w końcu XIX w. przez Ch. T. Russella. Jej rozwój historyczny (podobnie jak adwentystów dnia siódmego, których doktrynę w znacznej mierze przejęli) przebiegał w dwóch płaszczyznach: stałego modyfikowania doktryny i podawania coraz to nowych dat końca świata.

Początkowo Russell głosił, że Chrystus zstąpi na ziemię w 1874 r., choć swoje królowanie zacznie dopiero w 1878 r. Twierdził także, iż sześć tysięcy lat ludzkiej historii upłyną w 1874 r. Z drugiej strony jako datę końca świata wymieniał rok 1914. Wówczas to upadną wszystkie rządy ziemskie, które zgromadzą się na wojnę, w wielkim dniu wszechmogącego Boga (Ap 16, 14), i nastanie królestwo Boże na ziemi. W 1914 r. powinno również zniknąć z Ziemi chrześcijaństwo. Na poparcie swoich tez Russell cytował nie tylko Biblię, ale także prorocstwo Wielkiej Piramidy. Wobec niespełnienia się tego prorocstwa Towarzystwo Strażnica przesunęło datę końca świata na 1918 r. Miał to być rok końca chrześcijaństwa i bitwy Armagedonu. Raz jeszcze Russell oparł swoje wyliczenia na prorocестве Wielkiej Piramidy, ale rezultat okazał się taki sam jak poprzednio. Russell nie dożył niespełnienia się swego prorocstwa (umarł w 1916 r.). Jego zaś następca, J. F. Rutherford, nie wyciągnął żadnej nauki z porażek swojego poprzednika i na 1925 r. zapowiedział kolejną datę końca świata, a także powstanie z martwych starotestamentowych patriarchów, Abrahama, Izaaka i Jakuba. Głosił również, że wiele milionów żyjących w owym czasie ludzi nigdy nie umrze. Towarzystwo Strażnica zakupiło nawet w San Diego w Kalifornii dom na przyjęcie patriarchów. Później władze sekty twierdziły, że dom był przeznaczony na zimową rezydencję Rutherforda. Niespełnienie się żadnej przepowiedni nie ostudziło proroczych zapędów Rutherforda. Nową datę końca świata wyznaczył na rok upadku niemieckiego nazizmu. Gdy i ta przepowiednia się nie sprawdziła, przez jakiś czas wydawało się, że przywódcy sekty zaprzestaną ogłaszania kolejnych prorocत्व o końcu świata, ale było to tylko złudzenie. Następną datę końca świata miał być rok 1975, ale i ta przepowiednia się nie spełniła. Tymczasem przywódcy sekty stanęli wobec nowego problemu. Dało się bowiem słyszeć głosy, że rok 1914 nie jest datą dojścia (jak twierdził Russell), ale wyjścia - początkowa data ostatniego pokolenia. Przy założeniu, że okres jednego pokolenia obejmuje 70-80 lat, upływ czasu bezlitośnie dowodził, iż adepci związali się ze złudnymi nadziejami. R. Franz pisał, że niektórzy członkowie zarządu sekty próbowali zmienić tę datę wyjścia, przesunąć ją na

rok 1956, jednakże ich propozycja nie została przyjęta. Być może wnet zostaną więc zmuszeni do ogłoszenia nowej daty końca świata.

Doktryna: Choć Towarzystwo Strażnica podkreśla, że swoje nauki opiera na Piśmie Świętym, wielu specjalistów (np. L. Stauss, F. E. Mayer, E. C. Gruss, Van Baalen) sądzi, że są one w znacznej mierze kopią doktryny adwentystów dnia siódmego. To samo mówi Franz, były członek zarządu sekty.

Z drugiej strony nie ma wątpliwości, że doktryna sekty jest ciągle modyfikowana przez kolejnych prezydentów. Russell, który wierzył nie tylko w Biblię, ale także w prorocтва Wielkiej Piramidy, odrzucił dogmat o Trójcy Świętej, o nieśmiertelności duszy i istnieniu piekła, twierdził, że Chrystus jest archaniołem Michałem. Rutherford zaś, który powoływał się wyłącznie na Biblię, ale - jak sam twierdził - interpretował ją zgodnie z tym, co dyktowały mu duchy posłane przez Boga z gwiazdy należącej do gromady Plejad, głosił, że tylko 144 000 ludzi zostanie obdarowanych nieśmiertelnością i znajdzie się w niebie, wprowadził nazwę Świadców Jehowy (forma imienia Boga Jehowa, zamiast Jahwe, jest błędna; polega na zapożyczeniu samogłosek z hebrajskiego rzeczownika Adonai [Pan] do spółgłosek jhwh; znana dopiero od XIII w. po Chr.), zakazał dokonywania zabiegów transfuzji krwi (wcześniej pochwalanych), obchodzenia urodzin, oddawania czci sztandarom narodowym, świętowania Bożego Narodzenia, uprawiania niektórych sportów itp. Franz ukazał, jak wielu członków zarządu sekty nie wierzy w większość głoszonych przez siebie doktryn, tylko strach przed utratą adeptów nie pozwala im się do tego przyznać. Z powodu niespełnienia się kolejnych prorocत्व i stałych zmian doktryny (nazwanych przez przywódców sekty nowym rozumieniem) dochodziło do masowego opuszczania szeregów sekty przez adeptów, którzy zakładali nowe sekty, budując swe nowe doktryny na takich elementach jehowizmu, jakie uznali za możliwe do przyjęcia. Trzeci prezydent świadców Jehowy, N. Knorr, nie wprowadził wprawdzie znacznych zmian doktrynalnych, ale za jego kadencji ukazało się wydanie Biblii, tzw. wersja Nowy Świat, w której w sposób dowolny dopasowano teksty biblijne do doktryn sekty (za podstawę tej adaptacji obrano wersje Nowego Testamentu opracowaną przez J. Grebera, kapłana katolickiego, później, po wystąpieniu z Kościoła katolickiego, kapłana kultu spirytystycznego). Wbrew temu, co się przypuszcza; sekta Świadców Jehowy ma prawny status anonimowego towarzystwa, Towarzystwa Strażnica, którego akcję znajdują się wyłącznie w rękach kierownictwa, adepci nie mają żadnego wpływu na jej decyzje ekonomiczne. Prezydenta i innych członków zarządu wybiera się nie z uwagi na ich zalety moralne, ale na ilość posiadanych przez nich akcji. Obecnie sekta liczy ponad dwa i pół miliona zwolenników.

Które pokolenie nie miało przeminąć?

Ostatnią rzeczą, którą chciałbym poruszyć, jest kwestia pokolenia, które wg słów Pana Jezusa, nie miało przeminąć, aż się to wszystko stanie. (Mat. 24:34) W Biblii, słowo „pokolenie”, występuje ponad 100 razy. Tego słowa, użył także Pan Jezus w wyżej wymienionym wersecie. Użył go również ewangelista Mateusz kiedy wyprowadzał rodowód Pana Jezusa: Tak więc wszystkich pokoleń od Abrahama do Dawida jest czternaście; od Dawida do uprowadzenia do Babilonu - pokoleń czternaście; od uprowadzenia do Babilonu do Chrystusa - pokoleń czternaście. (Mat.1:17)

Jak widać, Mateusz wspominał, że od uprowadzenia Izraela do Babilonu, aż do czasu przyjścia Chrystusa upłynęło 14 pokoleń. Ile lat przypada na jedno pokolenie? Aby to stwierdzić wystarczy ustalić różnicę czasu między deportacją Izraela do Babilonu a przyjściem Chrystusa. Następnie otrzymaną liczbę lat należy podzielić przez 14 pokoleń, o których wzmiankuje Mateusz. W efekcie uzyskujemy biblijną miarę długości trwania jednego pokolenia. Jak wiemy z Pisma miały miejsce trzy deportacje Żydów do Babilonu. Ludność, którą Nabuchodonozor nakazał uprowadzić do niewoli, można podzielić na trzy grupy:

w siódmym roku panowania, 3.023 mieszkańców Judy,

w osiemnastym roku Nabuchodonozora, 832 osoby z Jerozolimy,

w dwudziestym trzecim roku Nabuchodonozora, 745 osób z Judy. (Jer.52:28-30, BT)

Z historii wiemy, że Nabuchodonozor objął władzę w roku 606/5 p.n.e. Stąd siódmy rok panowania Nabuchodonozora przypada na 598 p.n.e., osiemnasty rok przypada na 587 p.n.e. a rok dwudziesty trzeci na rok 582 p.n.e. Pan Jezus, objawił się jako Chrystus, podczas chrztu Janowego. Według danych z publikacji ŚJ miało to miejsce w roku 29 n.e. (Będziesz... s.138, § 13) Które uprowadzenie do Babilonu miał na myśli Mateusz - skoro było ich trzy? Spróbujmy policzyć dla wszystkich trzech.

W pierwszym przypadku mamy: rok, w którym Pan Jezus przyjął chrzest czyli $29+598=627$ lat. Po podzieleniu przez 14 pokoleń, wychodzi na to, że jedno pokolenie musiałyby mieć średnio 45 lat.

W drugim wypadku: $29+587=616$, po podzieleniu: 44 lata.

W trzecim wypadku: $29+582=611$, po podzieleniu: » 44 lata.

Tak więc bez względu na to, którą deportację przyjmujemy za datę wyjściową, uzyskamy w efekcie prawie taki sam wynik - 44 lata. Nie jesteśmy odosobnieni w takim rozumieniu tematu pokolenia. Jedna ze Strażnic podaje:

Łatwiej nam na tej podstawie zrozumieć sens słowa „pokolenie” z Ewangelii według Mateusza 24:34. W powszechnym użyciu „pokolenie” oznacza:

1. wszystkich ludzi, którzy się urodzili i żyją mniej więcej w tym samym czasie;

2. przeciętny odstęp pomiędzy urodzeniem rodziców i ich dzieci, zwykle dwadzieścia do trzydziestu lat. Które z tych znaczeń mógł mieć na myśli Jezus? Z całą pewnością nie ostatnie z wymienionych, gdyż przy pierwszym spełnieniu proroctwa „pokolenie” trwało od roku 33 aż do 70, czyli przynajmniej 37 lat. (Strażnica, tom C/18, s.24)

Od roku 1914 dzieli nas już 80 lat. Jak widać pierwsze pokolenie już dawno minęło ($1914+44=1958$). Niedługo przeminie również drugie pokolenie ($1958+44=2002$). Czy Pan Jezus nie przyjdzie? Ależ przyjdzie! Odbędzie się to jednak w czasie wiadomym dla Boga. „Niewolnik” próbuje za wszelką cenę utrzymać podstawową naukę ŚJ - jaką jest rok 1914 - choć ta, już dawno upadła.

Niewielu głosicieli pamięta Strażnicę wydawaną 20 lub 30 lat wstecz, dlatego wróćmy do nich aby się przekonać, co pisał „niewolnik” o pokoleniu i o końcu „tego systemu rzeczy”:

Według Psalmu 90:10 można życie ludzkie obliczać na siedemdziesiąt, a niekiedy osiemdziesiąt lat. W tym stosunkowo krótkim okresie muszą się zmieścić wszystkie zdarzenia wyliczone przez Jezusa w odpowiedzi na pytanie o znak, kiedy to wszystko będzie miało się dokonać. (Strażnica, nr 5/1968, s.4)

Gdyby nawet przyjąć, że 15-letnie dzieci były na tyle dojrzałe, żeby pojąć znaczenie tego, co się wydarzyło w roku 1914, to najmłodszy z „tego pokolenia” mają już około 70 lat. A zatem większość pokolenia, o którym mówił Jezus, już wymarła. Pozostali są już w podeszłym wieku. Pamiętajmy jednak, że Jezus powiedział, iż koniec obecnego złego świata nastąpi, zanim całkowicie przeminie to pokolenie. Już samo to dowodzi, że do przepowiedzianego końca pozostało niewiele lat. (Przebudźcie się!, nr 1/190, s.13)

Czy nie przypominasz sobie, że gdy Jezus prorokował o tym okresie dni ostatnich, jaki rozpoczął się w roku 1914, powiedział także: „Zaprawdę powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, a wszystko to się stanie” (Łuk.21:32). Ludzie, którzy byli na tyle dorośli, by rozumieć, co działo się na świecie w roku 1914, dobiegają obecnie siedemdziesięciu lat. Liczebność tego pokolenia szybko topnieje, lecz zanim wszyscy odejdą, temu systemowi musi być położony kres w walce Armagedonu. (Strażnica, tom XCIII/3, s.21, 1972)

A jakie „pokolenie” według słów Jezusa „żadną miarą nie przeminie, aż się wydarzą wszystkie te rzeczy”? Słowo to nie dotyczy jakiegoś odcinka czasu, który różne osoby określały na 30, 40, 70, a nawet 120 lat; chodzi tu raczej o ludzi - tych, co żyli na „początku bólów niedoli” dręczącej ten skazany na zagładę system ogólnoswiatowy. Jest to pokolenie ludzi, którzy widzieli, jak z wybuchem pierwszej wojny światowej ruszyła lawina tragicznych wydarzeń. Jeżeli wyjdziemy z założenia, jakie wyłuszczone w czasopiśmie „U.S. News and World Report” (wydanie z 14 stycznia 1980 roku, strona 56), a mianowicie, że „określone zdarzenie pozostawia trwały ślad w pamięci dziecka co najmniej od wieku 10 lat”, to obecnie żyje jeszcze ponad 13 milionów Amerykanów, którzy „przypominają sobie pierwszą wojnę światową”. (Strażnica, tom CII/17, s.27, 1981)

Widać wyraźnie, że przez słowo „pokolenie” Jezus nie rozumiał po prostu dzieci żydowskich urodzonych w 33 roku n.e. Łukasz donosi, iż zapytany przez faryzeuszy o nadejście Królestwa, powiedział następnie uczniom, że „musi wiele wycierpieć i być odrzuconym przez to pokolenie” (Łuk.17:20,25). Z pewnością nie mogły go odrzucić nowo narodzone dzieci. Ponadto przebieg dalszych wypadków wskazuje, że „pokolenie”, o którym mówił Jezus według Mateusza 24:34, obejmowało jego słuchaczy i innych ludzi, którzy byli w stanie obserwować spełnianie się jego słów od roku 33 aż do zburzenia Jeruzalem. Toteż jeśli chodzi o zastosowanie słowa „pokolenie” w naszych czasach logicznie rzecz biorąc nie może się ono odnosić do dzieci urodzonych w trakcie pierwszej wojny światowej. Dotyczy naśladowców Chrystusa i innych, którzy obserwowali tę wojnę oraz pozostałe zjawiska, jakie wydarzyły się zgodnie ze złożonym „znakiem” podanym przez Jezusa. Część tych ludzi „nie przeminie”, aż dokona się wszystko, o czym prorokował Syn Boży włącznie z nastaniem ostatecznego kresu obecnego niegodziwego systemu rzeczy. (Strażnica, tom C/18, s.24, 1979)

Bieg wydarzeń światowych od roku 1914 harmonizuje z prorocत्वami Jezusa Chrystusa i dowodzi, że od tego czasu sprawuje on władzę. Już przeszło 70 lat przedstawiciele pokolenia XX wieku żyjący od 1914 (tzn. urodzeni, gdyż Strażnica nie mówi „przed” lecz „od” 1914 - przyp. red.) widzą spełnianie się wypowiedzi Jezusa z 24 rozdziału Ewangelii według Mateusza. Okres ten dobiega końca i przywrócenie raju na ziemi jest już bliskie. (Strażnica, nr 16/1989, s.14, § 18)

Jezus nie zachęcał swoich naśladowców do podejmowania prób wyliczenia dokładnego czasu trwania „tego pokolenia” (Ps.90:10). Zamiast kalkulować, ile lat maksymalnie jeszcze może pozostać do końca, chrześcijanie powinni pamiętać o jego przestrodze: „Czuwajcie (...), bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”. (Mat.24:42 - 44) (Strażnica, tom C/18, s.24, 1979)

W Strażnicy z 1968 czytaliśmy, że wszystko to, powinno się wypełnić w ciągu życia przeciętnego człowieka. Ps. 90:10. Potem Przebudźcie się! przekonywało, że ludzie Ci w 1970 roku mieli już ponad 70 lat i młodzież ta, która pamięta 1914 rok powinna mieć co najmniej 15 lat, później ten wiek skrócono do 10 lat, następnie nie podano żadnego wieku, choć z kontekstu wynika, że urodzili się w 1914. Na koniec oberwało się głosicielom, że nie powinni zajmować się wyliczaniem.

Następną niekonsekwencją „niewolnika” jest obchodzenie Wieczery Pańskiej, po przyjściu Pana Jezusa. Skoro przyszedł w 1914 roku, to zgodnie ze słowami ap. Pawła: Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie (1 Kor. 11:26) nie powinni obchodzić Wieczery Pańskiej, gdyż miała być obchodzona tylko do przyjścia Pana. Jeśli Pan już przyszedł, jak utrzymuje „niewolnik”, to po co nadal obchodzi Pamiątkę śmierci Jezusa i to jeszcze niezgodnie z Biblią?

Rozumowanie „niewolnika” w tym wypadku przypomina łańcuch. Jak wiemy łańcuch składa się z szeregu ogniów. Wystarczy usunąć tylko jedno (!) ogniwo, aby cały łańcuch uległ zerwaniu. Zauważmy, że punktem wyjściowym, nauki o powtórny przyjściu Chrystusa, jest wymieniona wyżej reinterpretacja 4 rozdziału Księgi Daniela. Jeśli w tym punkcie Organizacja się myli - a myli się - to cały ich dalszy wywód zbudowany jest na piasku i dom ten musi runąć.

Przyjście Pańskie a zmartwychwstanie

A nauka ich szerzyć się będzie jak zgorzel; do nich należy Hymeneusz i Filetos, którzy z drogi prawdy zoczyli, powiadając, że zmartwychwstanie już się dokonało, przez co podważają wiarę niektórych. (2Tym. 2:17,18) Skoro nie dokonało się ono za dni apostoła Pawła, nie mogło się dokonać w minionych wiekach, bo brak na to podstaw biblijnych. Przez całe stulecia od śmierci i zmartwychwstania naszego Pana, wielu wyznaczało czas zmartwychwstania tych, którzy są Chrystusowi. Niektórzy posunęli się jeszcze dalej, twierdząc, że zmartwychwstania nie ma. (1Kor.15:12) Apostoł Paweł wyraźnie podkreślił, jacy ludzie będą głosić, że zmartwychwstanie już się dokonało. Są to ci co z drogi prawdy zoczyli, przez co podważają wiarę niektórych.

Nietrudno zauważyć, że w Biblii, nauka o zmartwychwstaniu i przyjściu Pańskim, zawsze występują razem. Paweł w Liście do Koryntian (1Kor.15: 23) potwierdza tę zasadę pisząc: A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia. Jak widać z Pisma i historii, nauka o zmartwychwstaniu była wypaczana już za dni apostołów. Dlatego Bóg zadbał o to, aby tak zasadnicze tematy jak:

1. Powtórne przyjście Chrystusa;
2. Pierwsze zmartwychwstanie; były czytelne dla człowieka, który bada Biblię i pragnie zagłębić się w jej nauki.

Pan Jezus w rozdziałach eschatologicznych (mówiących o Jego przyjściu) wszędzie zachowuje taką samą kolejność:

1. Wielki Ucisk;
2. Przyjście Pańskie;
3. Zmartwychwstanie tych, którzy są Chrystusowi.

Oto tajemnicę wam objawiam

Nauka o zmartwychwstaniu jest jedną z fundamentalnych nauk Biblii. Był i nadal jest to fascynujący temat. Apostoł Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian 15:1-58 odsłania jego tajemnicę. Omawia dokładnie jaki będzie porządek zmartwychwstania:

Najpierw Chrystus (33 rok);
potem Ci, którzy są Chrystusowi w dzień Jego przyjścia.

Tak jak fałszywym nauczycielom za dni apostołów, nie wystarczyła objawiona przez Boga Pawłowi tajemnica, tak przez całe wieki, byli ludzie, którzy próbowali odsłonić coś, co zostało już objawione. I tak: Dokonana Tajemnica na stronie 80, zamieszcza opis:

Narodzenie ciała Chrystusowego rozpoczęło się wprowadzaniem zmartwychwstania w roku 1878, zanim ucisk Chrześcijaństwa rozpoczął się w roku 1914.

Natomiast Strażnica z 1982 roku, podaje całkiem inną datę:

Po Chrystusie miały doczekać się zmartwychwstania „według własnej kolejności” 144000 namaszczonej dziedziców Królestwa, którzy szli śladami Mistrza aż do śmierci. Miało to następować „w czasie jego przyjścia (właściwie „obecności”, po grecku parousia)”, a więc poczynając od pamiętnego roku 1914. Niewielka liczba pozostałych duchowych „braci” Chrystusa dalej służy Bogu tu na ziemi. Powstają oni do życia w tej randze, „w mgnieniu oka”, w chwili swej śmierci jako ludzie. W ten sposób dojdzie w końcu do tego, że cały duchowy „Izrael Boży” będzie zgromadzony w niebiańskim Królestwie. (Strażnica CIII/6 s.4, § 13)

Wszystkie dowody wskazują na to, że owo zmartwychwstanie niebiańskie rozpoczęło się w roku 1918 już po tym, jak Jezus w roku 1914 objął tron i we wstępnej fazie swej królewskiej, zwycięskiej szarzy oczyścił niebiosa z Szatana i demonów. (Wspaniały finał Objawienia bliski, s.103, § 12)

Apostoł Paweł podzielił zmartwychwstanie w innej kolejności. Nie pisze on, że będzie trwało przez wiele lat, ale w dzień przyjścia Chrystusa. Temat ten rozwinął w Liście do Tesaloniczan (1 Tes.4:13-18) Spójrzmy na werset 15: (...) my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana, (nie w 1914 roku) nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli (patrz schemat poniżej - red.). Z pewnością nie na tych wersetach Organizacja oparła swoją naukę o zmartwychwstaniu. Pismo święte podkreśla, że ani zmarli nie wyprzedzą żywych, ani żywi zmarłych, ale razem będą porwani.

Towarzystwo na przestrzeni tylko sześciu lat zmieniło swą naukę. Strażnica z 1982 roku podaje czas zmartwychwstania na 1914 r. Książka Wspaniały finał Objawienia bliski, podaje, że wszystkie dowody wskazują na rok 1918. Pomijając to, że wcześniej były podane daty: 1878, 1925.

Paweł podaje jak długo będzie trwał okres pierwszego zmartwychwstania:

Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni. W jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nieskażeni, a my zostaniemy przemienieni. (1 Kor. 15: 51, 52) Skoro została nam objawiona tajemnica, po co wyznaczać zmartwychwstania? Całe Pismo uczy nas, kiedy to nastąpi i jak długo będzie trwało. Od 1914 roku dzieli nas okres 80 lat. Z pewnością nie jest to okres w „oka mgnieniu”. „Niewolnik” nadal przekonuje, że podczas śmierci każdego z 144.000 zaraz następuje przemienienie, inaczej mówiąc, pójdzie do nieba. Zmieniając datę zmartwychwstania z roku 1878 na 1914 potem na 1918 i 1925, wykreślili z listy upoważnionych do zmartwychwstania swego założyciela, - który zmarł w 1916 roku - Charlesa Russella.

Apostoł Paweł napisał jasno i wyraźnie, że jedni drugich nie wyprzedzą, umarli żywych, ani żywi umarłych, lecz razem będą wskrzeszeni, porwani w dniu przyjścia Pana Jezusa. To jest następny argument, który nas przekonuje, że Chrystus jeszcze nie przyszedł i nie nastąpiło żadne zmartwychwstanie. Czy ludzie będą wiedzieli, kiedy nastąpi zmartwychwstanie? Na to pytanie odpowiedział Pan Jezus kiedy mówił o swoim powtórym przyjściu: Powiadam wam: Tej nocy dwaj będą na jednym łożu, jeden będzie zabrany drugi pozostawiony. Dwie mleć będą na jednym miejscu, jedna będzie zabrana, a druga pozostawiona. Dwóch będzie na roli; jeden będzie zabrany, a drugi pozostawiony. (Łuk.17:34-36)

„Niewolnik” ma swój punkt widzenia i w jednej ze Strażnic napisał:

Wzrok ludzki jest zbyt słaby, żeby dostrzec organizmy duchowe, toteż zmartwychwstanie tych, „którzy w Panu umierają”, odbywa się w sposób niewidzialny dla ludzi. Dlatego odkąd w roku 1914 rozpoczęła się „obecność”, czyli paruzja Chrystusa, ludzkość nie widzi go ani nie uświadamia sobie, że zmartwychwstają jego uczniowie. (Strażnica CI/9, s.11, § 17)

Nie będzie to tak znowu niedostrzegalne. Ludzie będą się zastanawiać, gdzie jest ta druga osoba. Dlatego najlepiej nauczać, że zmartwychwstanie będzie niedostrzegalne dla oka ludzkiego, bo wtedy można dowolnie podstawiać daty i zmieniać naukę. Oto jeden z przykładów:

Przez 38 lat poprzedzających rok 1914 Badacze Pisma Świętego, jak zwano wówczas Świadców Jehowy, (...) żywili

pewne mylne nadzieje. Na przykład spodziewali się, że do października 1914 roku pełna liczba namaszczonych duchem chrześcijan znajdzie się w niebie. (...) Później jednak chrześcijańscy pomazańcy zrozumieli, że czeka ich jeszcze na ziemi wiele pracy. (Strażnica nr 20/1990, s. 19, § 20, 21)

Przyjdzie czas, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego i wyjdą z grobów w nowym zmartwychwstałym ciele. Będą to ci, którzy są Chrystusowi. (1 Kor. 15:23) Ludzie podobni apostołowi Pawłowi, który napisał: Ale wszystko, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, aby zyskać Chrystusa. I znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary, Żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci. Aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania. (Filipian 3:8-11) Pan Jezus zachęcał, aby mieć staranie o ubogich, biednych, chromych i ślepych. I będziesz błogosławiony, bo nie mają ci czym odplacić. Odplątę bowiem będziesz miał przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych. (Łuk. 14:7-14)

Sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca swego. Uczestnicy pierwszego, lub lepszego, zmartwychwstania będą mieli udział w chwale Chrystusowej, w weselu Baranka. Otrzymają nagrodę za swoją wierność, chwałę, z której imni będą wyłączeni, otrzymają korony i będą z Nim panować. Będą mieć ciało, które nie będzie podlegać żadnym ograniczeniom czasu i miejsca. (Iz. 26:19; Mar.9:3)

Nic dziwnego, że ap. Paweł pragnął wyjść z tego ciała śmierci, a wolał raczej zamieszkać u Pana. Zachęcał: Dlatego też dokładajmy starań, żeby nie-zależnie od tego, czy mieszkamy w ciele, czy jesteśmy poza ciałem, jemu się podobać. Albowiem my wszyscy musimy stanąć przed sądem Chrystusowym, aby każdy odebrał zapłatę za uczynki swoje, dokonane w ciele, dobre czy złe. (2 Kor. 5:8-10)

Nie zapominajmy o tej wspaniałej chwili, szczególnie w trudnych momentach naszego życia. Żyjmy nadzieją, o której pisał ap. Paweł: Wiem bowiem, że jeśli ten namiot, który jest naszym ziemskim mieszkaniem się rozpadnie, mamy budowlę u Boga, dom w niebie nie rękoma zbudowany, wieczny. Dlatego też w doczesnym wdychamy, pragnąc przyoblec się w domostwo nasze, które jest z nieba. Jeśli tylko przyobleczeni, a nie nadzy będziemy znalezieni (2 Kor.5:1-3 NP)

W tym czasie spełnią się słowa Pana Jezusa: przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście byli tam gdzie ja jestem. (Jan 14:23) Spotkają się tam bogobojni wszystkich czasów i krajów, po raz pierwszy zgromadzeni przed Bogiem.

Powyższe wersety przekonywały nas, że czas i sposób pochwylenia Kościoła, oraz miejsce spotkania z Panem, zostało zaplanowane w najdrobniejszych szczegółach w niebie i będzie obwieszczone całemu światu. To wielkie wydarzenie będzie najważniejszym punktem w Bożym planie dotyczącym przyszłości.

Biblia dzieli zmartwychwstanie na dwa etapy. Pierwsze, zwane lepszym, odbędzie się podczas przyjścia Pana Jezusa. Drugie, nastąpi, gdy się skończy millenium, czyli 1000 - lecie. Inni umarli nie ożyli, aż się dopełniło tysiąc lat. To jest pierwsze zmartwychwstanie. (Obj. 20: 5, NP)

DRUGIE ZMARTWYCHWSTANIE

„Niewolnik” w jednej ze Strażnic, zadaje czytelnikowi pytanie:

Ale czy Chrystus Jezus i 144.000 to jedyne osoby, które w odpowiednim porządku mają dostąpić zmartwychwstania? Bynajmniej! W Liście do Hebrajczyków 11:40 czytamy przecież, że powstaną oni do „czegoś lepszego” mianowicie do niebiańskiego dziedzictwa duchowego. A od czego jest lepsze to dziedzictwo? Od stanu, w jakim się znajdują wstający do życia w następnej kolejności! Zmartwychwstaniem tym zapewne zostaną objęci słudzy Boży, którzy będą ustanowieni „ksiądzami po całej ziemi”; sama logika wskazuje, że ci znajdą się wśród pierwszych wzbudzonych na ziemi po ostatecznym zwycięstwie Jehowy w bitwie HarMagedonu. Będą mogli dzięki temu podjąć zadania przydzielone im na „nowej ziemi” (...) W grupie tej spodziewają się znaleźć także wierni, oddani Bogu chrześcijanie, którzy mając nadzieję ziemską z różnych przyczyn umierają przed nastaniem „nowej ziemi”. (Strażnica CIII nr 6, s.4, § 15)

Wyrażenie „Jeruzalem niebiańskie” odnosi się w Biblii do niezniszczalnego Królestwa niebiańskiego, do którego powołano chrześcijan - namaszczonych duchem Bożym (Hebrajczyków 11:10; 12:22,28). (...) Paweł przypomniał więc chrześcijanom pochodzenia hebrajskiego, że „nie mamy tutaj miasta trwałego, lecz pilnie szukamy tego, które ma nadejść” (Hebrajczyków 11:34). (Strażnica 20/1990, s.17, § 9, 10)

Już na wstępie tego tekstu, „niewolnik” wprowadza czytelników w błąd. Strażnica z 1982 roku (CIII) podaje, że dotyczy to ludzi, którzy będą ksiądzami na ziemi, czyli, że nie mają nadziei niebiańskiej. Natomiast osiem lat później podano, że wersety te dotyczą ludzi, którzy mają nadzieję niebiańską. Kogo dotyczą te wersety biblijne? Na to pytanie mamy odpowiedź w jedenastym rozdziale Listu do Hebrajczyków. Dotyczą one mężów Starego Testamentu, którzy są powołani do życia w niebie a nie na ziemi, jak chce tego Strażnica. Lecz oni zdążają do lepszej, to jest do niebieskiej. Dlatego Bóg nie wstydzi się być nazywany ich Bogiem, gdyż przygotował dla nich miasto. (Hebr.11:16)

Kiedy się rozpocznie?

Już samo wyrażenie „pierwsze zmartwychwstanie” wskazuje jednak, że będzie drugie. Ma to być zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych do życia na rajskiej ziemi. Nastąpi po Armagedonie. (Będziesz... s.173, § 24)

Biblia mówi zgoła coś innego. Będzie ono miało miejsce, gdy się skończy 1000 lat. I widziałem trony, i usiedli na nich ci, którym dano prawo sądu; widziałem też dusze tych, którzy zostali ścięci za to, że składali świadectwo o Jezusie i głosili Słowo Boże, oraz tych, którzy nie oddali pokłonu zwierzęciu ani posągowi jego i nie przyjęli znamienia na czoło i na rękę swoją. Ci ożyli i panowali z Chrystusem przez tysiąc lat. Inni umarli nie ożyli, aż się dopełniło tysiąc lat. To jest pierwsze zmartwychwstanie. Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu; nad nimi druga śmierć nie ma mocy, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa i panować z nim będą przez tysiąc lat. (Obj.20:4-6)

„Niewolnik” skomentował ten tekst w następujący sposób:

Wiemy już, że gdy zmarli powstaną z grobu, nie będzie się ich sądzić na podstawie, tego co uczynili w przeszłości. Będzie się raczej brać pod uwagę ich postępowanie, w czasie Dnia Sądu (tzn. okresie 1000-lecia przyp. red.)

Niewolnik podzielił zmartwychwstanie na trzy okresy:

1. Duchowego Izraela - 144000, na rok 1914, 1918, etc.,
2. Proroków i patriarchów po Armagedonie,
3. Wielkiej rzeszy i wszystkich innych zmarłych przez całe 1000-lecie.

Biblia nic nie mówi o drugim i trzecim zmartwychwstaniu, tak jak pisze „niewolnik”. Wszyscy, którzy nie będą mieli udziału w pierwszym zmartwychwstaniu, zostaną dopiero wzbudzeni na Sąd Ostateczny, gdy się skończy 1000 lat. Nigdzie w Biblii nie znajdziemy miejsca, które uczyłyby nas, że umarli będą dochodzić do doskonałości przez całe 1000-lecie, jak o tym przekonuje książka „Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi” (s.171, § 15):

Na przykład w minionych wiekach zmarło wiele ludzi, którzy nie umieli czytać i nigdy nie widzieli Biblii. Tacy zostaną na rajskiej ziemi pouczeni o woli Bożej i będą mieli sposobność wykazać swą miłość do Boga przez spełnianie woli Bożej.

Nauka ta nie ma podstaw biblijnych a świadczy o tym fakt, że w powyższym cytacie nie podano żadnego (!) wersetu. Autorzy tej książki próbują w różny sposób, obalić naukę Pana Jezusa. Na stronie 174, § 25, piszą:

Tym, którzy zostaną wskrzeszeni do życia na ziemi, da nowe ciało fizyczne. To nowe ciało fizyczne niewątpliwie będzie podobne do ciała, które dana osoba miała przed śmiercią, dzięki czemu ci, którzy ją przedtem znali, będą ją mogli poznać.

Pan Jezus tak nie uczył: Błędzicie nie znając Pism ani mocy Bożej. Albowiem przy zmartwychwstaniu ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie w niebie. (Mat. 23:29,30)

Powoływanie się na wypowiedź Pana Jezusa, który powiedział: I wyjdą ci, co dobrze czynili, by powstać do życia; a inni, którzy źle czynili by powstać na sąd, (Jan 5:29) jest: wyrwaniem z kontekstu rozdziału; sprzeczne z całokształtem nauki o zmartwychwstaniu.

Pan Jezus nie miał kilku teorii na jeden temat. Jego nauka była jasna, a jeśli były jakieś wątpliwości, zostało to objawione apostołom. Stwierdzenie: „powstaną do życia” nie znaczy, że tu na ziemi, tego Pan Jezus nie powiedział. W tym samym rozdziale, została zapisana Jego wcześniejsza wypowiedź:

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sadem, lecz przeszedł ze śmierci do żywota. (Jan 5:24)

Każdy stanie przed tronem Chrystusowym. Po co? Albowiem my wszyscy musimy stanąć przed sądem Chrystusowym, aby każdy odebrał zapłatę za uczynki swoje, dokonane w ciele, dobre czy złe. (2 Kor.5:10)

A jak postanowiono raz ludziom umrzeć, a potem sąd. (Hebr.9:27)

Czy słowa Pana Jezusa i ap. Pawła sobie zaprzeczają? W żadnym wypadku, uzupełniają się. Nagroda dla wszystkich zbawionych nie będzie równa. (zob.:Obj.2:7,10,17,26,27; 3:5,11,12) Podstawą do otrzymania nagrody jest właściwy fundament:

Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus. A czy ktoś na tym fundamencie wznosi budowę ze złota, srebra, drogich kamieni, drzewa, siana, słomy, to wyjdzie na jaw w jego dziele; dzień sądny bowiem to pokaże, gdyż w ogniu się objawi, a jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień. Jeśli czyjeś dzieło, zbudowane na tym fundamencie, się ostoja, ten zapłatę odbierze; Jeśli czyjeś dzieło spłonie, ten szkodę poniesie, lecz on sam zbawiony będzie, tak jednak, jak przez ogień. (1 Kor.3:11-15)

Paweł ostrzega: Przeto nie sądźmy przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemności i objawi zamysły serc; a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga. (1Kor.4:5)

Zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych

W cytowanej powyżej książce, w § 11, na stronie 170, przyznano rację Biblii: Nastąpi zmartwychwstanie zarówno sprawiedliwych jak też, niesprawiedliwych. (Dz. Ap. 24:15), tylko po to, aby nieuważnemu czytelnikowi pokazać, że opierają się na Biblii. Cóż z tego skoro w dalszych rozważaniach jej przeczą?

To nie znaczy, że każdy zmartwychwstanie. Biblia mówi, że nie zmartwychwstanie Judasz Iskariota, który zdradził Jezusa. Z uwagi na jego rozmyślną niegodziwość nazwano go „synem zatracenia” (Jan 17:12 Poszedł do symbolicznej Gehenny, z

której nie ma zmartwychwstania Mat.23:33). Ludzie, którzy po poznaniu woli Boga rozmyślnie czynią zło, mogą zgrzeszyć przeciwko duchowi świętemu, a Bóg nie wskrzesi tych którzy grzeszą przeciwko Jego świętemu duchowi. (Mat. 12: 32, Hebr. 6:4-6; 10:26,27) Ponieważ sędzią jest Bóg nie próbujemy zgadywać, czy jacyś zli ludzie żyjący w przeszłości albo w czasach dzisiejszych będą wskrzeszeni z martwych. Bóg wie kto jest w Hadesie, a kto w Gehennie. (s.171, § 16)

Jeżeli mowa o zgadywankach, spróbujmy zgadnąć, czy ludzie z Sodomy i Gomory zmartwychwstaną, czy nie? W książce Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi, wydanej w roku 1984, w języku polskim na str. 179, § 9, czytamy:

Tym samym Jezus wskazał, że przynajmniej niektórzy z sprawiedliwych mieszkańców starożytnej Sodomy i Gomory znajdują się na ziemi w czasie Dnia Sądu. Chociaż prowadzili się bardzo niemoralnie, to jednak można spodziewać się, że niektórzy powstaną z martwych.

Natomiast w wydaniu z 1990 r. na tej samej stronie (s.179, § 9) podają zgoła coś innego:

Czy tak okropnie niegodziwi ludzie zostaną wskrzeszeni w czasie Dnia Sądu? Pismo Święte wyraźnie wskazuje, że tak nie będzie. (...) Za swoją jaskrawą niemoralność mieszkańcy Sodomy i okolicznych miast doznali zagłady, z której najwyraźniej nigdy nie zostaną wskrzeszeni.

Nie ludź się, że tysiąclecie będzie wyglądało tak, jak przedstawia je „niewolnik”:

Nawet Ci, którzy umarli, będą się mogli rozkoszować rajską ziemią. Powrócą do życia! Zamiast nekrologów będą opublikowane radosne wiadomości o zmartwychwstałych Jakże cudownie będzie witać powracających z grobów zmarłych ojców, matki dzieci i innych bliskich. Żadne kostnice, cmentarze ani nagrobki nie będą już mieć piękna rajskiej ziemi. (Będziesz... s.165, § 20)

Ciekawe jak wrócą do domów niemowlęta, które według tej teorii powstaną z martwych, a zmarły gdzieś w buszu? Na takie niewygodne pytania, odpowiedzi nie ma. Taki raj, został wymyślony przez Towarzystwo Strażnica.

Biblia podaje, że kiedy nastanie 1000-letnie Królestwo, spełnią się prorocтва z Izajasz 11:6-10; 65:17-25. Nic nie wspomina, że w tym okresie nastąpi jakiegokolwiek zmartwychwstanie.

Okres ten będzie trwał 1000 lat. A gdy się dopełni tysiąc lat, wypuszczony zostanie szatan z więzienia swego. I wyjdzie aby zwieść narody, które są na czterech krańcach ziemi, Goga i Magoga, i zgromadzi je do boju; a liczba ich jako piasek morski. I ruszyli na ziemię jak długa i szeroka, i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane. I spadł z nieba ogień, i pochłonął ich. A diabeł, który ich zwodził, został wyrzucony do jeziora z ognia i siarki, gdzie znajduje się też zwierzę i fałszywy prorok, i będą dręczeni dniami i nocą na wieki wieków. (Obj.20:7-10)

1. O zdrowiu psychicznym ŚJ

W niniejszym numerze, zamieszczamy obszernie fragmenty książki „The Mental Health of Jehovah’s Witnesses” (USA 1987), napisanej przez psychologa, dr filozofii - Jerry R. Bergmana.

Jerry R. Bergman od ponad dwudziestu lat prowadzi badania na obszarze resocjalizacji i psychologii. Od ponad dziesięciu lat wykłada psychologię i socjologię na wyższych uczelniach. Napisał 20 książek, ponad 300 artykułów naukowych, artykułów książkowych i monografii; m.in. podręcznik z dziedziny psychometrii i bibliografię Świadców Jehowy (Garland Press 1984). Problematyką Świadców Jehowy zajmuje się od dawna. Następstwem jego badań dotyczących zdrowia psychicznego tej grupy religijnej są cztery artykuły naukowe i wiele wykładów na konferencjach fachowych.

Jest on czołowym ekspertem USA w tematyce zdrowia psychicznego Świadców Jehowy. Następną jego pozycją będzie książka dotycząca poradnictwa (konsultacji) i terapii psychologicznej „Świadców”. Dr. Bergman zajmuje się od ponad 20-tu lat szczegółowo doktryną i poglądami Towarzystwa Strażnica. W tym czasie regularnie odwiedza spotkania Świadców Jehowy aktywnie obserwując i opisując kolejne fazy rozwoju organizacji. Przygotowując niniejszą książkę przeszedł gruntownie literaturę Towarzystwa uwzględniając to wszystko, co mogło przyczynić się do zrozumienia tej grupy wyznaniowej. Przeprowadził ponadto tysiące rozmów w środowisku „Świadców”; począwszy od pozbawionych społeczności, a skończywszy na członkach tzw. „ciała kierowniczego”.

Autor oprócz poradnictwa i pracy naukowej sprawuje psychologiczną opiekę nad ponad 100 przypadkami chorych psychicznie i obłąkanych Świadców Jehowy. U wielu spośród nich poziom zaburzeń jest na tyle poważny, że kwalifikuje ich do leczenia na oddziałach zamkniętych. Jednak dewiza Towarzystwa, jakoby „Świadcowie” nie potrzebowali psychiatrów, utrudnia pomoc tym ludziom.

Ważne spostrzeżenia opisanych przypadków.

Wszystkie opisane w książce przypadki pochodzą zarówno z praktyki terapeutycznej autora, jak też ze źródeł fachowych. Nazwiska, miejsca i inne dane, które mogłyby służyć do identyfikacji opisanych osób, zostały przez autora zmienione celem zapewnienia anonimowości. Wiele z tych osób ma często za sobą koszarne doświadczenia związane z organizacją Świadców Jehowy.

Wielu chciałoby jak najszybciej zapomnieć unikając przez to wszelkich kontaktów z byłą grupą wyznaniową jak też wszelkich rozmów dotyczących tego tematu. Ponieważ wiele spośród wspomnianych osób było lub jest pacjentami zamkniętych oddziałów psychiatrycznych, z punktu widzenia etyki zawodowej, jak też mając na względzie dobro procesu

terapeutycznego, byłoby błędem podawanie konkretnych danych. Jeszcze inni są nadal aktywnymi „Świadkami” i woleliby nie ujawniać problemów aktualnych i przeszłych.

Z setek zgromadzonych przypadków autor wybrał tylko niektóre. Każdy unaocznia jakiś problem lub przedmiot dyskusji, pokazując jedyną w swoim rodzaju problematykę. Będąc świadomy jak ważna jest ostrożność, aby z pojedynczych przypadków nie wyciągać wniosków ogólnych, autor starał się doszukać wzorów typowych jak też częstotliwości ich występowania. Poniższa praca bazuje na założeniu, że wyłączając czynniki biologiczne, dziedziczności i odżywiania, problemy psychiczne w głównej mierze są wywoływane przez czynnik środowiska społecznego. Osoby chore psychicznie dostrzegają więcej niż przeciętnie sytuacji problemowych i więcej niż są w stanie przezwyciężyć. W niektórych przypadkach rozchodzi się bardziej o odmiany neurozy - dolegliwości somatyczne, depresje, halucynacje. Autor starał się unikać przypinania etykiety chorym psychicznie czy umysłowo, wiedząc jaką szkodę przynoszą takie etykiety określonym osobom. Jednak niektóre fachowe nazwy trudno mu było ominąć.

2. Dlaczego taki temat?

Jakkolwiek by nie patrzeć, Świadkowie Jehowy są jedną z najbardziej znaczących sekt religijnych. Watchtower Bible and Tract Society wywiera olbrzymi wpływ na życie milionów ludzi na całej ziemi - większy niż się pozornie wydaje. Całkowita liczba tych, którzy podzielają poglądy Świadków Jehowy, lub są pod ich wpływem, jest trzy razy większa, niż liczba aktywnych „Świadków” (w roku 1995 na uroczystości „pamiętki” było obecnych 13,147,201 osób (czynnych głosicieli - 4,950,334). Jako wskazówka może służyć także cyfra nakładu oficjalnego czasopisma „Strażnica”. W roku 1995 czasopismo to osiągnęło nakład jednego numeru 18,950,000. (Rocznie około 455 milionów nie licząc Przebudźcie się! (około 190 mln.) Ponadto wydawana przez Towarzystwo książka Prawda która prowadzi do życia wiecznego posiadała największy nakład w historii ludzkości. Do 1986 wydrukowano ponad 120 milionów egzemplarzy (wg. The Book of Lists - New Jork 1980). Po czytelnikach można się spodziewać, że albo do „Świadków” należą, albo są do nich życzliwie nastawieni. Jeśli nawet wiele egzemplarzy nie zostało przeczytanych, powyższe cyfry pokazują dobitnie (ponad 645 milionów rocznie), że „Świadkowie” wywierają na całym świecie olbrzymi wpływ. Biorąc pod uwagę liczbę aktywnych członków, w większości krajów są podobnie znaczący jak kościół katolicki, baptystów czy luterkański.

Nawet opuszczenie organizacji niewiele zmienia (wszystko wskazuje na to, że aktualnie jest znacznie więcej byłych „Świadków” niż „Świadków” aktywnych (Raymond Franz 1983 w książce pt. Kryzys Sumienia) pisze:

„Jeśli ktoś był wychowywany jako Świadek Jehowy lub przez pewien czas pozostawał pod ich wpływem - opuszczając organizację - przejmuje wiele poglądów nauczanych przez Towarzystwo „Strażnica”. Od połowy lat siedemdziesiątych do 1980 roku wystąpiła z organizacji szokująco duża ilość osób - około 800.000”

Wcześniej czy później każdy praktykujący psycholog i psychiatra spotka się z pacjentem, który powie że był wychowywany jako Świadek Jehowy, należał do nich, albo był pod ich wpływem. Pomóc tym ludziom jest niezwykle trudno, jeśli się nie wie, jaka siła napędowa jest konsekwencją procesu nauczania wspólnoty i jakie czynniki stresujące wynikają z obowiązującego światopoglądu (jak też ze środowiska socjalnego). Ponadto żyjącym poniekąd stabilnie ludziom trudno jest w pełni zrozumieć położenie tych, którzy należą do tak autorytarnej wiary jak Świadkowie Jehowy. Dla stojących poza organizacją niewątpliwie potrzebna jest informacja, aby poznać niektóre z najważniejszych problemów „Świadków”. Ta informacja nie wystarczy jednak do udzielenia fachowej pomocy tym ludziom (członkom rodzin, przyjaciółom i sąsiadom).

Głównym motywem napisania tej książki przez dr. Bergmana było współczucie dla tych wszystkich, którzy poprzez jakąkolwiek formę kontaktów ze Świadkami Jehowy narazili się na cierpienia psychiczne. Autor, mając na względzie pomoc tym ludziom, dołożył wszelkich starań, by okazać się w swej pracy rzetelnym. Starał się dostrzegać przede wszystkim czyste ludzkie problemy Świadków Jehowy; do nauk Towarzystwa odwoływał się jedynie celem lepszego zrozumienia i unaocznienia tychże problemów. Praca ta może być pouczająca dla wszystkich działających w środowisku socjalnym: psychologów, psychiatrów, socjologów, terapeutów, duchownych jak też samych Świadków Jehowy.

Autor uważa, iż z socjologicznego i psychologicznego punktu widzenia większość ocen dokonanych przez „Świadków” ma charakter subiektywny. Starają się oni udowodniać małą zachorowalność na choroby psychiczne (przeciwnie do danych statystycznych). Tylko ocena pozbawiona jakichkolwiek interesów i uprzedzeń z pomocą metod stosowanych w nauce, może dać odpowiedź najbliższą obiektywnej.

Tematem zależności między zdrowiem psychicznym a religią zajmowało się dotychczas niewielu naukowców. Stąd też materiał, na którym mógł się oprzeć autor był bardzo skąpy. Wiele uogólnień dokonał na podstawie własnych badań, obserwacji i ponad dwudziestoletnich doświadczeń.

3. ŚJ a problem chorób psychicznych

- a. Częstotliwość występowania chorób psychicznych u ŚJ
 - b. Reakcje ŚJ na prowadzenie badań na tym obszarze
 - c. Czynniki przyczyniające się do wysokiej liczby zachorowań
- I. Odpuszczenie grzechów

II. Świat i demony

III. Prześladowania

IV. Niski poziom wykształcenia

V. Wątpliwości

VI. Kontakt z otoczeniem

d. Problematyka starszych i usuwania ze wspólnoty

„Świadkowie Jehowy są najszcześniejszym ludem na ziemi. Psychiatrów potrzebujemy mniej niż ktokolwiek inny.” Takie twierdzenie jest często rozpowszechniane wśród „Świadków”, jak też ludzi spoza organizacji (Przebudźcie się!, 22 maj 1960, wyd. ang.). I rzeczywiście osoby spoza organizacji mogą, na pierwszy rzut oka robić wrażenie, że to „najszcześniejszy lud”. Jednak fachowa literatura, będąca owocem badań w tej dziedzinie wskazuje na coś całkiem innego. Problemy psychiczne wśród „Świadków” występują bardzo często (powyżej przeciętnej). Wiele czynników wewnątrz organizacji ma negatywny wpływ na rozwój psychiczny i emocjonalny.

Dodatkowo sztywność Towarzystwa w sferze chorób psychicznych wpływa na ograniczony kontakt szeregowych „Świadków” z fachowcami w tej dziedzinie. Brak pomocy we wstępnych stadiach prowadzi do rozwoju chorób. Ponieważ, jak twierdzi Towarzystwo, już w niedalekiej przyszłości wszelkie problemy zostaną rozwiązane (bez udziału ludzi), wszelka aktywność w sferze społecznej (niezwykle ważna dla ludzkiej psychiki) jest hamowana. Wyjątek stanowią jedynie aktywność służąca celom organizacji. Podporządkowanie się wpływowi organizacji i silna aktywność w jej szeregach, może prowadzić do pełnej identyfikacji z doktryną. To z kolei powoduje, iż widzi się wszystko przez „okulary” wiary. Ocena rzeczywistości jest wtedy nie zawsze zgodna z prawdą i z autentycznymi odczuciami obserwatora.

a. Częstotliwość występowania chorób psychicznych u ŚJ

Postępująca ilość zachorowań psychicznych jak też samobójstw wśród Świadków Jehowy jest coraz częściej poruszana w środowisku fachowym jak też na różnorodnych kongresach naukowych (problem nasila się szczególnie w wielkich aglomeracjach). Powody tego zjawiska nie są jednak dostatecznie znane i wymagają, zdaniem autora, szczegółowych badań. Dokładnym badaniom powinna być poddana nie tylko częstotliwość ale też czynniki przyczyniające się do powstawania chorób psychicznych; zależność między doktryną, strukturą grupy, aktywnością a zdrowiem.

Niektóre problemy w wykrywaniu częstotliwości zachorowań.

Pierwszym problemem jest wielość definicji „choroby psychicznej”. W świecie nauki definicja tego pojęcia oscyluje pomiędzy doskonałym zdrowiem psychicznym, a kompletnym obłąkaniem. W zależności od przyjętej skali będzie różnił się liczbą osób, określaną mianem chorych psychicznie. Innym problemem jest brak sprzyjających warunków do przeprowadzenia obiektywnego, z punktu widzenia nauki, testu. Świadkowie Jehowy nie tylko wzbraniają się przed takimi badaniami (będąc w tym silnie wzmocnieni przez Towarzystwo), ale także starają się przedstawić organizację w jak najlepszym świetle. Czas poświęcony na jakiegokolwiek testy w tej dziedzinie uważają za zmarnowany.

Także hermetyczność grupy poważnie utrudnia badania. Stopień dopasowania się (adaptacji) „Świadków” jest zupełnie (skrajnie) inny do osób z własnego grona (ten obszar jest jednak dla psychologów i psychiatrów zamknięty), a inny do ludzi spoza grupy. Tych drugich traktuje się ze stałą podejrzliwością i brakiem zaufania, ograniczając kontakty tylko do koniecznych. Uwzględniając owe dwie adaptacyjne skrajności (my i inni), można mówić o paranoidalnej strukturze osobowości. Trudności adaptacyjne wobec ludzi z zewnątrz są konsekwencją doktryny i socjalnej struktury organizacji. Ponieważ jednak oprócz elementów zasługujących na ostre potępienie istnieją elementy zasługujące na pochwałę, powstaje niezwykła trudność odejścia od organizacji.

b. Reakcje ŚJ na prowadzenie badań na tym obszarze.

Słyszając ze źródeł naukowych o wysokiej liczbie psychicznych zachorowań w swoich szeregach, Świadkowie Jehowy reagują nauką stereotypowych sposobów: zaprzeczają faktom, poddają w wątpliwość motyw (intencje) naukowców, szukają jakiegokolwiek przyczyn (najczęściej poza organizacją) wyjaśniających taki stan rzeczy, ignorują problem. Ostatnia reakcja jest najczęstsza i chyba najtragiczniejsza. Brak bowiem uświadomienia sobie istnienia problemu nie może doprowadzić do jakiegokolwiek refleksji. Sprzyja temu propagowany przez Towarzystwo Strażnica obraz „szczęśliwego ludu”. Dodatkowo odradza swym podwładnym (jeśli nie zakazuje kategorycznie) zasięgania porady specjalistów w przypadku problemów psychicznych. Poprzez stawianie w złym świetle nauki i naukowców Towarzystwo osiąga zamierzony cel - szeregowi „Świadkowie” są święcie przekonani, iż jest tak dobrze, że nie potrzeba fachowej pomocy psychiatrycznej. Zamiast tego radzi się podwładnym aby zwrócili się do starszych w zborze. Ci ostatni jednak, najczęściej robotnicy lub rzemieślnicy, nie tylko nie są w stanie skutecznie pomóc, ale najczęściej pogłębiają problemy.

c. Czynniki przyczyniające się do wysokiej liczby zachorowań.

Chcąc zrozumieć psychikę „Świadków”, trzeba poznać, jak widzą oni otaczającą rzeczywistość. Obraz rzeczywistości jaki sobie budują ma bowiem decydujący wpływ na ich relacje ze „światem”. Rzetelny obraz rzeczywistości umożliwia ludziom

prowadzenie życia sensownego i pełnego zadowolenia. Obraz ten jest jednak u „Świadków” mocno zniekształcony (wypaczony). Towarzystwo Strażnica z pomocą wszelkich dostępnych środków ukazuje otoczenie jako skupisko wszelkiego zła. Na tym zdeprawowanym tle przedstawia swych podwładnych jako jednostki idealne. Dzięki temu „Świadkowie” uwrażliwiają się na przyjmowanie do świadomości tylko tych faktów, które pasują do zuniformowanego przez Towarzystwo obrazu rzeczywistości. Wszystkie fakty sprzeczne traktują jako pochodzące ze „świata przeciwników”, a przez to jako bezwartościowe.

To selektywne widzenie rzeczywistości wzmacnia tzw. idealne ja (my jesteśmy uczciwi, prawdomówni, prostolinijni itd.). Wiara jest utożsamiana ze sztywnością poglądów. Jako silną w wierze - uważa się osobę, zachowującą poglądy i idee Towarzystwa nie bacząc na fakty i rozsądek. Sztywność poglądów jest ściśle powiązana z występowaniem zachorowań psychicznych. Przez ostre, autorytatywne wychowanie wdraża się od początku tłumienie lub sublimowanie wrogich uczuć. „Zawoalowana” agresja przenikając do świadomości wywołuje poczucie winy, będące silnym czynnikiem depresjotwórczym. W normalnych grupach społecznych jednostki radzą sobie z wrogimi uczuciami z pomocą różnorodnych konstruktywnych zajęć takich jak sport, fotografia, kolekcjonerstwo, budowa modeli itp. Wśród „Świadków” większość takich zajęć jest z różnych powodów potępiana, lub wręcz zakazana. Pozostające do dyspozycji zajęcia (działalność kaznodziejska, usługiwanie w zborze) nie są w stanie dostatecznie pomóc. Towarzystwo odradza także przyjmowania środków medycznych w różnych fazach chorób psychicznych. Szeregowi „Świadkowie” posłusznie przestrzegają stanowiska organizacji tak długo, jak pozostaje ona przy danym poglądzie. Dopiero zmiana poglądu i oficjalne ogłoszenie jest sygnałem do zmiany powszechnego myślenia.

Przykładem może być jedna z kobiet ŚJ, która w okresie menopauzy popadła w ciężką depresję, przez co poważnie wzrosły jej problemy w kontaktach z otoczeniem. Osoba ta tak długo odmawiała leczenia hormonalnego, aż w publikacji *Przebudźcie się!* nie pojawił się artykuł dopuszczający w niektórych przypadkach tego typu leczenie. Ten przykład pokazuje z jednej strony ślepe zaufanie do organizacji, z drugiej brak zaufania do środowiska lekarskiego. Zabrzmie to może ironicznie, ale dotyczy to także lekarzy będących Świadkami Jehowy. Osoby ubiegające się o dyplom wyższej uczelni są traktowane jako wchodzące w kompromis ze „Światem”. Często słyszy się o nich opinię, że „kradną czas Jehowy by poświęcić się mądrości światowej”.

I. Odpuszczenie grzechów.

Możliwość wyznania komuś swoich grzechów jest ważną społecznie funkcją, o czym czytamy w Biblii: *wyznawajcie grzechy jedni drugim* (Jak. 5:16). Badania wskazują, iż ta praktyka przyczynia się w sposób znaczący do obniżenia poziomu poczucia winy i rozwoju pozytywnego obrazu własnej osoby. Świadkowie nie tylko nie mają odpowiednika tej ceremonii, ale też sprzyjającego klimatu do pełnej otwartości. Towarzystwo Strażnica przedstawia wprawdzie na zewnątrz swoją organizację jako grupę idealnych chrześcijan - moralnych, prostolinijnych i współczujących (skrzętnie tuszując wszelkie niedomagania), w rzeczywistości jednak większość zachowuje się zupełnie inaczej. Ktoś, kto wychował się we wspólnocie, lub ma z nią ściśle kontakty wie, że przeciętny „Świadek” poważnie odbiega od upowszechnianego obrazu idealnego „Świadka”. Również reklamowany klimat wewnątrz organizacji nie sprzyja pełnej otwartości. Zwierzanie się z własnych niedomagań i wątpliwości, czy też mówienie o zachowaniach niewłaściwych wewnątrz organizacji grozi nie tylko potraktowaniem danej osoby jako niedojrzałej, ale też doniesieniem starszym i dalszymi konsekwencjami. Donosicielstwu sprzyja stałe przypominanie podopiecznym o konieczności bycia lojalnym wobec organizacji. Powyższe czynniki nie tylko utrudniają zawiązywanie trwałych i głębokich przyjaźni, ale też przyczyniają się do tworzenia napięć wewnętrznych, poczucia winy czy agresji a w konsekwencji dolegliwości psychicznych i cielesnych. Ponadto, uwzględniając ogrom różnego rodzaju niekonsekwencji wewnątrz organizacji, niemal każdy z członków jest narażony wcześniej czy później na wystąpienie u niego poważnego kryzysu wewnętrznego.

Członkami wspólnoty pozostają przede wszystkim ci, którzy rozwinęli w sobie takie mechanizmy obronne jak: mechanizm wyparcia, racjonalizacji czy projekcji. Często słyszane wypowiedzi typu: „on na pewno nie był prawdziwym Świadkiem” albo „on nie mógł być Świadkiem, skoro zrobił coś takiego” o współwyznawcach, którzy dopuścili się poważnych wykroczeń, są przykładem takich mechanizmów. Stosuje je również Towarzystwo w swoich publikacjach (przykładem może być *List do braci z 12.01.84* dotyczący członka wspólnoty Świadków Jehowy - Michaela Jacksona).

II. Świat i demony

Mechanizm projekcji dostrzec można w skłonności „Świadków” do szukania tzw. „kozłów ofiarnych”, traktowanych jako przyczyny problemów występujących wewnątrz grupy. Takimi „kozłami” zaliczanymi do wrogów organizacji są np.: Kościół katolicki, ortodoksyjne chrześcijaństwo, potęgi światowe, a przede wszystkim szatan. Wielu „Świadków” chcąc znaleźć sensowne uzasadnienie swego niezadowolenia tworzy konstrukcję będącą kombinacją projekcji irracjonalizacji. Brzmi ona następująco: „szatan chce wszystkich ludzi nastawić przeciwko Jehowie (i trzymać z dala od organizacji). Zsyła zatem na „Świadków” nieszczęścia by odstąpili od wybranej drogi; tym zaś którzy nie są „Świadkami” czyni życie szczęśliwym.

Dzięki olbrzymiej mocy traktuje on ludzi niczym figury na szachownicy. Ogrom świadków głęboko wierzy, że szatan i

demony tylko czyhają na nich aby oderwać ich od organizacji. Są głęboko przekonani, że lojalne przestrzeganie zaleceń Towarzystwa może skutecznie chronić przed wpływem demonów, jak też chorobami psychicznymi. To przekonanie stoi w sprzeczności ze statystyką kliniczną. Właśnie głęboko wierzący i lojalni świadkowie zapadają najczęściej na choroby psychiczne.

Innym, szeroko rozpowszechnianym wśród świadków jest przekonanie, że choroba psychiczna jest konsekwencją (oznaka) niezadowolenia Bożego. Osoby dotknięte tak pojmowaną „karą bożą” nie otrzymują należytego osobom chorym współczucia członków wspólnoty. Są traktowane jako „złe towarzystwo”, od którego powinno się trzymać z daleka. Również wszelkiego rodzaju natrętne myśli samobójcze są traktowane jako przejaw wpływu demonów. Wszystko to przypomina średniowieczne wyobrażenia o chorobach psychicznych i daleko odbiega od współczesnego rozumienia medycznego. Poniższy fragment, będący wypowiedzią Świadka Jehowy (kobiety) jest trafnym unaocznieniem powyższej analizy:

Kiedy byłam chora i przygnębiona, chciałam najchętniej skończyć ze sobą. Stała myśl o wpływie demonów powodowała ogromny lęk. Ciągłe przeszukiwałam, co w moim domu i otoczeniu mogło mieć charakter demoniczny. Raz wyrzuciłam obrazek małej dziewczynki wiszący w pokoju gościnnym z powodu jej przenikliwego (przeszywającego) spojrzenia. (...) W łazience miałam indyjskie kafle z tańczącymi postaciami. Ponieważ miałam wrażenie, że są to jacyś indyjscy bogowie, pozbyłam się ich. (...) Pewnej nocy obudziłam się pełna panicznego strachu. W moim umyśle zrodziła się idea, że wiele spośród ziół w mojej apteczce są jakimś narkotykiem. Wyrzuciłam je wszystkie; a ponadto także aspirynę, syrop na kaszel i inne środki medyczne. Cała apteczka wylądowała na śmietniku. (...) Mój ojciec pozostawił mi przed śmiercią obrączkę z diamentem. Pewnego razu wyobraziłam sobie, że ojciec być może był nawiedzony przez demony i pozostawił mi rzeczy mające demoniczny wpływ. Ponieważ słyszałam, że najlepiej jest zawinąć obrączkę w folie aluminiową i schować do lodówki, tak też uczyniłam. Boże, jak bardzo źle się czułam i jak wielki miałam strach (...) Jako „Świadków” uczono nas zawsze, że ludzie popełniający samobójstwa są nawiedzeni przez demony i pozbawieni ducha Bożego. Z doświadczenia mogę stwierdzić, że nie mają oni (przewodnicy Organizacji) najmniejszego pojęcia o chorobach psychicznych i demonizmie. Często są to po prostu chorzy ludzie. (nauka o zawijaniu obrączki w folię i chowania w lodówce, oficjalnie nie jest praktykowana w organizacji - przypis SN)

Niekiedy naiwność pisarzy Towarzystwa Strażnica jest szokująca. W Przebudźcie się! z 22.12.76 w artykule o panowaniu demonów nad kobietami zacytowano następującą wypowiedź (s.17):

Wiem, że demony wymagają niekiedy od wierzących rozebrania się lub odsłonięcia biustu, by następnie odbyć z nimi stosunek płciowy. Zadawałam sobie pytanie, czy demony chcą zaspakajać swoje perwersyjne życzenia?

Niektóre wspomniane w artykule kobiety mogły w detalach opisać, do jakich seksualnych odchyłeń zmusił ich diabeł. Przeniesienie własnych życzeń i uczuć na kogoś innego jest dość często spotykane w praktyce psychiatrycznej. Powyższe przypadki będące przykładem takiej projekcji na „złego ducha” określa się jako tzw. external locus of control. Pacjent jest zdania, iż dopuścił się określonych czynów nie z własnej woli, lecz pod presją szatana. Warto wspomnieć również o stosunku Świadków Jehowy do wszelkiego rodzaju publikacji dotyczących demonizmu (nawet gdy słowo szatan, demon itp. występuje tylko w tytule). Bez względu na zawartość, uważają je za mające związek z demonami i przez to bardzo niebezpieczne. Jakikolwiek próby argumentacji są bezcelowe, gdyż „Świadkowie” na mocy swych silnych uprzedzeń nie podejmą się sprawdzenia treści. Być może zakrawa to na ironię, że artykuły o demonach publikowane przez Towarzystwo Strażnica, nie są uważane przez „Świadków” za demoniczne!

Jest faktem godnym odnotowania, że Towarzystwo dostrzega w ostatnim czasie możliwość powstania choroby psychicznej nie tylko w wyniku wpływu demonów. W Przebudźcie się! z 8.08.69 w artykule dodatkowym wskazano na związek pomiędzy niskim poziomem cukru we krwi, a występowaniem chorób psychicznych. Jednak mała poczytność artykułów dodatkowych w publikacjach wpłynęła na małą świadomość tego faktu wśród szeregowych „Świadków”. Wg ankiety przeprowadzonej przez autora ok. 32% czyta jeden do dwóch artykułów dodatkowych z każdego wydania, 13% prawie wszystkie i tylko mniej niż 4% czyta całe czasopismo.

III. Prześladowania

Innym, ważnym czynnikiem mającym wpływ na psychiczne zdrowie Świadków Jehowy jest problem prześladowań. Jeśli nawet niekiedy przedstawiany jest z przesadą, faktem jest, że w wielu krajach „Świadkowie” są ugrupowaniem wyjątkowo prześladowanym. Towarzystwo Strażnica wykorzystuje to do zastraszania swych poddanych i przez to wzmocnienia ich posłuszeństwa (lojalności). W publikacjach znaleźć można mnogość precyzyjnych opisów prześladowań i tortur. Stale przypomina się również, że w każdej chwili i w każdym miejscu takie prześladowania mogą wystąpić. Wywołuje to ogólną niepewność i lęk; a dla osób, które z trudem utrzymują równowagę psychiczną czynniki te mogą mieć katastrofalne skutki.

IV. Niski poziom wykształcenia

Ważnym czynnikiem wpływającym na wysoki procent zachorowań psychicznych wśród Świadków Jehowy jest przeciętnie niski poziom wykształcenia. Świadkowie kończą najczęściej swoje wykształcenie nadającymi jakiś zawód. Rzadko są to szkoły

średnie. Niewiele osób podejmuje studia na wyższych uczelniach ponieważ jest to niemile widziane przez Towarzystwo Strażnica jak też przez współwyznawców. Uważa się, iż poświęcony na studiowanie czas można wykorzystać na pożytek organizacji (w wielu zachętach utożsamia się to z czasem dla Boga). Sporadycznie wśród „Świadków” można spotkać kogoś, kto pracuje jako: muzyk, aktor, plastyk. Wynika to nie tylko z konieczności większego zaangażowania czasowego w tych zawodach, ale też ze stylu życia jaki prowadzą te środowiska. Towarzystwo Strażnica nie popiera pisania (wydawania) jakichkolwiek książek, czy publikacji; nawet poświęconych obronie światopoglądu Świadków Jehowy. Ci ostatni narażają się na wykluczenie. Wywierany na członków wspólnoty nacisk powoduje najczęściej rezygnację z zamiaru studiowania i zajęcie się preferowanymi czynnościami. Do takich należy przede wszystkim tzw. pełnoczasowa służba pionierska. Ale także i ta aktywność jednostki jest poważnie okrojona. Wszelkie indywidualne dociekania w dziedzinie teologii są odradzane. Argumentuje się to tym, by nie wybiegać ponad to, co podaje Towarzystwo (Bóg) „we właściwym czasie”. Np. nauczanie o roku 1914:

„Co najważniejsze, czasopismo to umacnia zaufanie do obietnicy danej przez Stwórcę, że zanim nie przeminie to pokolenie pamiętające wydarzenia z roku 1914, nastanie nowy świat, w którym zapanuje pokój i bezpieczeństwo.” (Przebudźcie się! nr 10/1995, s.4)

Jeśli ktoś dostrzega wcześniej konieczność zmian w doktrynie (które Towarzystwo wprowadza nawet w naukach elementarnych) i rozmawia o tym z innymi członkami wspólnoty, jest z organizacji usuwany. Można powiedzieć, że całe życie intelektualne jest przez centralę świadomie reglamentowane. Oto wypowiedź jednego ze świadków:

„Tym, co mnie najbardziej razi w organizacji, to arogancja zwierzchników z Brooklynu. Wzbraniają się często przed wysłuchaniem rozsądnych argumentów i przyznaniem racji szeregowym podwładnym. Wierzę, że kiedyś wreszcie zareagują osoby o wyższym poziomie intelektualnym.”

Obecnie jednak „Świadkowie” są religią o (średnio) niskim poziomie wykształcenia ze skrajnie małą liczbą absolwentów wyższych uczelni. Z tych, których poznałem, dosłownie każdy, poniekąd wykształcony, opuścił organizację - w tym wielu bardzo świątłych ludzi. Odeszli, ponieważ szybko uświadomili sobie, że w tej organizacji brak jest miejsca dla ludzi inteligentnych. Towarzystwo nie chce zarówno ich, jak i ich sposobu myślenia. Woli bezmyślnych zwolenników „łykających” dosłownie wszystko, czego się ich uczy, bez stawiania jakichkolwiek pytań. Ta „samo kastracja” prowadzi często do małego poczucia własnej wartości, a to wywołuje nowe problemy natury emocjonalnej i socjalnej. Podtrzymywanie silnej motywacji osiąga Towarzystwo poprzez wywoływanie u podwładnych ciągłego poczucia winy. Wszelki czas i siły pozostające poza koniecznymi obowiązkami (praca zawodowa, nauka) winny być spożytkowane dla organizacji; aby „nie ponosić winy krwi.”

Ten stały nacisk wypierania własnych potrzeb w powiązaniu z poczuciem niskiej wartości własnej jest odpowiedzialny za psychiczne problemy „Świadków”. Do zaniżania obrazu własnego przyczyniają się również współwyznawcy. Osoby niewykształcone, ubogie czy też nieposiadające talentów dokładają starań, by uśrednić (upokorzyć) posiadających więcej. Także doktryna ma tu swój niekorzystny wpływ. Jeśli ktoś spośród „Świadków” uczyni coś dobrego (dobrze przedstawi wykład, założył studium biblijne, jest dobrym głosicielem), to uczynił to Bóg i Jemu należy się cała godność. Jednak każdy zły czyn idzie „na konto” indywidualnego „Świadka” (jednostki). Do problemów mogą doprowadzić nawet szczere pytania. Jeśli ktoś stawia wciąż „głośno” pytania, będące dla zwierzchników organizacji niezręczne, lub trudne do odpowiedzi, jest w większości przypadków usuwany. Jako osoba wyłączona nie ma możliwości kontaktów ze współwyznawcami (zabrania się jakichkolwiek form kontaktów z osobą wyłączoną). Taką metodą Towarzystwo „cenzuruje” sposób myślenia podwładnych. Kto nie zgadza się z daną nauką powinien milczeć do czasu oficjalnego wyjaśnienia problemu, albo opuścić organizację. Ten rodzaj tłumienia wątpliwości i odwagi stawiania pytań działa wybitnie niekorzystnie na podświadomość.

V. Wątpliwości

Świadkowie Jehowy rzadko ujawniają swoje wątpliwości na zewnątrz. Jednak praktyka terapeutyczna wśród osób chorych psychicznie pokazuje, jak wielką wagę odgrywają wątpliwości. Występują one w różnych formach:

dostrzeganie jawnych nieścisłości w literaturze,

zachowanie „wyższych rangą” świadków niezgodne z głoszonymi zasadami

niewypełnianie się prorocत्व biblijnych zgodnie z interpretacją Towarzystwa,

zmiany w podstawowych naukach doktryny,

poczucie niesprawiedliwości w traktowaniu ludzi przez Boga, odpowiedzialność zbiorowa, odpowiedzialność rodziców za dzieci itp.

Uważa się ogólnie, że istnieje ścisły związek między konfliktami emocjonalnymi o podłożu religijnym a występującymi symptomami psychopatologicznymi. Osoby posiadające sztywne poglądy, będące jednocześnie silnie podporządkowane zwierzchnikom charakteryzują się następującymi cechami: są autorytatywne, nadmiernie agresywne, służalcze, konwencjonalne, identyfikujące się z osobami władczymi, mające skłonności do karania innych jak też skłonności do dopasowywania się do upowszechnianego wizerunku grupy. Cechy te dają się dostrzec powszechnie wśród Świadków Jehowy. Bardzo silnie identyfikują się oni z własną grupą, mając jednocześnie poczucie, iż są lepsi od innych. Winą za

występujące problemy obarczają otaczający „świat”. Pomocną do takiej projekcji jest tzw. „mentalność karająca”, jak też wiele uprzednio utrwalonych wzorców, między innymi:

świadkowie są ludźmi dobrymi,

otaczający świat jest zły,

duchowieństwo religii chrześcijańskich realizuje cele samolubne i ma na uwadze tylko wartości materialne.

„Świadkowie”, będący przeciwieństwem duchowieństwa, są altruistami.

Podobnie też całą historię ludzkości redukują (dokonując poważnych cięć, upraszczają tak, by pasowała do ich wzorców myślowych.

VI. Kontakt z otoczeniem

Towarzystwo Strażnica wypowiada się całkiem otwarcie przeciw kontaktom z osobami nie będącymi Świadcami Jehowy. Uzasadnia się to chęcią pozostawania „nie skażonym przez świat”. Świadkowie unikają zatem wszystkiego, co może stanowić pomost dla takich kontaktów. Rezygnują nie tylko ze wspólnych spotkań towarzyskich, uprawiania sportu czy hobby, ale też z angażowania się w sprawy, społeczne i kulturalne. To wyizolowanie prowadzi do zamknięcia się (ucieczki) we własnym urojonym świecie. Świat ten jednak jest ograniczony niemal pod każdym względem. Prowadzi to do ciągłych zmagania o samopotwierdzenie, uznanie u innych, jak też zaskarbiecie sobie przyjaźni. Tym, którym to się nie powiedzie czeka izolacja totalna, prowadząca do choroby psychicznej i prób samobójczych. Ciekawym wydaje się wniosek austriackiej psycholog Margarete von Andies: Kto nie ma udziału we wpływanie na losy świata, jest w sytuacji, w której życie wydaje mu się bezsensowne.

d. Problematyka starszych i usuwania ze wspólnoty

Do sprawowania nadzoru w organizacji Towarzystwo powołuje tzw. starszych. Nie posiadają oni jednak ani dostatecznego wykształcenia ani też odpowiedniego przygotowania do sprawowania tej funkcji. Z tego powodu najczęściej nie są w stanie pomóc podopiecznym w ich problemach. Bardzo często ich służba przybiera charakter autorytarny (władczy). Taką postawę umacnia ponadto możliwość usuwania ze społeczności (opinia starszych ma tu decydujące znaczenie). Usuwanie służy z jednej strony wywieraniu nacisku na szeregowych „Świadców” celem zmuszenia ich do zachowań konformistycznych, z drugiej strony pozbywaniu się problemów socjalnych i zdrowotnych, do rozwiązania których zarówno starsi, jak też Towarzystwo, są niezdolni. Przyczynia się to do poczucia zastraszenia wśród szeregowych członków, niosąc za sobą więcej zła niż dobrego.

5. Życie jako Świadek Jehowy

a. Wymuszanie konformizmu przez wywoływanie poczucia winy

b. Upokorzenie i „niewidoczny Talmud”

c. Tematy teologiczne

d. Rodzina

e. Stawianie „organizacji” na pierwszym miejscu

Problemem większości „Świadców” jest stawianie im ekstremalnych wymagań w związku z ich czasem, uczuciami i samodyscypliną. Chcąc pozostawać w zgodzie z własnym sumieniem (uprzednio precyzyjnie wyszkolonym przez organizację), szeregowy „Świadek powinien:

uczestniczyć na pięciu zebraniach w tygodniu.

przygotowywać się do wszystkich zebrań,

prowadzić regularne studium osobiste,

uczestniczyć regularnie w działalności „od drzwi do drzwi”,

odwiedzać osoby zainteresowane i prowadzić z nimi studium biblijne,

głosić okazyjnie,

pomagać przy pracach zborowych (utrzymanie sal „królestwa”, przygotowania kongresów, opracowanie terenów osobistych.

Teren osobisty - liczy około 300 rodzin, które dany głosiciel musi odwiedzić, zrobić notatki - np. komu rozpowszechnił czasopismo, kto go zaprosił, lub zachował się agresywnie, lub kogoś kto zna Biblię i nauki Strażnicy. Z tym powinien zgłosić się do starszych zboru, aby zdecydowali czy taką osobę należy odwiedzać.) Na osoby nie nadążające za tym rytmem jest wywierany nacisk w różnej formie. Na przykład przez współgłosicieli, lub starszych na wizytach pasterskich. Starsi tak samo podlegają ocenie przez „Nadzorców Obwodu” podczas ich wizyt w zborach, którzy odwiedzają każdy zbor co pół roku. Wizytacja taka trwa pięć dni. Po każdej wizycie wysyła do Komitetu Kraju sprawozdania o stanie faktycznym w zborach w jego Obwodzie (około 20 zborów). Ma obowiązek ściśle koordynować pracę zborów wg wytycznych „ciała kierowniczego”. Na podstawie wspomnianych sprawozdań Komitet Kraju redaguje wewnętrzne czasopismo, „Nasza Służba Królestwa”, wykazując osiągnięcia i braki, wskazując, jak je pokonać. Czyni się to w różny sposób np. na początku przez zachęty, oraz

napominanie osobiste lub publiczne tych, którzy zaniżają wyniki zboru. Ta mrówcza praca jaką powinni wykonywać „Świadkowie” ma tę właściwość, że nigdy nie daje uczucia pełnej realizacji; wciąż jest coś jeszcze do zrobienia. Dodatkowo daty docelowe takiego wysiłku są stale przesuwane (1914 na 1925, 1975 etc.). W konsekwencji obracają się przez dziesiątki lat wokół tych samych tematów, podawanych jedynie w różnej wersji. Wywołuje to naturalne uczucie zmęczenia. To uczucie muszą jednak wypierać, chcąc okazać się godnym życia w „nowym porządku”. Do tłumienia tegoż uczucia stosuje Towarzystwo wyrafinowaną metodę zastraszania; cele organizacji przedstawia jako cele Boga. Połączenie tej konstrukcji myślowej z wymaganiami ekstremalnego poświęcenia, wspierane różnorodnymi hasłami dopingującymi do działania utrzymuje szeregowych głosicieli jak i starszych na różnych stanowiskach w ciągłym stresie.

Dodatkowo obciążającym „Świadków” jest uczucie niepowodzenia w działalności głoszenia. Publikacje Towarzystwa nastawiają podwładnych na wytrwałe głoszenie serwowanych nauk. Głosiciel widząc małą skuteczność pozyskiwania nowych; co w konsekwencji działa osłabiająco na jego psychikę (na pozyskanie jednego członka członkowie poświęcają około 3500 godzin - SN) Wszystkie wyżej opisane elementy życia Świadka Jehowy są kolejnymi czynnikami wywołującymi problemy emocjonalne. U osób opuszczających wspólnotę dostrzec można poważne trudności motywacji. Przez lata funkcjonowania w społeczności Świadków Jehowy realizowane są tylko cele wyznaczane przez organizację; wszelkie inne są eliminowane. Moment odrzucenia organizacji jako autorytetu zmusza do wyznaczenia nowych celów. Ponieważ jednak odległe cele życiowe określa się najczęściej w młodości, wyznaczenie ich w wieku późniejszym jest niezwykle trudne. Prowadzi to w konsekwencji do życia pozbawionego jakichkolwiek motywacji. Osoby takie miesiącami, a nawet latami nie realizują niczego, poza elementarnymi potrzebami życiowymi.

a. Wymuszanie konformizmu przez wywoływanie poczucia winy

Świadkowie Jehowy muszą sprostać wymaganiom pracodawcy, rodziny i „organizacji”. Nie jest to zadanie łatwe zważywszy, że „organizacja” domaga się pierwszeństwa. Technika stosowana do wymuszania zachowań konformistycznych jest prosta i zarazem skuteczna. Podwładnym zaszczepia się poczucie winy spowodowane nienadążaniem za wymaganiami Towarzystwa (Boga). Przykładem jest następująca rozmowa:

Tom: Przyjdiesz dziś na zebranie?

Bill: Niestety nie. Muszę jeszcze napisać sprawozdanie do pracy.

Tom: Znaczący to, że nie będziesz dziś na wspólnym zebraniu?

Bill: W ostatnim czasie nigdy nie opuszczałem zebrań, ale sprawozdanie do pracy jest pilne i musi być na jutro gotowe.

Tom: Rzeczywiście chcesz odrzucić „duchową strawę”, którą przygotował miłościwie Jehowa swojemu ludowi?

Bill: Ostatecznie muszę się troszczyć także o moją rodzinę.

Tom: Powiedz Bill. Czy uważasz, że możemy odrzucić ofertę Jehowy, w przygotowanym przez niego duchowym posiłku, w którym wszyscy powinniśmy wziąć udział; i zamiast tego postawić sprawy materialne na pierwszym miejscu? Skarby Jehowy są nieporównywalne. Twojej decyzji nie mogę wprawdzie zmienić, ale ja osobiście rozkoszuje się każdym duchowym posiłkiem, który Jehowa daje swojemu ludowi. Na twoim miejscu przemyślałbym raz jeszcze, w jakim kierunku idę. Jeśli pierwsze miejsce przyznajemy sprawom doczesnym (interesom światowym), możemy utracić nagrodę Jehowy.

Bill: Może rzeczywiście sprawozdanie napiszę jutro przed pracą. Jeśli wstanę o 4.00 to powinienem zdążyć.

Przez takie rozmowy jak powyższa doprowadza się w sposób nieunikniony do konfliktów emocjonalnych. Prowadzi to w konsekwencji do fałszywej motywacji. Tzw. „poświęcenie się całym sercem” sprawom organizacji nie wynika z autentycznej pobudki, lecz w dużej mierze ze strachu i poczucia winy.

b. Upokorzenie i „niewidoczny Talmud”

Systematyczne napomnienia w publikacjach Towarzystwa, jak też na zebraniach i kongresach (trzeba poświęcać więcej czasu na głoszenie, trzeba sprawy duchowe stawiać przed materialnymi itp.), brak akceptacji w środowisku społecznym (współpracownicy, sąsiedzi, bliscy) jak też podczas działalności kaznodziejskiej, przyczynia się do wzmocnienia u „Świadków” poczucia niskiej wartości. Dodatkowo uzasadniona krytyka członków wspólnoty ze strony osób z zewnątrz (rzadko którzy „Świadkowie” żyją w zgodzie z zasadami głoszonymi przez nich samych), prowadzi do szerzenia się plotek wewnątrz organizacji. Plotka ma charakter kompensacyjny. Staje się jednocześnie środkiem nie tylko do zwrócenia na siebie uwagi, ale też podniesienia „prestżu” własnej osoby. Możliwości do bycia „kimś znaczącym” w organizacji jest niewiele. Powszechność plotek jest zjawiskiem dobrze znanym w gronie starszych. Jednak tylko nieliczni spośród nich wiedzą, lub próbują zrozumieć, jakie emocjonalne przyczyny „owocują” plotkami. Stąd też powszechną reakcją starszych na plotki jest zakaz takiego postępowania obwarowany usunięciem. Tak prowadzona walka ze skutkami tego zjawiska (zamiast sięgania do przyczyn) pogarsza jedynie sytuację. Oto stwierdzenie byłego starszego:

Ciało Kierownicze ŚJ przedstawia podwładnym prawa Boże poniekąd tak, jak czyniło to prawo Mojżeszowe - jako zbiór zakazów i nakazów. Rzadko pozostaje możliwość korzystania z własnej zdolności oceniania. Konsekwencją tego nagromadzenia przepisu na przepisie jest taka sama, jak w przypadku narodu izraelskiego w stosunku do prawa Mojżeszowego; bardzo często dochodzi do potajemnego łamania przepisów. Dzieli się włos na czworo tam, gdzie chodzi o

mało ważny dekret; podczas gdy istotne sprawy, których nie można przeforsować siłą (miłości bliźniego, praworządność, miłosierdzie i wiara), pojawiają się rzadko i w formie powierzchownej. Ponieważ żaden człowiek nie może wypełniać tej lawiny przepisów w sposób doskonały, coraz częściej pojawia się problem wyłączenia i zawieszenia w obowiązkach.

Cytat ten zwraca uwagę na jedną z centralnych przyczyn, mających wpływ na wysoką liczbę zaburzeń psychicznych - tzw. niewidoczny Talmud. Wszystko, czego zabrania organizacja, byłoby trudne do spisania. Poniższa lista próbuje zebrać najważniejsze.

Czynność potępiona lub zabroniona (w nawiasie - uzasadnienie):

1. Noszenie lub posiadanie symboli - nie tylko religijnych (fałszywe bóstwa)
2. Jakikolwiek związek lub branie udziału w uroczystościach religijnych innych wyznań i czynnościach z tym związanych np. pogrzebach.
3. Obchodzenie urodzin (bałwochwalstwo)
4. Toasty w czasie wesel i innych uroczystości (fałszywe bóstwa)
5. Udział w wyborach (mieszanie się w sprawy świata)
6. Czerpanie przyjemności z pokazywania się publicznie - modelka (szukanie własnej chwały)
7. Praca w sektorze zbrojeń - praczka (popieranie wojen)
8. Obchodzenie jakichkolwiek świąt. (bałwochwalstwo)
9. Transfuzja krwi i oddawanie krwi (świętość krwi)
10. Czytanie książek i publikacji innych wyznań religijnych (zaśmiecanie umysłu)
11. Przeszczep organów; w międzyczasie zmieniane (grzech, niezgodne z Biblią)
12. Działalność w stowarzyszeniach młodzieżowych (strata czasu)
13. Jakikolwiek udział w polityce; ubieganie się o stanowiska polityczne nawet na szczeblu gminy (pozostawanie nieskażonym przez świat)
14. Oglądanie filmów (grzeszny wpływ; stracony czas, który można poświęcić na głoszenie.)
15. Pełnienie funkcji gospodarza klasy (pozostawanie skażonym przez świat)
16. Przynależność do harcerstwa (pozostawanie neutralnym)
17. Noszenie odzieży żałobnej (zwyczaj pogański)
18. Próby usprawiedliwiania się (brak pokory)
19. Branie udziału w działalności związkowej (pozostawanie neutralnym)
20. Wielbienie lub naśladowanie gwiazd, ról filmowych lub muzycznych (bałwochwalstwo)
21. Interesowanie się znanymi osobistościami i ich filozofią (cześć oddawana ludziom, niebiblijne wartości)
22. Organizowanie spotkań młodzieżowych (pokusa seksualna)
23. Datki na czerwony krzyż lub podobne organizacje charytatywne (popieranie organizacji religijnych)
24. Uczestniczenie w świątach zakładowych (światowe towarzystwo)
25. Modlenie się - wyłącznie w towarzystwie ochrzczonych, nienagannych Świadków Jehowy (tylko świadkowie są prawdziwymi chrześcijanami)
26. Okazywanie zbyt wielkiej namiętności podczas stosunków płciowych z partnerem małżeńskim (niemoralność)
27. Taniec z kimś innym niż partner małżeński jest (pokusą seksualną)
28. Udział w zajęciach pozaszkolnych (wolny czas wykorzystywać na głoszenie)
29. Czytanie starej literatury Towarzystwa (strata czasu)
30. Udział w sądzie jako przysięgły (neutralność)
31. Udział w służbie wojskowej i formacjach cywilnych (ćwiczenie się do wojny)
32. Ćwiczenie technik samoobrony (pochodzenie militarne)
33. Opuszczanie wspólnych zebrań i działalności głoszenia (nieposłuszeństwo względem Boga)
34. Używanie sformułowań takich jak: o Boże, o matko, o panie itp. (zwracanie się do fałszywych bóstw)
35. Wizyta u psychiatry lub psychologa (może wprowadzić w błąd)
36. Studia wyższe; niektóre kierunki kategorycznie zabronione (światowe towarzystwo, strata czasu)
37. Udział w reformach socjalnych i grupach samopomocy (strata czasu)
38. Wątpliwości skierowane przeciw organizacji (wymierzone przeciw Bogu)
39. Gra w szachy, warcaby, karty itp. (charakter militarny)
40. Pracowanie nadgodzin (czas potrzebny na głoszenie)
41. Przyjaźnienie się z osobami spoza organizacji (światowe towarzystwo)
42. Noszenie przez kobiety spodni podczas zebrań (nieodpowiednie ubranie, upodabnianie się do mężczyzn)

Przestrzeganie tych wszystkich zasad jest niewątpliwie niezwykle trudne, zważywszy, iż w wielu z nich trudno doszukać się czegoś gorszego. Dodatkowo Towarzystwo wprowadza różnorodne zmiany, które docierają do szeregowych

wyznawców w sposób bardzo chaotyczny. Wywołuje to stały konflikt wewnętrzny tzw. approach - avoidance conflict (można coś zrobić, czy nie?), jak też niejasne poczucie winy. Dodatkowo wiara „Świadków”, iż cały zbór może utracić ducha Bożego przez jedną osobę, powoduje doszukiwanie się winnych; każdy bowiem zbór ma jakieś problemy. Ciągłe towarzyszące poczucie winy prowadzi do zwiększonej agresji na zewnątrz, stanów nerwicowych, depresji czy nawet samobójstw. Sztywne wymagania co robić wolno, a czego nie, w co wierzyć, a w co nie, jak postąpić w takiej czy innej sytuacji prowadzą ponadto do zaniku kreatywności myślenia, jak też blokują rozwój indywidualności. Wiele drzemających w ludziach talentów nie ma żadnych szans na rozwój. Ponieważ niemal we wszystkich dziedzinach życia rozwój kreatywności jest potępiany, prowadzi to zwyczajnie do stagnacji. Wysoko cenione przez Towarzystwo właściwości takie jak sztywność, bezkompromisowość, konformizm i bezwzględne posłuszeństwo są dokładnie tymi, które wywołują konflikty emocjonalne i prowadzą do zaburzeń psychicznych.

c. Tematy teologiczne

Proces terapeutyczny Świadków Jehowy jest procesem bardzo trudnym. Wiele problemów przysparza silne, emocjonalne „zrośnięcie” się „Świadków” z systemem wiary. Pokazanie słabości systemu czy też związku między nieświadomymi potrzebami, a ich wypełnieniem przez poglądy religijne, prowadzi najczęściej do agresji. Stałe przyjmowanie przez „Świadków” postawy obronnej blokuje ich logiczne myślenie i utrudnia terapię. Szczególnie wtedy, gdy „Świadek” czuje, że może być w błędzie, rozmowa przybiera postać walki w której dominuje argumentacja irracjonalna i nielogiczna. Towarzyszący wzrost emocji prowadzi często do zerwania dialogu. Wielu „Świadków” traktuje analizę ich religijnych poglądów jako zagrożenie. Dopuszczanie bowiem jakichkolwiek wątpliwości (jest to konieczne w dyskusji o poglądach) wywołuje poczucie winy wobec Boga i organizacji, jak też nieuzasadnione poczucie porażki. Oto wypowiedź jednego „Świadka”:

Od mojego chrztu w 1944 dręczyły mnie wewnętrzne wątpliwości stałe poczucie winy przeradzające się w prawdziwy lęk. Nikt nie powiedział mi, że wszyscy wierzący mają wątpliwości, będące logicznym następstwem wolnej woli. Nawet mistycy czuli się niekiedy opuszczeni przez Boga, którego tak bardzo czcili. Ile udręczeń zaoszczędzono by mi. Świadkowie nie mogli mi jednak tego powiedzieć, gdyż sami nie przyznają się do własnych wątpliwości. Wiara jest dla nich czymś totalnym, w co się nie wątpi, czego się nie krytykuje i gdzie nie ma zachwiał. Moje impulsywne myślenie było jak „drapieżnik”, który zaatakuję mnie i zniszczy jeśli go nie „okiełznam”. Ponieważ w organizacji nie tolerowano jakichkolwiek wątpliwości, za jedyne rozwiązanie uznałem całkowite ich stłumienie (a z nimi również siebie). Ponieważ chciałem ujść z życiem i być uznanym przez Jehowę poświęciłem w służbie dla niego tak dużo czasu, by mój „zatwardziały duch”, upokorzony i wyczerpany nie miał możliwości wątpić. Podobnie jak kobiety, które potrafią skutecznie przekształcać wątpliwości w zalety (lub na to, co za zalety uważają) postępowałem również ja. Wstąpiłem do Bethel, by mój potencjał myślenia pozbawić możliwości wątpienia poświęcając się intensywnie nowym celom.

d. Rodzina

Dość wcześnie wstępują Świadkowie Jehowy w związki małżeńskie. W latach czterdziestych naszego stulecia odradzano zarówno małżeństwa jak też posiadania dzieci (książka pt. „Dzieci” wyd.1941 r. - Rutherford), traktując je jako jedną z nielicznych, dozwolonych form zorganizowania własnego życia. Rodziny „Świadków” pozostają pod silnym wpływem Towarzystwa Strażnica. Bardzo sztywno określa ono granicę między rolą męża i żony. Podrzędna rola kobiety w rodzinie jest stale akcentowana. Wg Towarzystwa - powinna ona nie tylko respektować, lecz również czuć się w swej roli szczęśliwa. Jest to niezwykle trudne dla kobiet zdolnych i wykształconych, zważywszy, iż również w organizacji posiadają niewiele możliwości wykazania się. Za jakiegokolwiek próby dominacji nad mężem są one strofowane. Mężom, których żony nie respektują wytycznych Towarzystwa odbiera się różnego rodzaju „przywileje”. Poważne problemy w rodzinach Świadków Jehowy nastęrcza wychowanie dzieci. Od najwcześniejszych lat są one wprowadzane (często zmuszane) w rutynę życia organizacyjnego. Jednocześnie zgodnie z zaleceniami Towarzystwa, izoluje się je od środowiska rówieśników co prowadzi do różnorodnych konfliktów ze światem zewnętrznym. Sztywna postawa Organizacji nie daje dostatecznego wsparcia. Dla wielu „Świadków” lata młodzieńcze są jednym wielkim koszmarem.

e. Stawianie „organizacji” na pierwszym miejscu

Osoby z zewnątrz, które dopiero poznają Świadków Jehowy (czy to na zebraniu w Sali Królestwa, czy na kongresie, w fabryce w Brooklynie lub Selters) są zazwyczaj zafascynowane porządkiem i harmonijnym funkcjonowaniem wspólnoty. Towarzystwo Strażnica jest dumne, iż tworzy wrażenie (pozór) organizacji harmonijnej i niezwykle sprawnej. Wnikając jednak głębiej, poza „powierzchnowy powab”, dostrzec można wiele poważnych problemów, nie tylko w poszczególnych zborach, ale też w samej siedzibie Towarzystwa. Szeregowi „Świadkowie” dbają o stworzenie korzystnego obrazu siebie i swojej organizacji; przyczynia się to bowiem do lepszego „sprzedania” ideologii. Zachwalanie organizacji jest ważnym celem każdego wyznawcy. Nawrócenie według Świadków Jehowy, to uwierzenie, że Towarzystwo Strażnica jest „kanałem bożym” i przez to należy się jemu podporządkować. Aby zbudować lojalność względem organizacji u osób nowych, używają

najróżniejszych tekstów biblijnych do obrony jej nauk. Zbudowanie lojalności we wstępnej fazie jest niezwykle ważne; powoduje bowiem i tworzy pasywną zgodę we wszystkich dalszych tematach (nawet tych najbardziej wątpliwych). Za bezwzględne posłuszeństwo i obronę swoich interesów Towarzystwo nie odwzajemnia się swoim podopiecznym. Za pracę pełnoczasową, jak też utratę zdrowia podczas jej pełnienia (wypadki w fabrykach Towarzystwa), „Świadkowie” nie mogą liczyć na jakąkolwiek rekompensatę, czy rentę. Nieludzkie potraktowanie przez Towarzystwo ofiar wielu wypadków jest skrzętnie ukrywane.

5. Czy wspólnota przyciąga osoby o chwiejnej psychice?

Zagrożenie zdrowia lub zachwianie równowagi wewnętrznej wywołuje w organizmie stan utrudniający normalne funkcjonowanie i zmusza do jego zmiany. Zdarza się jednak często, że zamiast stawienia czoła problemom, jednostka „wycofuje się”. Ideologia religijna i przynależność do grupy religijnej mogą stać się w takim momencie tzw. wentylem bezpieczeństwa. Dotyczy to przede wszystkim osób wrażliwych, wchodzących w konflikt z otaczającą rzeczywistością. W środowisku fachowym uważa się, że do sekt takich jak Świadkowie Jehowy „przyciągają” osoby z różnego rodzaju nierozwiązanymi problemami (osoby sfrustrowane). Wspólnota obiecuje nie tylko życie w pełnej harmonii, ale też wysoką nagrodę w niedalekiej przyszłości. Wobec osób wykazujących zainteresowanie i rokujących nadzieję przyłączenia się do organizacji, wykazują „Świadkowie” szczególną troskę i przyjaźń. Siebie i wspólnotę przedstawiają z jak najlepszej strony, skrzętnie maskując problemy czy wątpliwości. Takie nastawienie i taki obraz grupy jest często bardzo atrakcyjny dla sfrustrowanych jednostek. Dodatkowym wsparciem jest tzw. współbrzmienie emocjonalne, jakiego doświadczają ze strony „Świadków” podczas krytykowania otaczającego świata. Wspólny wróg - „świat” jeszcze bardziej jednoczy obie strony. Praktyka pokazuje jednak, że środowisko sekt (m.in. Świadków Jehowy) rozwiązuje tylko w niewielkim stopniu problemy jednostek sfrustrowanych. Izolacja od świata zewnętrznego, sztywność poglądów (często w sprawach marginalnych), ogromna liczba zakazów i nakazów stopniowo wywołująca poczucie winy, brak możliwości ekspresji własnych talentów, rodzi nowe problemy; a w konsekwencji prowadzi do wzrostu frustracji, agresji, czy wreszcie depresji.

6. Jak przetrwać odłączenie się od ŚJ?

Obserwacje dowodzą, iż podjęcie decyzji o odejściu z organizacji Świadków Jehowy jest niezwykle trudne. Wiele osób powstrzymuje się z podjęciem tej decyzji niekiedy przez wiele lat. Dostrzeganie błędów w doktrynie, czy niekonsekwencji postępowania, nie jest czynnikiem decydującym. Towarzystwo wypracowało przez lata wiele mechanizmów utrudniających odejście. Do takich należą między innymi:

- krytykowanie „organizacji” - utożsamiane jest z krytykowaniem Boga,
- odejście z „organizacji” równoznaczne ze śmiercią w Armagedonie,
- dostrzeganie błędów oznaką słabości duchowej jednostki,
- wytworzenie świadomości przynależności do elity tego świata,
- wytworzenie tzw. „kolein myślowych” (utrudniających myślenie samodzielne),
- stałe przypomnianie o koniecznej wdzięczności wobec organizacji,
- przedstawianie otaczającego „świata” jako skupiska wszelkiego zła,
- wyrobienie stereotypu myślowego jakoby wprowadzanie zamętu w organizacji było cechą charakterystyczną czasów końca,
- uzależnienie procesów decyzyjnych jednostki od „organizacji”,
- wytworzenie poczucia niekompetencji teologicznej u szeregowych „Świadków”,
- uprzednie zniszczenie kontaktów społecznych poza „organizacją”,
- obrzydzenie wszelkich alternatywnych ugrupowań religijnych,
- zakaz kontaktów z osobami wyłączonymi,
- oczekanie byłych „Świadków”, itp.

Oto parę przykładów z listów do Fundacji „Słowo Nadziei”:

Bardzo dziękuję za list i za broszury. Przeczytałam je wszystkie. Bardzo jestem wdzięczna za to wszystko. Przywróciły mi one pogodę ducha i całkiem inne, lepsze spojrzenie na cały świat i życie. Pragnę się z Wami nigdy nie rozstawać. Bardzo chciałabym Was poznać, porozmawiać i zawrzeć przyjaźnię. Ja z nauką Świadków Jehowy zetknęłam się przez moich dziadków, którzy należeli do organizacji, ale nie długo. Dziadek nie mógł pogodzić się z metodami i zasadami jakie tam panowały. Babcia wczepiła mi miłość do Biblii, księga ta zaczęła mi się coraz bardziej podobać. Pokochałam ją, darzę szacunkiem. Jest ona dla mnie najwspanialszą księgą, księgą życia. Po śmierci dziadków moja przyjaciółka zabrała mnie na zebranie Świadków Jehowy, na które została zaproszona. Był to rok 1986 i od tej pory nawiązałam z nimi kontakt. Prowadzono ze mną studium biblijne na podstawie książki pt. Będiesz mógł żyć wiecznie na ziemi. Wiele spraw było dla mnie niezrozumiałych od początku, wręcz mi się nie podobały. Z tego tytułu doznałam wiele przykrości, co przyczyniło się do tego, że nie przyjąłm chrztu. Wywierano na mnie wielką presję, abym stała się głosicielem. Nie rozumieli moich możliwości i uwarunkowań emocjonalnych. Ta presja przyczyniła się do głębokiej depresji. W 1994 roku przestałam chodzić na ich

zebrania, jednak brakuje mi spotkań z ludźmi, oraz rozmów na tematy Pisma Świętego. Jestem osobą samotną, chciałabym kogoś poznać, mieć przyjaciół, którzy by mnie rozumieli.

Moi Drodzy!

Mam styczość ze Świadkami Jehowy od ponad 2 lat. Prowadzone jest ze mną studium biblijne. Dzień przed tym jak miałem wyruszyć po raz pierwszy do „służby polowej” (głoszenie od domu do domu), otrzymałem od Was „Słowo Nadziei”, które dało mi dużo do myślenia. Po przeczytaniu odkryłem wiele błędów dotyczących nauk ŚJ. Jednak mam obawy, czy to, co teraz ma być prawdą, nie okaże się kłamstwem? Gdy byłem w religii katolickiej szukałem prawdy. Nawijając kontakt ze „Świadkami” byłem bardzo szczęśliwy, że ją znalazłem. Wierzyłem całym sercem w to, co dowiadywałem się od „organizacji”. Moje serce było rozradowane, że nareszcie mogę służyć Jehowie z całą godnością. W lipcu tego roku przewidziany jest mój chrzest. Chciałbym jak najlepiej spełniać wszystkie wymagania Jehowy, które stawia przede mną, lecz kiedy otrzymałem wasze czasopisma pojawiły się wątpliwości, w moim umyśle powstał mętlik. Nie wiem w co wierzyć. Wiem, że swoją wiarę muszę utrzymywać wg Biblii. Wiem, że w niej znajdują się główne nauki, których mam przestrzegać. Mam zatem kilka pytań na które chciałbym uzyskać odpowiedź na podstawie Biblii. Proszę o przytoczenie wersetów.

Szanowna Redakcjo!

Bardzo dziękuję za przesłane mi czasopisma i książkę pt. Zanim zostaniesz Świadkiem Jehowy - przeczytaj! Dzięki literaturze jaką otrzymałam i po zapoznaniu się z nią, zaczęłam inaczej widzieć organizację Świadków Jehowy i powstrzymałam się z zacieśnianiem swoich kontaktów z nimi. Przez to również nie wstąpi tam trójka moich dzieci - czyli cztery osoby zostały uchronione od wejścia w machinę tej organizacji. Cieszy mnie to, a jednocześnie odczuwam głęboki żal, że coś, co wyglądało tak dobrze i lepiej niż zwykły świat, okazało się złudą. Moja wiedza o Bogu jest coraz szersza dzięki zgłębianiu Biblii, ale nawet z tą wiedzą czuję się w tym świecie jak zbłąkana owca - podobnie czują się moje dzieci. Chciałabym gdzieś chodzić na wspólne modlitwy i proszę Was o słowo otuchy i pomoc w odnalezieniu w moim mieście ludzi, którzy czczą Boga w duchu i w prawdzie.

Dlatego też próbie opuszczenia szeregów „Świadków” towarzyszy lęk, poczucie winy i zamęt myślenia. Wielu podejmuje uprzednio próby wprowadzenia zmian wewnątrz organizacji (rozmowy, listy). Dość szybko pozbawiają się jednak iluzji dostrzegając niechęć, z jaką Towarzystwo przyjmuje propozycje zmian od szeregowych „Świadków”. Czasami, zgodnie z poradą starszych (czy też publikacji), osoby mające wątpliwości czekają latami na zmiany wprowadzone „odgórnie” (tzw. „nowe światło”). Momentem przełomowym w stosunkach z „organizacją” jest odważne spojrzenie na nią, jak też na otaczający świat, „własnymi oczyma”. Jest to najczęściej następstwem przeżycia czegoś szokującego we wspólnocie. Takie przeżycie przyspiesza decyzję odejścia. Decyzja ta wiąże się jednak z poważnym obciążeniem psychiki. Uraz rozłąki psychologia określa jako „post - Jehovah's Witnesses syndrom” i porównuje do stanu po śmierci bliskiej osoby. Siła doznanego urazu, zależna jest od wielu czynników, między innymi od: długości czasu związku z organizacją, zaangażowania, struktury (kondycji) psychicznej jednostki, siły osobowości, długości czasu (okresu), w jakim następuje odłączenie się, pozostania w organizacji osób bliskich, pomocy z zewnątrz. Towarzyszą temu w różnym stopniu: strach, lęk, wściekłość, zazdrość, rozczarowanie, upokorzenie, apatia, bezsenność, natrętne myśli, stany depresyjne, myśli samobójcze itp. Bardzo często pojawia się utrata sensu życia i towarzyszący żal straconych lat i możliwości. Dla osób stabilnych emocjonalnie jest to najczęściej pierwszy poważny uraz życiowy.

Wielu, pomimo faktycznego odejścia, pozostaje jednak latami w silnym uzależnieniu od własnej przeszłości. Stagnacja życiowa sprzyja stałemu krążeniu myślami w wyłobionych koleinach. Silne przyzwyczajenie się do dotychczasowego rytmu życia, jak też myślenie wyuczonymi stereotypami, prowadzi niekiedy do związania się z inną, podobną sektą. Stadium powrotu do równowagi psychicznej przypomina wychodzenie z ciężkiej choroby. Trwa przeciętnie, w zależności od wielu czynników, około 1/4 do 1/3 czasu spędzonego w „organizacji”. Ponieważ uraz emocjonalny ma wpływ na zdrowie fizyczne, wskazane jest zasięgnięcie porady lekarskiej. Aby skutecznie pozbyć się psychicznego uzależnienia od środowiska Świadków Jehowy, jak też ideologii Towarzystwa, konieczne jest zastąpienie dotychczasowych przyjaźni, poglądów, wartości etycznych, celów i struktury życia - nowymi. Niewątpliwie bolesna jest utrata wieloletnich (często jedynych) przyjaźni. Należy jednak uświadomić sobie, iż wydany przez Towarzystwo zakaz kontaktów z byłymi „Świadkami” ma za zadanie chronić „organizację” przed masowym odejściem. Ponadto osobom pozostającym w organizacji, sytuacja osób wyłączonych jest zupełnie obojętna. Przez odpowiednią interpretację powodów wyłączenia, pozostający we wspólnocie traktują decyzje Komitetów Sądowniczych jako sprawiedliwe. Tym, którzy chcieliby ewentualnie podjąć polemikę grozi również wyłączenie. Olbrzymią pomocą dla osób zrywających kontakt jest zachęta, że również poza organizacją można funkcjonować sensownie i wartościowo. Odważne i samodzielne spojrzenie na otaczający świat pomaga zbudować nowe kontakty socjalne (niezwykle ważny element uzyskania równowagi psychicznej). Konieczne, choć niewątpliwie trudne jest wytyczenie nowych celów życiowych. Stałe uświadamianie sobie, iż kształtować można tylko przyszłość (przeszłości nie da się zmienić), jak też wiara we własny potencjał/możliwości stać się może źródłem potrzebnej energii. Bez względu na wiek możliwy jest rozwój

hamowanych wcześniej talentów. Zajęcie się czynnościami dotychczas zabronionymi (studia, sport, hobby), będzie nie tylko wypełnieniem czasu, ale też rekompensatą strat emocjonalnych. Również aktywna pomoc ofiarom sekt religijnych ma silne działanie terapeutyczne. Duża ilość tworzonych spontanicznie grup samopomocy świadczy o dużym zapotrzebowaniu w tej dziedzinie. Warto także zwrócić uwagę na sposób odżywiania się jak też kondycję fizyczną. Odżywianie, jak też ćwiczenia fizyczne, mogą mieć działanie uspakajające. Wymienione powyżej wskazówki mogą przyczynić się do przyspieszenia procesu „resocjalizacji”. Stara osobowość stopniowo będzie wydawać się obcą, a nowe życie nabierze pełniejszego blasku.

7. Podsumowanie i wnioski

Badając grupy religijne z punktu widzenia psychologii i socjologii dostrzec można zarówno elementy pozytywne, jak też negatywne. Niewielu jednak grupom udało się uniknąć problemów opisanych w tym studium. Wiele z nich ma charakter ogólny. Należy jednak pamiętać, że niektóre doświadczenia nie dają się wręcz przedstawić w słowach. Sformułowania takie jak przygnębiony, zrażony, rozczarowany czy załamany, nie są w stanie oddać tego, co przeżyły poszczególne osoby. Dla tych, którzy nie poznali organizacji ŚJ w sposób bezpośredni, opisane zjawiska mogą być mało zrozumiałe. Wiele spośród opisanych problemów towarzyszy organizacji niemal od jej początków. Niektóre jednak dotyczą czasów współczesnych, kiedy to organizacja przeżywa poważny kryzys. W ostatnich latach opuściły ją setki tysięcy osób (w tym wielu wyższych rangą działaczy). Towarzystwo Strażnica jest świadome, iż „ograbianie” podwładnych z potrzeb psychicznych, jak też ciągłe zmiany w doktrynie prowadzą do podziałów. Wycofanie się jednak z błędnych decyzji utrudnia zarówno konserwatyzm, jak też świadomość, iż zmiana pozycji przynieść może więcej problemów, niż jej pozostawienie. W tej materii przywódcy ŚJ nauczyli się niewątpliwie wiele od kościoła katolickiego. Problemy z jakimi boryka się obecnie organizacja Świadków Jehowy będą miały niewątpliwie wpływ na przyszłość tego ruchu. Trudno jednak przewidzieć czy przywódcy zdecydują się na gruntowne reformy, jakich domaga się nacisk od wewnątrz, czy też pozostaną na stanowisku konserwatywnym. Powszechnie uważa się, iż największym wrogiem Towarzystwa „Strażnica” - jest ono samo.

Fundacja Słowo Nadziei

„Niewolnik” przyłapany na kłamstwie

W niniejszym artykule, na podstawie Biblii i własnych publikacji Towarzystwa Strażnica, dowiedzimy, że w/w Towarzystwo nie tylko nieustannie błądzi w rozumieniu Biblii, ale też nie potrafi uczciwie przyznać się do własnych błędów.

Każdy trochę zaznajomiony z doktrynami Świadków Jehowy wie o teokratycznej strukturze, jaką posiada ich organizacja. Żaden szeregowy „głosiciel” nie ma prawa do wydawania „pokarmu na czas słuszny” (tj. Strażnic, Przebudźcie się! i innej literatury religijnej). Tylko „niewolnik wierny i rozumny” (tj. kierownictwo ŚJ z Brooklynu) ma prawo wydawać taki „pokarm”, gdyż ŚJ wierzą, że posiada „on” namaszczenie Ducha Świętego i został ustanowiony do tego zadania przez Boga Jehowę. Jeden ze ŚJ, który spotkał się z tym materiałem, ze łzami w oczach odparł: „niewolnik” zgrzeszył. Prawda jest jednak taka, że ten „niewolnik” nieustannie grzeszył kłamstwem na przestrzeni całej swojej historii. Przyjrzymy się paru przykładom polityki, jaką od wielu już lat, uprawia centrala z Brooklynu.

Rok 1874

„Niewolnik”, aby wykpić się od odpowiedzialności za własne słowa, pisze dziś:

„Obliczenia oparte na tym cyklu doprowadziły do wniosku, że być może jesienią 1874 roku nastąpi dla całej ziemi większy rok jubileuszowy, że chyba właśnie wtedy powrócił Pan i rozpoczęła się jego niewidzialna obecność oraz „czas naprawiania wszystkich rzeczy” [Świadkowie Jehowy głosiciele Królestwa Bożego, s.631, 1995 r.]

W rzeczywistości nigdy nie było żadnego „chyba” ani „być może”:

„Stosując tą samą regułę, dzień za rok, 1335 dni od R.P. 539 sprowadza nas do R.P. 1874, w którym to czasie, według chronologii biblijnej, Pan po raz wtóry przyszedł na ziemię.

Tu poruszymy tylko niektóre ważniejsze daty, aby pokazać, jak proroctwo spełniło się. Chronologia do pewnego stopnia polega na akuranych obliczeniach i dlatego, mogą zająć czasami omyłki. Spełnione proroctwo jest dowodem fizycznym, w czym nie mogą zająć żadne pomyłki. Stoi ono jako niemy świadek, w którego sprawozdania nie można powątpiewać.

Są dwie ważne daty, których nie wolno uważać za jedno i to samo, mianowicie, początek „czasu końca” i „obecność Pana”. „Czas końca” obejmuje okres od R.P. 1799, jak powyżej wskazano, do czasu zupełnego obalenia rządów szatana i ustanowienia królestwa Mesyjasza. Czas obecności naszego Pana datuje się od R.P. 1874, jak powyżej udowodniono. Zrozumienie proroctw do „czasu końca” i obecności Pana celowo zostało ukryte przez Jehowę do właściwego czasu.

(...) W r. 1844 wynaleziono telegraf, a później telefon. Z początku używano drutów i elektryczności do przesyłania komunikacji, lecz teraz z błyskawiczną szybkością przesyła się je w powietrzu do wszystkich krańców świata.

Ten wielki wzrost wiedzy i podróżowania tam i sam, bez kwestyi, jest spełnieniem proroctwa odnoszącego się do „czasu końca”. Te fizyczne fakta nie mogą być powątpiewane i wystarczą, aby przekonać człowieka myślącego, że od r. 1799 żyjemy w „czasie końca”. [Harfa Boża, s.238-239, 1929 r.]

„Jego [Chrystusa] obecność datuje się od roku 1874 a dzieło żniwa od r. 1878, lecz to nie przeszkadzało poganom w

panowaniu do oznaczonego czasu. Zatem koniec panowania ma zaznaczyć koniec obecnego porządku rzeczy, czyli koniec świata. Spodziewać się przeto należało, iż w r. 1914, rozpocznie się okres starego świata, czyli rządów. A że to miało mieć miejsce podczas wtórej obecności Pana, wyraźnie nas o tem upewnił.” [Harfa Boża, s.252-253, 1929 r.]

Dzisiaj już Towarzystwo Strażnica nie utrzymuje, że w te daty (tj. 1799 - początek czasów ostatecznych i 1874 - powtórne przyjscie Pana) „nie można powątpiewać” i że: „nie mogą tu zajść żadne pomyłki”. Obie zostały odrzucone. Także data początku „czasów końca” oraz „czasu wtórego przyjscia Jezusa” dziś jest uważane za „jedno i to samo”. „Niewolnik” jest na tyle bezczelny, że twierdził, iż te wcześniejsze daty to nie efekt jego urojeń, lecz że zostały one „celowo ukryte przez Jehowę”.

Wiemy, że „niewolnik” wcale nie „przypuszczał”, że „być może” Pan przyszedł w 1874, lecz różnymi sposobami dowodził, że tak jest. W literaturze z tamtych lat można było wyczytać, że:

„Klasy robotnicze zawsze uciemieniano i trzymano w poddaństwie panom, księżom i królom. Dopiero w r. 1874, przyjscia naszego Pana, zorganizowano pierwszą organizację robotniczą. Od tego czasu światło wiedzy znacznie się powiększyło w dziedzinie wynalazków, których jest za wiele, aby je tu wyliczyć. Wymieniamy tylko te z główniejszych, które odkryto po roku 1874 w dalszy dowód obecności naszego Pana. Główniejsze wynalazki są: maszyny do dodawania, latawce, glin, antyseptyczna chirurgia, sztuczne farby, samochody, kolczasty drut, rowery, karborundum, ogniotrwałe kasy, celuloid, korespondencyjne szkoły, centryfugi do oddzielania śmietany, opis najciemniejszej Afryki, parowe pługi, Boski Plan Wieków, elektrowozy, dynamit, automatyczne schody, gazolinowe motory, żniwiarki, świetlny gaz, indukcyjne motory, linotypy, maszyny do wyrabiania zapalek, monotypy, ruchowe obrazki, północny i południowy biegun, kanał Panamski, pasteryzacja, sygnały kolejowe, promienie Roentgena, maszyny do szycia trzewików, bezdymny proch, submaryny, rad, drapacze chmur, podziemna kolej, fonografy, telefony, maszyny do pisania, pneumatyczne maszyny do czyszczenia dywanów, telegraf bez drutu, elektryczne spoidła, it.d.” [Harfa Boża, s.243, 1929 r.]

Falszywe świadectwo nawrócenia

„Niewolnik” z Brooklynu nie tylko kłamie, że nie głosił tych wszystkich błędów, to na dodatek na łamach Strażnic ośmiela się zamieszczać fałszywe świadectwa nawrócenia. Przyjrzyjmy się poniższemu świadectwu takiej „nawróconej” osoby w Japonii:

„Czy wierzycie w drugie przyjscie Pana?” - zapytałam młodego człowieka, który otworzył mi drzwi.

„Drugie przyjscie Chrystusa nastąpiło w roku 1914”, wyjaśnił

Zdumiona odparłam, że to niemożliwe. „Powinna pani przeczytać tę książkę”, powiedział i wręczył mi Harfę Bożą.

Pragnąc ukryć otrzymaną książkę przed mężem, schowałam ją w słomianym pojemniku na węgiel drzewny i czytałam, kiedy tylko mogłam. Każda wiadomość robiła na mnie piorunujące wrażenie (...) Nabrałam przekonania, że jest to długo przeze mnie poszukiwana prawda.

Mąż w końcu odkrył, że czytam jakąś chrześcijańską książkę. Kiedy jednak zajęłam w tej sprawie zdecydowane stanowisko, zaczął się zastanawiać, czy nie chodzi tu o coś naprawdę ważnego, i sam przeczytał Harfę Bożą. Kilka miesięcy później, 23 marca 1929 roku, zgłosiłam się do chrztu, a mąż uczynił to niedługo po mnie.” [Strażnica, s.22, 1 sierpień 1988 r.]

Trzeba być już bardzo bezczelnym i pewnym siebie aby publikować taką opowieść. Każdy, kto zajrzy do Harfy Bożej łatwo może sprawdzić, że nie głosiła ona nauki o powtórny przyjsciu Jezusa w roku 1914, lecz w roku 1874 - stąd jest niemożliwe, aby ktoś na podstawie tej książki był w stanie uwierzyć, że powrót Jezusa miał miejsce w roku 1914. Osoba w w/w bajce stwierdza, że Harfa Boża robi piorunujące wrażenie. Sądzę, że równie piorunujące wrażenie robi ona i dziś dla dzisiejszych ŚJ, gdy odważą się sprawdzić, co w niej jest napisane.

Rok 1881

„Przypuszczano też, że skoro w roku 36 n.e. Bóg przestał okazywać narodowi izraelskiemu szczególne względy, to być może w roku 1881 zamknęła się niezrównana sposobność wejścia w skład Izraela duchowego.” [Ibid., s.632]

Rok 1914

„Niektórzy byli zawiedzeni, ponieważ niesłusznie myśleli, że w roku 1914 wejdą do nieba, by stać się członkami niewidzialnej organizacji Królestwa.” [Strażnica, s.302, 1955 r., wyd. niemieckie]

„Niektórzy jednak mylili się w swoich oczekiwaniach co do sposobu i czasu spełnienia się tych proroctw. A wtedy niektórzy byli rozczarowani” [Świadkowie Jehowy głosiciele... s.636]

„Niektórzy najwyraźniej kierowali się takimi właśnie pobudkami. Myśli i pragnienia skupili przede wszystkim na perspektywie przemiany do życia w niebie.” [Ibid., s.636, akap.3]

Jacy to „niektórzy” mylili się w swych oczekiwaniach? Jacy to „niektórzy byli rozczarowani”? Organizacja ŚJ posiada strukturę teokratyczną, więc nie ma tam miejsca na prywatną interpretację Pisma i proroctw. Jakich to „wielu” sądziło mylnie, że wojna światowa zamieni się w „Bitwę wielkiego dnia Boga Wszechmogącego”?

„Niechaj przeto rzecz ta nie wydaje się być dziwną, że jak w poprzednich rozdziałach przedstawiliśmy dowody, ustanawianie królestwa Bożego już się rozpoczęło, i obejmuje władzę, według proroctw, od R.P. 1878, i że „walka wielkiego

dnia Boga Wszchemogącego” (Obj.16:14), która zakończy się R.P. 1915, kompletnie obali wszystkie dzisiejsze systemy.” [II tom Wykładów Pisma Świętego pt. „Nadszedł czas”, s.106]

„Cykle Jubileuszowe udowadniają, że Pan nasz miał być obecnym i miał zacząć Swoje dzieło restytucji w jesieni R.P. 1874 (...) „Czasy Pogan” udowadniają, że obecne rządy mają być obalone z końcem R.P. 1915” [Ibid., s.270-271]

Wiadomo, że u „Świadków” wszyscy wierzą tak samo (z tego zresztą ŚJ się chlubią), gdyż wszyscy czerpią swój „pokarm na czas słuszny” z tego samego stołu - brooklyńskich broszur, książek i traktatów. Przyjrzyjmy się jeszcze jednemu cytatowi:

„Towarzystwo Strażnica miało rację w swojej prowadzonej przez 30 lat kampanii, w której ostrzegała narody pogańskie przed zgubnym rokiem 1914. Część z tych, którzy uwierzyli w przepowiednię doznała rozczarowania, ponieważ niesłusznie liczyła, że w 1914 wejdzie do nieba (...) Wielu także sądziło mylnie, że wojna światowa rozpoczęta w 1914 roku przemieni się w ‘Bitwę wielkiego dnia Boga Wszchemogącego.’” [Strażnica, s.302, 15 maj 1955, wyd. niemieckie]

Dowiadujemy się zatem, że Towarzystwo „miało rację” głosząc swoje nauki na podstawie których jego czytelnicy „doznali rozczarowania”, bo „niesłusznie liczyli”, że w/w Towarzystwo miało rację. Oczywista sprzeczność w powyższej wypowiedzi nie jest zawsze zauważana przez szeregowych „głosicieli”, którzy znękami ciągłym zmianem światła (patrz artykuł: Nowe światło czy nowa CIEMNOŚĆ?) zdążyli już przyzwyczaić się do orwellowskiego sposobu myślenia.

Rok 1925

„Nie możemy go określić /Dnia Bożego/ tak, jak niektórzy to próbowali w swoim studium chronologii, ustalając z góry daty konkretnych wydarzeń.” [Strażnica, s.124, 15 kwiecień 1949, wyd. niemieckie]

Jacy „niektórzy” próbowali ustalać daty konkretnych wydarzeń? Kto publikował nonsensy o roku 1925 w milionowych nakładach?

„Wielu też osób spodziewało się, że być może przed upływem tego roku ostatek małej trzódki dostąpi nagrody niebiańskiej.” [Świadkowie Jehowy głosiciele... s.632, 1995 r.]

„Rok 1925 był rokiem szczególnych oczekiwań, bo wielu namaszczonej myślało, że pozostałe członki Ciała Chrystusa muszą doznać w tym czasie przejścia do niebieskiej chwały.” [Strażnica, s.463, 1955 r., wyd. niemieckie]

Jacy to „niektórzy” z pomazańców byli w błędzie? Czyżby „niewolnik” był skłócony wewnątrz sam ze sobą?

„Wielu sądziło, że dzieło zostanie zakończone w 1925 r., ale Pan tego nie powiedział.” [Strażnica, s.264, 1926 r., wyd. niemieckie]

Oczywiście, że Pan tego nie powiedział, bo to nie Pan się ośmieszył fałszywymi zapowiedziami, lecz ci, którzy podają się za Jego przedstawicieli:

„W nawiązaniu do swych chybionych wypowiedzi, dotyczących roku 1925, [Rutherford] przyznał pewnego razu wobec wszystkich w Betel: „Cóż, ośmieszyłem się”. [Strażnica, rok CVI (1975), nr 14, s.24, stopka u dołu strony]

Inne fragmenty:

„Nie jest teraz czas, aby okazać słabość wiary lub stawać się bezsilnym, ponieważ niektórym wydaje się, że rok 1925 nie przyniósł tego, czego oni oczekiwali.” [Strażnica, s.326, wyd. niemieckie]

Jakim to „niektórym” wydawało się, że rok 1925 nie przyniósł tego, czego oczekiwali?

„Nadszedł rok 1925. Z wielką nadzieją chrześcijanie oczekiwali tego czasu. Wielu miało pewność, że wszyscy członkowie ciała Chrystusa zostaną w ciągu tego okresu przeobrażeni w niebiańską wspaniałość. Może miało się to spełnić, ale może nie miało tak być.” [Strażnica, s.35, 1925 r., wyd. niemieckie]

Interesujący bełkot: „może miało się to spełnić, ale może nie miało tak być”, nieprawdaż? Bełkot, który jest ewidentnym kłamstwem:

„Główną rzeczą, mającą być przywróconą, jest życie ludzkie; a ponieważ Pismo Święte stanowczo powiada, że nastąpi zmartwychwstanie Abrahama, Izaaka, Jakóba i innych mężów starego Zakonu i że oni otrzymają pierwsi łaskę, przeto możemy spodziewać się w roku 1925-ym powrotu tych wiernych mężów Izraela ze stanu śmierci, gdy zostaną wskrzeszeni do życia i przywróceniu do doskonałego stanu ludzkiego, oraz uczynieni widzialnymi, legalnymi przedstawicielami nowego porządku na świecie.” [Miliony ludzi z obecnie żyjących nigdy nie umrą, s.59-60, 1920 r.]

„Możemy przeto z ufnością oczekiwać, że rok 1925-y zaznaczy się powrotem Abrahama, Izaaka, Jakóba i wiernych proroków Starego Zakonu, a mianowicie tych, których Apostoł wymienia w jedenastym rozdziale listu do Żydów - do stanu ludzkiej doskonałości.” [Miliony... s.61, 1920 r.]

„Opierając się tedy na argumentach powyżej wyłuszczonej, że stary porządek rzeczy, stary świat, skończył się, a zatem przemija, i że nowy ład nastaje, oraz że rok 1925-y zaznacza się zmartwychwstaniem wiernych i zasłużonych mężów starożytności i początkiem odbudowy, słusznym będzie mniemać, że miliony ludzi z żyjących teraz na świecie będą jeszcze znajdować się na świecie w roku 1925-tym. A wtenczas, opierając się na obietnicach, wymienionych w Słowie Bożym, musimy dojść do stanowczego i niezaprzeczonego wniosku, że miliony z żyjących teraz na świecie ludzi, nigdy nie umrą.” [Miliony... s.65, 1920 r.]

Rok 1975

„W połowie lat siedemdziesiątych obecnego wieku dobiegło końca sześć tysięcy lat dziejów ludzkości. Wielu szczerych sług Jehowy wyraźnie liczyło na rychłe nastanie „wielkiego ucisku”, wspomnianego w Ewangelii według Mateusza 24:21-22, i końcowej fazy dnia Jehowy.” [Strażnica, rok XCVIII (1977), nr 18, s.13, akap.1]

„A sądząc, że chronologia biblijna wyjawia określoną datę, nie zrozumieli w czym tkwi sedno ostrzeżeń biblijnych.” [Strażnica, rok XCVIII (1977), nr 10, s.19]

„Być może niektórzy spośród ludzi służących Bogu układali swe plany życiowe według błędnego poglądu, że coś się zdarzy w oznaczonym dniu lub roku.” [Strażnica, rok XCVIII (1977), nr 10, s.9, akap.11]

Jakie „być może” i jacy „niektórzy”? Wszyscy „Świadkowie” muszą opierać swoje poglądy na „pokarmie na czas słuszny” (tj. wychodzącej literaturze „niewolnika”). Kto ich karmił siewką na skutek czego wszyscy „układali swoje plany życiowe wg błędnego poglądu”. Co rozgłaszał przed rokiem 1975 „niewolnik”?

„Wszelkim świeckim karierom wkrótce będzie położony kres. Po co więc nasza młodzież miałaby dzisiaj interesować się „wyższymi studiami” i przygotowywać się do przyszłości, która się wcale nie urzeczywistni? Wyższe uczelnie i tak stoją na krawędzi chaosu. Najważniejsze wiadomości potrzebne w życiu można zdobyć pilną nauką w szkole średniej, a ponadto Jehowa przez swoją organizację zapewnia nam najwyższe wykształcenie, przygotowujące do radosnego pełnienia pełnoczasowej służby Bożej, która nie będzie miała końca.” [Strażnica, rok XCIII (1972)]

„Jakże słusznie więc po 6000 lat Bóg położy kres nieudolnemu gospodarowaniu ludzi i zgodnie z tym wzorem zastąpi je tysiącletnim panowaniem swego wspaniałego Królestwa.” [Przebudźcie się!, nr 1, s. 13, 1970 r.]

„Jedna jest rzecz absolutnie pewna: Chronologia biblijna poparta spełnionymi prorocत्वami dowodzi, że sześć tysięcy lat istnienia człowieka wkrótce dobiegnie końca, jeszcze za życia obecnego pokolenia! (Mat.24:34) Nie pora więc na to, żeby pozostać obojętnym i mówić sobie: jakoś to będzie. Nie pora na to, aby sprawę obracać w żart, posługując się słowami Jezusa, że „o tym dniu i godzinie nikt nie wie; ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko sam Ojciec” (Mat.24:36) Wręcz przeciwnie, nadszedł czas, by jasno zdać sobie sprawę, że szybko zbliża się kres teraźniejszego systemu rzeczy, przy czym będzie to kres gwałtowny. Nie ludźmy się: Zupełnie wystarczy, iż sam Ojciec zna zarówno „dzień”, jak i „godzinę”.

Nawet jeśli nie daje się spojrzeć poza rok 1975, czy jest to podstawa do ograniczania aktywności? Apostołowie przecież nie widzieli ani tak daleko, jak my; nie wiedzieli przecież nic o roku 1975.” [Strażnica, s.8, rozdz. „Rok 1975! - I jeszcze dużo dalej”, 1969 r.]

„A więc pozostało siedem lat do osiągnięcia okrągłych 6000 lat siódmego dnia. Siedem lat od tej jesieni doprowadzi nas do jesieni roku 1975, kiedy to upłynie pełnych 6000 lat w Bożym siódmym dniu, w dniu Jego odpoczynku.

Po sześciu tysiącach lat znoju, cierpień, trosk, chorób i śmierci pod władzą Szatana ludzkość naprawdę potrzebuje ulgi, wytchnienia. Siódmy dzień żydowskiego tygodnia, sabat, trafnie miał obrazować ostatnie 1000 lat, kiedy pod panowaniem Królestwa Bożego na czele z Chrystusem, ludzkość będzie wydzwignięta z 6000 lat grzechu i śmierci. (Obj.20:6) Stąd też chrześcijanie, którzy na podstawie Boskiego rozkładu czasu uświadamiają sobie bliskość końca 6000 lat historii ludzkiej, ogarnia uczucie oczekiwania, tym bardziej, że od rozpoczęcia się „czasu końca” w roku 1914 widzą spełnianie się wielkiego znaku „dni ostatnich”. A jak powiedział Jezus, „nie przemienie to pokolenie, aż się to wszystko stanie.” (Mat.24:34) Niektórzy ludzie z tego pokolenia, które oglądało początek czasu końca w roku 1914, ciągle jeszcze będą żyli na ziemi, aby się stać świadkami zagłady obecnego złego systemu rzeczy w bitwie Armagedonu. - Obj.16:14,16.

Najbliższa przyszłość na pewno będzie wypełniona zdarzeniami o znaczeniu przełomowym, ponieważ zbliża się kres starego systemu rzeczy. W ciągu co najwyżej kilku lat spełni się końcowa część prorocत्व biblijnych co do „dni ostatnich”, doprowadzając w wyniku, do wyzwolenia pozostałej przy życiu ludzkości pod chwalebny tysiącletni panowaniem Chrystusa. Jakież trudne, lecz zarazem wspaniałe dni są bezpośrednio przed nami!” [Strażnica, s.5, rozdz. „Mądre spożytkowanie czasu, JAKI JESZCZE POZOSTAŁ”, 1968 r.]

Zwalanie winy na słuchaczy

Gdy kolejny raz nic z tych zapowiedzi się nie wypełniło, „niewolnik” zwałił winę na... swoich słuchaczy!

„Jeśli ktoś czuje się zawiedziony, bo rozumował inaczej, powinien się teraz zająć skorygowaniem swego poglądu, uświadamiając sobie, że to nie słowo Boga go zawiodło ani nie wprowadziło go w błąd i rozczarowało, tylko jego własne rozumienie było oparte na niewłaściwych przesłankach. Załóżmy jednak, że to ty, czytelniku, wiele sobie obiecywałeś po jakiejś dacie i - co godne pochwały - lepiej zdałeś sobie sprawę z powagi chwili oraz faktu, że ludzie powinni o tym usłyszeć; ale czy naprawdę coś na tym straciłeś? Czy rzeczywiście poniosłeś szkodę? Możesz chyba śmiało powiedzieć, iż tylko zyskałeś na tym i odnosiłeś korzyść z takiego podyktowanego sumieniem postępowania.” [Strażnica, rok XCVIII (1977), nr 10, s.10]

Acha, jeśli zostałeś zwiedziony fałszywymi zapowiedziami „niewolnika” to ty, czytelniku jesteś sam sobie winien! Mało tego, powinieneś być jeszcze za to wdzięczny, bo „czy tak naprawdę coś na tym straciłeś? Czy rzeczywiście poniosłeś szkodę?” Bynajmniej, „tylko zyskałeś na tym i odniosłeś korzyść”. „Niewolnik” zapowiada fałszywe daty, kłamie, że ich nie

zapowiadał, i ty jeszcze powinieneś być mu za to wdzięcznym, bo w końcu to ty jesteś sam sobie winien, że słuchasz „jego” bredni. W końcu Bóg próbuje dziś do Ciebie przemówić, lecz czy dasz Mu wiarę, czy też wolisz swoją ufność oprzeć w ludzkich naukach? (Jer.17:5-7)

Zapowiadane daty i wydarzenia w skrócie

1799- Rozpoczęły się czasy ostateczne (Przyjdź Królestwo Twoje, s.17). Dziś uczą o 1914 r.

1874- Oczekiwany widzialny powrót Chrystusa na sąd (Dokonana Tajemnica, s.61, 1925 r.) Później zmieniono na niewidzialny (jw.) Dziś uczą o 1914.

1878- Oczekiwanie na zabranie do nieba (Świadkowie Jehowy głosiciele Królestwa Bożego, s.632)

1879- Oczekiwanie na zabranie do nieba (Strażnica, s. 285-286, 15 wrzesień 1915, wyd. angielskie).

1910- Spodziewają się „jakiegoś wydarzenia lub doświadczenia w kościele przy końcu jego karyery” (Przyjdź Królestwo Twoje, s.413)

1914- Oczekiwanie na zabranie do nieba i koniec świata (Świadkowie Jehowy głosiciele... s.61-62, 135-136, 138, 211, 634-635; Strażnice: rok XCVI (1975), nr 21, s.17; rok XCVIII (1977) nr 3, s.10; rok CI (1980), nr 9, s.12; rok CV (1984), nr 16, s.24; rok 1990, nr 20, s.19; rok 1991, nr 24, s.11; rok 1993, nr 21, s.12; Przebudźcie się!, rok 1995, nr 7, s. 8; Wspaniały finał... s.130)

1915- Oczekiwanie jak w roku 1914 (Świadkowie Jehowy głosiciele... s.63, 211, 632 - przypis; Nadszedł Czas, s.106)

1916- Oczekiwanie jak w roku 1914 (Życie wieczne w wolności... s. 229-230; Działalność Świadków Jehowy w Niemczech... s.9, 1975 r.; Świadkowie Jehowy głosiciele... s.211; Dokonana Tajemnica, s.72, 152, 214)

1917- „Jakaś interesująca rzecz w związku z założeniem Królestwa może zacząć się w roku 1920” (Dokonana Tajemnica, s. 213 por. Co kaznodzieja Russell odpowiadał... s.404 - w październiku 1920 może być wielki ucisk)

1918- Oczekiwanie na zmartwychwstanie i Królestwo Boże na ziemi (Przebudźcie się!, nr 7, s. 9, 1995 r.; Strażnice: rok CV (1984), nr 16, s. 24-25; rok CVI (1985), nr 14, s.24-przypis; rok 1991, nr 21, s.26; rok 1993, nr 23, s.18; rok 1993, nr 21, s.11-12; Świadkowie Jehowy głosiciele... s.78, 163, 259, 632-633; Miliony ludzi z obecnie żyjących... s.60, 65, 76)

1919- Zakupiono parcelę pod budowę „Domu Książąt” dla Abrahama i innych mężów ST. Zamieszkał w nim chory prezes Towarzystwa Strażnica - Rutherford (Złoty Wiek, s.118-119, 15 kwiecień 1931 r. por. Świadkowie Jehowy głosiciele ... s.76). W wydawanej w latach 1921-1929 „Harfie Bożej” głoszono, że Abraham, Izaak itd. „będą z powrotem przy życiu za kilka lat” (Harfa Boża, s.352)

1920- Miało nastąpić Królestwo Boże na ziemi (Dokonana Tajemnica, s. 664, ed. 1925 r.)

1921- Zapowiadano na ten rok całkowite zniszczenie chrześcijaństwa (Strażnica, s. 54-55, 15 luty 1938, wyd. ang.)

1922- Miał nastąpić Armagedon (Wszecławiatowa wojna bliska, s. 26, 1935 r. por. Strażnica, nr 17, s.24, 1995 r.)1939- Oczekiwanie na Armagedon (Wspaniały finał... s.246)1941/2- Nadejście Armagedonu jest kwestią miesięcy (Strażnica, 15 wrzesień 1941, wyd. ang. por. Świadkowie Jehowy głosiciele... s.93; Strażnica rok CVIII (1987), nr 18, s.26)1945- Oczekują wraz z końcem II wojny światowej „przejścia” jej w bitwę Armagedonu (Strażnica, nr 7, s.20, 1993 r. por. nr 12, s.13, 1970 r.; rok CV (1984), nr 16, s.25; Wspaniały finał... s.246)

1923- Oczekiwanie na 1000-letnie Królestwo na ziemi (Przebudźcie się!, nr 7, s. 9, 1995 r.; Strażnica rok CV (1984), nr 16, s.26; Rocznik Świadków Jehowy, s.227, 1995 r.)

1924- Miało nastąpić zmartwychwstanie Żydów (Dokonana tajemnica, s.70, 1925 r.)1994 - Mija sugerowany rok Armagedonu [1914 + 80 lat z Ps.90:10] (Strażnice: nr 5, s.4, 1968 r.; nr 16, s.14, 1989 r. por. Prawda, która prowadzi ... rozdz.11, par.3)

Przed 2000 - Świadkowie mają zakończyć głoszenie (Strażnica nr 4, s.12, 1989 r.). Armagedon ma nastąpić przed nastaniem XXI w. (Przebudźcie się!, nr 11 z lat 1960-1969, s. 12-13, art. pt. „XX wiek w prorocztwie biblijnym”) Koniec świata ma uprzedzić zakończenie XX wieku: „Niektórzy przedstawiciele tego „pokolenia” mogą dożyć nawet do końca bieżącego stulecia. Jednakże dużo przemawia za tym, że „koniec” jest o wiele bliżej!” (Strażnica, rok CV (1984) nr 17, s.15). „Narody mają poznać...” (1974, s.143), „w naszym XX wieku rozgorzeje „walka w dzień Jahwe” (...) przeciw chrześcijaństwu”. Przebudźcie się!, rok LXVIII (1987) nr 8, s.6: „Wyobrażam sobie świat w roku 2000 jako zachwycający raj! (...) Żyjemy w ostatnich dniach obecnego systemu rzeczy” Por. słowa: „Warto tego wyglądać choćby i milion lat” (Strażnica, nr 24, s.11, 1991 r.; Świadkowie Jehowy głosiciele... s.716)

„A przecież ty Panie jesteś pośród nas, a Twoim imieniem jesteśmy nazwani, nie opuszczaj nas! Tak mówi Pan o tym ludzie: Tak lubią się wałęsać, swoich nóg nie oszczędzają, ale Pan nie ma w nich upodobania, wspomina teraz ich winę i nawiedza ich grzechy”.

Potem Pan rzekł do mnie: Nie módl się o powodzenie dla tego ludu.

(...) I rzekłem, Ach! Wszecławocny Panie, oto prorocy mówią im: nie ujrzyście miecza, ani głód was nie dotknie, lecz dam wam trwałą pokój na tym miejscu.

A Pan rzekł do mnie: Falszywie prorokują prorocy w moim imieniu; nie posłałem ich ani nie dałem im poleceń, ani nie

mówiłem do nich. Kłamliwe widzenia, marne wieszczby, i wymysły swego serca wam prorokują.

Dlatego tak mówi Pan o prorokach, którzy, chociaż ich nie posłałem, prorokują w moim imieniu i mówią: Miecza i głodu nie będzie w tej ziemi; od miecza i głodu poginą ci prorocy.”

(Księga Jeremiasza 14:9b-11,13-15)

RODOWÓD ŚWIADKÓW JEHOWY

1844- Baptysta W. Miller (1782-1849) ogłasza na ten rok powrót Jezusa. Później jego „uczenica” E. White (ur. 1827), założycielka tzw. Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego naucza na podst. swych wizji, że zna „dzień i godzinę” ponownego przyjścia Chrystusa. Twierdzi też, że nie umrze (†1915) przed mającym nastąpić za jej życia zmartwychwstaniem („Doświadczenia i widzenia” str. 11-12, ed. pol. 1935 r.). Mówi również o kwestii „kilku miesięcy” (str. 52). Inni adwentyści (wiele sekt) głoszą, że Chrystus powróci w roku 1873 lub 1874. (Barbour, Paton, Wendel).

1852- Rodzi się w USA w rodzinie presbiteriańskiej C. T. Russell (rodowód szkocko - irlandzki). Pracuje jako subiekt w sklepie ojca. Zmienia wyznania religijne. Staje się kongregacjonalistą, działaczem YMCA, niewierzącym i od 1868 sympatykiem adwentystów z „Ruchu Okrzyku Północy” („Dokonana Tajemnica” str. 60).

1870- Rozpoczyna wraz z pięcioma osobami samodzielnie interpretować Biblię.

1874 - Doznaje zawodu. Oczekiwany przez niego Chrystus nie przyszedł („Dokonana Tajemnica” str. 61).

1876 - Poznaje N. Barboura („Wtórzy Adwentyści”) i dowiaduje się, że Jezus przyszedł niewidzialnie 2 lata wcześniej

1874 - Wydają razem „Zwiastun Poranka” (do maja 1879). Później definitywnie rozstają się.

1878- Spodziewa się porwania do nieba (ang. Strażnica 15 VII 1906 r.).

1879- Zaczyna wydawać miesięcznik „Strażnica Syjońska i Zwiastun Obecności Chrystusa” (tylko po angielsku - 6 tys. egz.). Żeni się z Marią F. Ackley.

1881- Zakłada w Pittsburgu organizację „Strażnica Syjońska Towarzystwo Traktatowe” (rejestracja 1884 r.). Przyjmuje przydomek „Pastor”. Zakończyć się miało definitywnie powoływanie do klasy niebiańskiej (ang. Strażnica Nr 11 1881 r. str. 289). Spodziewa się porwania do nieba. (ang. Strażnica 15 IX 1915 r.).

1886- Wydaje tzw. I Tom, tzn. „Boski Plan Wieków” (ed. pol. 1907 r.) z cyklu „Wykłady Pisma Świętego.” (pozostałe 5 wydań do 1904 r.).

1892- Zmienia „Strażnicę” w dwutygodnik.

1896- Zmienia nazwę organizacji na „Strażnica Towarzystwo Biblijne i Traktatowe”.

1897- Dziedziczy po zmarłym ojcu 300 tys. \$. („Dokonana Tajemnica”, str. 65).

1906- Rozwódzi się z żoną (separacja od 1897 - Strażnica Rok XCV [tzn. 1974 r.] Nr 18 str. 22).

1908- Reklamuje na łamach Strażnicy „cudowną pszenicę” (jej pojawienie się potwierdza obecność Pańską od 1874 r.), którą można nabywać poprzez kontakt z jego organizacją (także 15 VI 1911 r.) por. „Co kaznodzieja Russell odpowiadał...” str. 347 (lek na raka i cudowna pszenica). W nazwie czasopisma opuszcza słowo „Syjońska”.

1909- Przenosi siedzibę organizacji do Nowego Jorku (Brooklyn). Nadaje jej nową nazwę tzn. „Stowarzyszenie Kazalnicy Ludowej” (w 1939 Rutherford przywraca poprzednią nazwę).

1910-1912- Objeżdża świat. Bywa też w ówczesnej Polsce (zabór rosyjski) gdzie odwiedza grupę ok. 14 swoich zwolenników. Wygłasza liczne przemówienia do Żydów w USA („Dokonana Tajemnica” str. 70).

1913- Zakłada w Londynie filię europejską Strażnicy pod nazwą „Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego” (rejestr. 1914).

1914- Oczekuje w październiku „zawalenia się” wszystkich struktur światowych, kościołów, zmartwychwstania umarłych i porwania żywych do nieba. Później przenosi to na lata 1915 i 1918 („Życie wieczne w wolności synów Bożych” str. 229-30, Strażnica: Rok XCVI [tzn. 1975 r.] Nr 21 str. 17; Nr 20 1990 r. str. 19; Nr 24 1991 r. str. 11).

1915- Zezwala na wydawanie w USA Strażnicy po polsku. Po jego śmierci przekształca się ona w konkurencyjną (pod tym samym tytułem) Strażnicę wobec Strażnicy Rutherforda. W 1925 r. po groźbach drugiego prezesa zmieniono jej nazwę na Straż.

1916- Umiera w pociągu jadąc na wykład z serii „Świat się pali”. Obok jego grobu ustawiono miniaturę piramidy Cheopsa, której wymiary „potwierdzały” jego obliczenia („Przyjdź Królestwo Twoje” str. 351-429). Uważano go do 1927 r. za „Niewolnika wiernego i rozumnego” z Mt 24;45 i Anioła Laodycejskiego z Ap 3;14 („Dokonana Tajemnica” przedmowa por. Strażnica Nr 3 1995 r. str. 12) oraz do 1931 r. za „Mężą z kałamarnicą” z Ez 9;11 (jak wyżej, str. 473 i „Narody mają poznać, że ja jestem Jehowa - jak?” str. 114). Nazywano go też prorokiem („Dokonana Tajemnica” str. 420), mówiącym w imieniu Jehowy (Strażnica Rok XCIX [tzn. 1978 r.] Nr. 7 str. 6) oraz „największym badaczem Biblii w nowożytnych czasach” („Miliony ludzi...” str. 15).

1917- J. F. Rutherford (1869 - 1942) był baptystą, adwokat Strażnicy zostaje wybrany prezesem organizacji. Przyjmuje przydomek „Sędzia”. Wydaje „Dokonaną Tajemnicę” tzw. VII Tom. Zmienia wiele nauk Russella. Powstają liczne rozłamy i niezależne zbory badaczy. Był ponoć dobrym kucharzem, skorym do żartów (Strażnica Nr 15 1994 r. str. 23). Zarazem szorstko

ganił innych (Strażnica Rok CVI [tzn.1985 r.] Nr 14 str.24).

1918- Zostaje wraz ze współpracownikami aresztowany pod zarzutem uprawiania szpiegostwa. Powstaje filia polska Strażnicy w Detroit, której część pracowników w latach dwudziestych tworzy niezależną organizację badaczy (o rozłamach w Polsce patrz „Rocznik Świadków Jehowy 1994” str. 180-192). Od 1919 r. wydaje ona Tomy Russella po polsku.

1919- Po zakończeniu I wojny światowej zwolniony za kaucją i objęty amnestią (Strażnica Rok CVIII [tzn.1987 r.] Nr 19 str.14). Zaczyna wydawać „Złoty Wiek” (od 1937 r. jako „Pociecha” [w Polsce „Nowy Dzień”], a od 1946 r. jako „Przebudźcie się!”).

1920- Wydaje najgłośniejszą swą książkę pt. „Miliony ludzi z obecnie żyjących nie umrą” (zapowiada zmartwychwstanie wszystkich w 1925 r. i koniec śmierci od 1 kwietnia tego roku) por. Strażnice: Rok CV [tzn.1984 r.] Nr 16 str.24-25; Nr 21 1993 r. str.11. Powstaje przedstawicielstwo Towarzystwa Strażnica w Warszawie.

1922- Rozpoczyna nadawanie audycji radiowych (tematyka j.w.). Ogłasza, że Chrystus króluje w niebie od 1914 r. (Strażnice: Nr 1 1991 r. str.12 i Nr 9 1994 r. str.17). Wcześniej za Russellem uczył o 1878 r. („Nadszedł Czas” str.106).

1924- Zakłada radiostację WBBR.

1925- Przeżywa gorzki zawód. Zapowiadane Królestwo Boże na ziemi nie nastąpiło („Miliony ludzi...” str.60; Strażnica Nr 21 1993 r. str.12). Odchodzi wielu jego zwolenników. Kwituje swoje prorocтво słowami: „Cóż ośmieszyłem się” (Strażnice: Rok CVI [tzn.1985 r.] Nr 14 str.24, przypis; Nr 23 1993 r. str.18).

1928- Zaprzestaje wydawać książki Russella (nakład wyczerpany w 1929 r. „Wieczyste zamierzenie Boże odnosi teraz triumf” str. 9). Odrzuca naukę o piramidzie Cheopsa (Strażnice: Nr 8 1969 r. str.4; Nr 5 1961 r. str.14).

1929- Zakupuje parcelę w San Diego i buduje tam „Beth Sahrim” tzn. Dom Księżąt dla króla Dawida i Abrahama. Wyposaża go w dwa luksusowe samochody (Lincoln, Ford). Tymczasowo, do czasu „pójścia do nieba” rezyduje okresowo w tej „ambasadzie Królestwa Bożego” („Złoty Wiek” 15 IV 1931 r. por. Strażnica Nr 5 1992 r. str. 27).

1931- Spodziewa się nastania pełni Królestwa na ziemi („Dokonana Tajemnica” str.664). Później nadaje badaczom nowe popularne określenie tzn. „Świadkowie Jehowy”. W Polsce poleca zarejestrować swych zwolenników pod nazwą „Zjednoczenie Badaczy Pisma Świętego” (Łódź). Ogłasza w broszurze „Królestwo nadzieja świata” (str 58), że Chrystus powrócił w 1914 r., a nie jak uczył wcześniej w 1874 r. („Prorocтво” 1929 str.72).

1934- Wyposaża swych kolporterów w przenośne gramofony. Wcześniej w 1932 roku oczekuje zniszczenia kościołów chrześcijańskich (ang. Strażnica 15 II 1938 r. str.54).

1935- Wprowadza nowe nauki tzw. „nowe światło” (np. „drugie owce”, pal Chrystusowy od 1936 r.). Wcześniej, w styczniu ogłasza, że Armagedon jest kwestią miesięcy („Wszechświatowa wojna bliska” str. 26).

1937- Rezygnuje z nadawania wykładów radiowych poprzez stacje komercyjne.

1938- Wprowadza tzw. „teokratyczne” zarządzanie zborami, tzn. każdy nadzorca musi być zaakceptowany i zamianowany przez Brooklyn. Wcześniej zbory same wybierały nadzorców. Poleca wstrzymać się z zakładaniem rodzin i płodzeniem dzieci do czasu Armagedonu (ang. Strażnica Nr 21 1938 r. str. 323). Zakaz działalności Świadków Jehowy w Polsce do 1945 r.

1939- Zmienia nazwę czasopisma na „Strażnica Zwiastująca Królestwo Jehowy”.

1942- Umiera w San Diego w „Beth Sahrim”. Wcześniej stwierdza, że nadejście Armagedonu jest kwestią miesięcy (ang. Strażnica 15 IX 1941 r.). Oczekuje tego 115.420 Świadków. N. Knorr (1905-1977) były członek Kościoła Reformowanego zostaje wybrany prezesem organizacji.

1943- Zakłada „Biblijną Szkołę Strażnicy” - Gilead (szkolenie pionierów i misjonarzy). Potwierdza, że Chrystus przyszedł niewidzialnie w 1914 r., a nie w 1874 r. i przyznaje, że pomylili się o 100 lat w wyliczeniu roku stworzenia Adama (Strażnica Rok XCVI [tzn.1975 r.] Nr 21 str.16, przypis).

1944- Wycofuje gramofony, wprowadzając bezpośrednie nauczanie.

1945- Wprowadza zakaz transfuzji krwi. Jego Świadkowie oczekują wraz z końcem II wojny światowej „przejścia” jej w bitwę Armagedonu (Strażnica Nr 7 1993 r. str.20).

1947- Sprzedaje Dom Księżąt tzn. „Beth Sahrim”.

1950- Wydaje własną „Biblię Nowego Świata” (Nowy Testament). Delegalizacja Świadków Jehowy w Polsce.

1952- Wprowadza karę wykluczenia ze zboru (Strażnica Rok XCVII [tzn.1976 r.] Nr 21 str.11). Przerzedza grono 144 tys. podając nowe wymagania dla chcących pójść do nieba (Strażnica Nr 7 1989 r. str.28).

1953- Żeni się i zezwała na swobodne zawieranie małżeństw.

1957- Rezygnuje z nadawania wykładów radiowych z ich radiostacji WBBR.

1961- Wydaje całą „Biblię Nowego Świata” (ang. wersja).

1966- Rozpoczyna nauczać o upłynięciu w 1975 r. sześciu tysięcy lat od stworzenia Adama. Sugeruje Armagedon w 1975 r. Wydaje książkę „Życie wieczne w wolności synów Bożych” mówiącą o tym roku.

1967- Publikuje art. pt. „Gdzie się znajdujemy według Bożego rozkładu czasu?” (Strażnica Nr 23).

1968- Publikuje art. pt. „Mądre spożytkowanie czasu jaki jeszcze pozostał” (Strażnica Nr 16).

1969- Publikuje art. pt. „Dlaczego oczekujesz roku 1975?” (Strażnica Nr 5).

1970- Publikuje art. pt. „Nadchodzące 1000-lecie” (Strażnica Nr 18), „Co przyniosą lata siedemdziesiąte” („Przebudźcie się!” Nr 1), „Proroczy obraz na nasze dni” (Strażnica Nr 17).

1972- Publikuje art. pt. „Dni stwarzania z Bożego punktu widzenia” (Strażnica Rok XCIII Nr 18).

1973- Wprowadza wykluczenie ze zboru za palenie tytoniu (Strażnica Nr 3 1995 r. str.16). Z tego powodu np. w USA wykluczono 2000 Świadków (Strażnica Rok XCVII [tzn. 1976 r.] Nr 21 str.12).

1974- Publikuje art. pt. „Władcy ziemi na tysiąc lat” (Strażnica Rok XCV Nr 19) i „Tysiąc lat ulgi dla ludzkości” (Strażnica Rok XCV Nr 21).

1975- Ogłasza w lipcowej „Naszej Służbie Królestwa” (wewnętrzny miesięcznik), że z końcem roku służbowego (sierpień) należy spodziewać się „dnia pomsty ze strony naszego Boga” (str.14).

1976- Liczne (w ciągu kilku lat ok. 1 mln osób) odejścia Świadków z organizacji (m.in. E. Dunlap rejestrator szkoły Gilead). Jednocześnie przewyższający ubytki nowy nabór, któremu obiecuje się, że „miliony obecnie żyjących nie umrą” (np. okładka „Przebudźcie się!” Nr 10 1989 r.). Knorr podwyższa Świadkom miesięczną liczbę godzin głoszenia (np. pionier specjalny - 150 godz., pionier - 100 godz., pionier wakacyjny 75-100 godz., „Słowo Twoje jest pochodnią dla nóg moich” str.131-5). Strażnica tłumaczy się z braku Armagedonu w 1975 r.. Zrzuca odpowiedzialność za „1975 r.” na szeregowych głosicieli (Strażnice: Rok XCVII [tzn.1976 r.] Nr 10 str.14; Rok XCVIII [tzn. 1977 r.] Nr 10 str.9-11; Rok CI [tzn.1980 r.] Nr 23 str. 2-3).

1977- Umiera, będąc najdłużej prezesem Strażnicy N. Knorr. Nowym prezesem zostaje 84-letni F. Franz (ur.1893). Pochodzi z rodziny katolicko-luterańskiej. Później był prezbiterianinem. Ochrzczony w 1914 r. Swój życiorys publikuje dopiero po 10 latach (Strażnica Rok CVIII [tzn.1987 r.] Nr 18 str.23). Naucza, że „nie przeminie jego pokolenie” pamiętające 1914 r., a nadejście Armagedon.

1980- R. Franz jego bratanek odchodzi z „Ciała Kierowniczego” i z Towarzystwa Strażnica. Później wydaje „Kryzys sumienia” (ang. I niem.). Demaskuje „religijną” działalność przywódców Strażnicy. Po 1980 r. dwóch kolejnych członków Ciała Kierowniczego opuszcza Towarzystwo Strażnica (L.Greenlees, E.Chitty). Powstaje na Zachodzie i w Polsce wiele organizacji byłych Świadków (liczne kongresy). Rok w którym wg Rutherforda mieli zmartwychwstać Żydzi („Dokonana Tajemnica” str.70).

1981- Wprowadza obowiązek wykluczania ze zboru tych, którzy sami porzucają organizację (Strażnica Rok CII [tzn.1981 r.] Nr 23 str.9). Powodem tego było samodzielne odejście R. Franza.

1982- Strażnica wydaje książkę pt. „Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi” (obowiązujący wszystkich Świadków podręcznik, ed. pol. 1984 r.).

1987- Byli członkowie Strażnicy nagrywają film pt. „Świadkowie Jehowy” sięgający za kulisy tej organizacji (wersja polska 1990).

1989- Legalizacja Świadków Jehowy w Polsce. Rozpoczęto budowę Biura Oddziału w Nadarzynie pod Warszawą. Mija sugerowany przez „Przebudźcie się!” (Nr 8 1988 r. str.14) 75-letni okres pokolenia roku 1914. Armagedon nie nastąpił. Strażnica proponuje uwzględnić Ps 90;10 tzn. okres 80 lat (Strażnica Nr 16 1989 r. str.14).

1991- Strażnica wydaje po polsku książkę pt. „Prowadzenie rozmów na podstawie Pism” („ściągaczka” dostosowana do każdej dyskusji).

1992- Umiera 22 XII, mając 99 lat, prezes F. Franz. O jego śmierci powiadomiono na łamach Strażnicy dopiero 15 III 1993 r. (Strażnica Nr 6 1993 r. str. 31-32). Nowym prezesem zostaje Milton Henschel.

1993- Wydaje książkę pt. „Jehovah’s Witnesses - Proclaimers of God’s Kingdom”, w której stara się wytłumaczyć Świadkom, drażliwe sprawy roku „1925”, „1975”, „Beth Sahrin” itp.

1994- Mija sugerowany przez Strażnicę rok Armagedonu (1914 r. + 80 lat z Ps 90;10) [Strażnice: Nr 5 1968 r. str.4 ; Nr 16 1989 r. str.14]. Świadkowie wydają swój polski Nowy Testament tzw. „Chrześcijańskie Pisma Greckie”. Stan głosicieli za rok służbowy 1994: - na świecie 4.914.094; - w Polsce 117.958 (Strażnica Nr 1 1995).

1995- W przygotowaniu polska wersja książki pt. „Kryzys sumienia” R. Franza.

2000- Armagedon ma nastąpić przed nastaniem XXI w. („Przebudźcie się!” Nr 11 z lat 1960-9 str.12-3, art. pt. „XX wiek w prorocztwie biblijnym” por. Strażnica Nr 4 1989 r. str.12).

Masz informacje dotyczące sekty Świadków Jehowy - podziel się swoją wiedzą - ona może wielu przestrzec przed zgubnymi konsekwencjami wiązania się z nią - napisz:

Droży Bracia w Panu

Piszę do Was po raz pierwszy aby podzielić się uwagami i spostrzeżeniami dotyczącymi nauk Organizacji Towarzystwa Strażnica. Niedawno otrzymałem 24 numer SN, którego treść do głębi mnie poruszyła. Mam 26 lat i od 1989 r. zacząłem studium biblię na podstawie książki „Będziesz mógł żyć w raju na ziemi”, która zmieniła moją postawę odnośnie Kościołów

innych wyznań chrześcijańskich, które zacząłem uważać jako Babilon Wielki, z którym nie należy się kontaktować, lub prowadzić jakiegokolwiek dialogu, lub czytać ich czasopisma, ponieważ ich nauki zawierają tylko nauki demoniczne, natomiast nauki Strażnicy zawierały tylko prawdę.

Po przejściu trzech etapów pytań na podstawie książki pt.: „Zorganizowani”, stwierdzono, że nadają się do chrztu. I tak w 1991 roku przyjąłem symbol (chrzest) stając się pełnoczasowym kaznodzieją Świadków Jehowy. Sama formuła wypowiedzi odnosząca się do chrztu brzmiała trochę enigmatycznie... „W imię Ojca i Syna oraz Organizacji kierowanej przez ducha Świętego.” Trochę wydawało mi się to niejasne, bo w Biblii, wg Ewangelii Mateusza (28:19) jest napisane: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

Po trzech miesiącach przyszło następne rozczarowanie ze strony duchowego brata, który nie wywiązał się z umowy o pracę, mianowicie nie zgłosił mego zatrudnienia w Urzędzie Pracy. Kompletnie się załamalem, przechodząc bardzo poważny kryzys duchowy. Ale minął, odbudowałem się wewnętrznie aby dalej służyć Jahwe a sprawę skierowałem do starszych. Ci zaś zlekceważyli to mówiąc: „To się zdarza...” Dałem sobie z tym spokój.

Byli pewni ludzie, którzy zarzucali Organizacji, że manipuluje chronologią, odnośnie końca systemu rzeczy, postanowiłem sprawdzić jak się rzeczy mają. Zacząłem od obejrzenia z małą grupą braci, filmu pt.: „Świadkowie Jehowy”, w którym byli Świadkowie podawali jak przedstawia się sprawa nauk Towarzystwa Strażnica. Po obejrzeniu tego filmu moi przyjaciele ŚJ stwierdzili, że to bzdury, kłamstwa odstępców, ja jednak odniosłem inne wrażenie, postanowiłem przez ostatnie osiem miesięcy tego roku bardzo dokładnie badać czy ci odstępcy mają nas oszczerstwami.

Bracia, wynik końcowy analizy dokumentów, książek, czasopism, broszur o mało nie spowodował, że zostałem ateistą. Potwierdziło się wszystko o czym piszą czytelnicy w „Słowie Nadziei”. Jeden z braci, boi się aby nie został wykluczony, dlatego nie chce rozmawiać ze starszymi zboru, ja rozmawiałem, ale to nic nie wyjaśniło, napisałem do nadzorca zboru podając wszystkie argumenty, włącznie z numerami i stronami w Strażnicach, i innych publikacjach. Do tej pory nie dostałem żadnej odpowiedzi.

Cieszy fakt Kasi i Marcina K. (SN, nr 24 red.) którzy chcą pomagać świadkom, ale jest to praca bardzo trudna, wierzę, że z pomocą Bożą i Jezusa Chrystusa odniosą sukcesy. List brata Kazimierza odzwierciedla to, co niestety jeszcze trochę pozostało we mnie cytuję: „Zrobili ze mnie człowieka, który, nienawidzi wszystko i wszystkich dookoła (...) uczą o miłości a skąd u nich tyle nienawiści w stosunku do innych kościołów”.

Drodzy bracia, broszura „Słowo Nadziei”, nr 24, jest bardzo pokrzepiająca gdyż i ja niedługo przyłączę się do was, dlatego, że moje obecne stanowisko jest stanowcze i nie zmieni się. Towarzystwo Strażnica (Spółka Akcyjna) nie mówi prawdy, to członkowie „niewolnika wiernego i rozumnego” wprowadzają do Strażnic ludzkie nauki, które ulegają ciągłej metamorfozie, zakrywając „stare światło” „nowym zrozumieniem”. W książce pt.: „Od Świadka Jehowy do Świadka Jezusa Chrystusa”, na stronie 137 i 138, czytamy:

Jaśniejsze światło lub zmienianie skóry (...) Czyż Towarzystwo Strażnica przez czterdzieści lat nie uważało swej nauki o „obecności Chrystusa od 1874 r.” za „jasne światło od Jehowy”? I czyż nie było błędnym ognikiem? A światło oczekiwania na rok 1914? Czy nie był to znów fałszywy blask? Musiano przecież tę datę po 1914 roku wypełnić nową treścią, aby nie trzeba było jej całkowicie odwoływać. Czyż podobnie „jasny płomień” na rok 1925 i 1975 nie stał się w końcu złudnym promykiem, migającym jedynie przez kilka lat? Gdzie jest więc ten stały, postępowy rozwój ciemności do wciąż jaśniejszego i jaśniejszego padającego światła poznania? (Wydawnictwo „Słowo Prawdy”, 00-865 Warszawa, ul. Waliców 25)

Bracia naprawdę to tylko szamotanie się tu i tam, proklamowanie, odwoływanie, a zatem zaprzeczanie samemu sobie. Mój znajomy, z którym wspólnie dyskutowaliśmy, co w ogóle mamy począć w tej sytuacji, odrzekł, że ma tego wszystkiego dosyć i już żadne wyznanie i religia nie interesuje go, brat ten dwa tygodnie temu przekazał zborowi oświadczenie, że nie chce mieć nic wspólnego z tą Organizacją. Martwi mnie jego całkowity jakby ateizm, prosił aby nie wymawiać przy nim słowo „brat”. Bracia umiłowani jak mu pomóc, czy pozostawić go w spokoju, aby przemyślał i doszedł do wniosku, że Organizacja mogła Go odrzucić, ale nie Bóg i Jezus Chrystus?

Trochę powiało nadzieją, gdy mu powiedziałem o biuletynie „Słowo Nadziei”, wyraził zgodę na czytanie go. Rozpisałem się bardzo, ale wreszcie udało mi się nawiązać kontakt z byłymi Świadkami Jehowy z czego się bardzo cieszę. Prosiłem Was o regularne przysyłanie SN, oraz dwa numery wcześniejsze 22 i 23, oraz „Czterech Monarchów”, choć nie bardzo wiem co to jest? (Biografia czterech prezesów towarzystwa strażnica, nakład wyczerpany. Opracowana jest już nowa, uzupełniona nowymi dokumentami oraz fotokopiami. będzie zamieszczona w książce pt. „Świadkowie Jehowy Zdemaskowani” - przypis SN) Życzę Wam wiele zdrowia i błogostawieństwa w prowadzeniu tej pięknej działalności. Niech Jahwe i Jezus Chrystus wspiera Fundację.

Drodzy Bracia

Moja historia jest typowa. Pragnienie przybliżenia się do Boga. Pukanie od drzwi do drzwi Świadkowie Jehowy. Podczas głoszenia spotkałam człowieka, który dał mi Wasze czasopismo „Słowo Nadziei”. Czytałam go, ale nie potrafiłam podjąć

decyzji przez trzy lata. Teraz się zdecydowałam i oficjalnie zadeklarowałam swoje poglądy. Oczywiście szok w zborze i podział rodziny.

Mąż i córka zgodzili się, zaaprobowali moje stanowisko, syn, którego ogromnie kocham odrzucił nas. Serce mi pęka, ale chcę nadal poznawać prawdę o Bogu, jest to największe pragnienie mojego życia. Myślę, że w tym bardzo by mi pomogły Wasze czasopisma. Proszę odpowiedzieć mi czy mogę je zaprenumerować. Interesują mnie również wszystkie wcześniejsze wydania. Proszę pomóżcie mi, bo jestem bardzo zmęczona i rozczarowana w stosunku do ludzi. Nie mam sił, ani ochoty zbliżać się do jakiegokolwiek grupy, ponieważ boję się, że mogę mieć inne zdanie i znów spotkam się z nietolerancją. Muszę mieć trochę czasu, aby zapomnieć to co ostatnio przeżyłam, jednocześnie nie chcę słabnąć duchowo. Ten kontakt dla mnie i mojej rodziny jest bardzo potrzebny, bardziej niż potrafię to wyrazić słowami. Kończę ten list mając nadzieję, że moja prośba jest możliwa do zrealizowania. Życzę Wam aby Jehowa i nasz pan Jezus Chrystus wsparli was i dali siłę do wytrwania.

Z poważaniem: Wasza siostra

Drodzy Bracia

Pragnę podziękować naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi, że powołał osoby do grona dzieci Bożych, którzy prostują błędne nauki Świadków Jehowy. Przez 5 lat z całą rodziną byłem w szeregach Organizacji i w grudniu 1993 roku zostaliśmy powołani przez naszego Pana aby świadczyć o Nim i stać się Jego Świadkami (Dz.Ap.1:8). Leży mi na sercu, aby pomagać tym ludziom, ponieważ przez ten cały okres ja nie miałem w sobie radości. Kiedy próbowaliśmy z żoną robić coś z miłości dla innych, zaraz zostawaliśmy wyciszani.

Wiem teraz dlaczego, aby inni członkowie nie zarażali się prawdą, która jest w Jezusie Chrystusie. Wiem, że na nas, którzy byliśmy w Organizacji, ciąży obowiązek moralny demaskowania tej fałszywej nauki. Mam wielkie słowo uznania dla was, drodzy bracia za podjęcie tak wielkiej roboty. Praca Wasza przyczynia się do wrywania owiec z paszczy wilków. Osobiście przeczytałem trzy numery „Słowa Nadziei”, które podniosły mnie na duchu.

Żał mi tych ludzi, ponieważ z własnego doświadczenia wiem, jak sprytnie szatan zasiewa swoje ziarno pod płaszczykiem Biblii, a ci którzy są na przywilejach, muszą bez skrupułów bronić nauki „niewolnika”.

Drodzy Bracia, jeśli jest taka możliwość to przyślijcie mi odpowiednie materiały do pracy ze ŚJ i z ludźmi, którzy od nich odeszli, i są w stanie obitych psów. Wiem, że ma wyjść książka pt.: „Kryzys Sumienia”. Proszę o przysłanie kilku sztuk tej książki, jak i bieżących numerów SN. Życzę wam drodzy bracia dużo błogosławieństwa w imieniu naszego pana Jezusa Chrystusa.

Nowe światło czy nowa ciemność?

Towarzystwo Strażnica (dalej: TS) znane jest ze swoich wielu chybionych zapowiedzi i ciągłych zmian doktryn. Gdy w rozmowie ze „Świadkiem Jehowy” (dalej: ŚJ) spróbuje się poruszyć tą kwestię, najczęstszym wyjaśnieniem jest powołanie się na cytaty z Przep.4:18 „Ale droga sprawiedliwych jest jak blask zorzy porannej, która świeci aż do białego dnia.” Tym samym „Świadek” pragnie nas przekonywać, że nie wszystkie nauki TS pojmowało od początku tak jak należy, lecz że później, z czasem, skorygowano pewne błędy w rozumieniu Biblii w miarę jak wzrosło ich poznanie. Zanim przyjrzymy się dokładniej ich wyjaśnieniom, zastanówmy się nad następującym zagadnieniem: z jakiego rodzaju błędem w nauczaniu mamy tu do czynienia? Czy TS myliło się w jakiś drugorzędnych kwestiach, czy też w sprawach istotnych, co do których mylić się nie można? Przyjrzymy się paru przykładom.

„Drobne pomyłki” Towarzystwa Strażnica

Towarzystwo Strażnica usiłuje bagatelizować problem, wmawiając osobom nieuświadomionym, że wielokrotne błędy w rozumieniu Biblii były marginalne (ulubionym ich przykładem jest np. palenie papierosów, na które Towarzystwo kiedyś przyzwalało). Niech czytelnik sam osądzi, czy Towarzystwo Strażnica błędziło w kwestiach drugorzędnych. Uważna lektura różnych wydawnictw TS pozwala odkryć, że:

1. Wpierw głosząco że archanioł Michał to papież (Dokonana Tajemnica, s.225, wyd. pol. 1925 r.), lecz później TS doszło do wniosku, że archanioł Michał to nie papież, lecz Jezus Chrystus (Prowadzenie rozmów na podstawie Pism, s.132, 1991 r.)

2. Wg dzisiejszej wykładni Towarzystwa Strażnica, drzewo z 4-go rozdz. Księgi Daniela symbolizuje Królestwo Jehowy (Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi, s.139), lecz wcześniej obowiązywała wykładnia, że to drzewo symbolizuje niebiański urząd... Lucyfera (Prawda was wyswobodzi, s. 219, wyd. pol. 1946 r.) Kto czyta Biblię, wie że wg proroka Daniela, to drzewo nie oznacza ani jednego, ani drugiego, gdyż prorok wyraźnie powiedział królowi Nabuchodonozorowi, że „drzewo, które widziałeś... to jesteś ty, królu” (Dan.4:17,19)

3. Wg dzisiejszej wykładni: Abaddon, anioł zagłady opisany w Apokalipsie, to Jezus (Wspaniały finał Objawienia bliski!, s.148), lecz wcześniej przez prawie 50 lat obowiązywała wykładnia, że ta postać (Abaddon) jest „zła z całą pewnością”, i że jest nią sam Szatan (Dokonana Tajemnica, s.188, wyd j.w.)

4. Kim jest „mężczyzna mający rządzić narodami laską żelazną” opisany w Obj.12:5-6? Dziś „Świadkowie” są

zobowiązani głosić, że mowa tu o Jezusie (Wspaniały finał... s.179-180) Ta sama książka („tj. Wspaniały finał...”) zachwala nam inna książkę wydana kiedyś przez TS pt. „Dokonana Tajemnica” jako pozycję będącą „dobitnym komentarzem do Księgi Objawienia i Ezechiela” (s.165). W w/w „dobitnym komentarzu” spotykamy dobitne stwierdzenie, że postać z Obj.12:5-6 to nie Jezus, lecz... papieństwo (Dokonana Tajemnica, s.224, wyd. j.w.)

5. Warto wiedzieć, że Towarzystwo Strażnica odrzucało i zmieniało także nauki, które oni uważali za fundamentalne. Takim przykładem jest np. stosunek ŚJ do krzyża. Kiedyś wszyscy głosiciele byli zobligowani do wyznawania, że „Krzyż Chrystusowy jest środkową prawdą planu Bożego, z którego wszelka nadzieja dla ludzkości promienieje” (Harfa Boża, s.142, wyd. pol. 1929 r.). Głosili, że „Przez krzyż dałeś [Boże] przebaczenie, chwała Ci, o Zbawco mój!” (Ibid., s.143) Choć to może brzmi szokująco, dla dzisiejszych Świadków Jehowy krzyż jest obrzydliwością, gdyż Towarzystwo Strażnica kojarzy go z pogańskim kultem fallusa! (Prowadzenie rozmów na podstawie Pism, s.155-157, 1991 r.) „Jak w takim razie Jehowa zapatruje na adorowanie krzyża, którego - jak się dowiedzieliśmy - używano w starożytności jako symbolu w kulcie fallicznym?” (Ibid., s.157) Jeśli wczorajsza środkowa prawda planu Bożego z której wszelka nadzieja dla ludzkości promienieje staje się dziś odrazą, to skąd pewność, że w przyszłości szeregowi „głosiciele” nie zostaną zobligowani do wyznawania kultu Belzebuba?

Nie są natchnieni

W jednej ze Strażnic czytamy, że:

„Niewolnik” nie jest natchniony przez Boga, lecz stale bada Pismo Święte i starannie ocenia wydarzenia światowe, jak również sytuację ludu Bożego, żeby mieć orientację w spełnianiu się prorocत्व biblijnych. Na skutek ludzkiej ułomności nieraz może się zdarzyć, że zrozumie coś tylko częściowo lub nieściśle, a w rezultacie potrzebne jest skorygowanie. [Strażnica, s.27, nr 4, rok CII (1971) - foto]

W innej ich książce pt. „Bogactwo”, czytamy:

„Jehowa przysposobił w łonie swojej organizacji niezbędne urządzenia dla pouczenia swego ludu i wszyscy poznajemy, że od szeregu lat Strażnica była środkiem podawania wiadomości ludowi Bożemu. To nie znaczy, że ci, co przygotowują rękopisy Strażnicy, są inspirowani, lecz że Pan przez swoich aniołów dogląda, by wiadomości były dane jego ludowi w czasie słusznym.” [Bogactwo, s.279, 1936 r.]

Czyż błędy tego kalibru, jak mylenie Chrystusa z Szatanem, panowania Lucyfera z panowaniem Jehowy, kojarzenie centralnych prawd Bożych z pogańskim kultem fallusa nie są wystarczająco dyskwalifikujące takich „nauczycieli”, którzy utrzymują, że prowadzi ich Duch Boży? Jeśli jakiś duch ich prowadzi, to jaki? Interesujące jest, że samo tzw. „ciała kierownicze” przyznaje, że nie jest natchnione ani nie jest inspirowane przez Boga. Kto więc ich inspiruje do pisania takich bredni?

Dziwne, z jednej strony ludzie z „ciała kierowniczego” twierdzą, że nie są ani natchnieni, ani inspirowani przez Boga, zaś z drugiej strony utrzymują, że są prowadzeni przez Ducha Bożego. Czy mogliby nam wyjaśnić jaka jest różnica między tymi pojęciami?

Powracanie do starej ciemności

Przyjrzyjmy się dokładniej argumentacji jaką zwykle przedstawiają ŚJ w dyskusji, gdy wytknie się ich niespełnione zapowiedzi, czy wielokrotne zmiany istotnych kwestii doktrynalnych (patrz art. „Niewolnik przyłapany na kłamstwie”). Jak wspominałem na wstępie, ŚJ powołują się na fragment z Przep.4:18 „Ale droga sprawiedliwych jest jak blask zorzy porannej, która świeci aż do białego dnia.” Okazuje się, że Towarzystwo nie tylko głosiło błędne nauki, z których musiało się potem wycofywać, lecz najdziwniejsze jest to, że czasami powracali z powrotem do nauk, które zostały kiedyś odrzucone jako błędne! Towarzystwo Strażnica pod naporem krytyki, w jednej ze Strażnic zamieściło dokładniejsze wyjaśnienia:

Strażnica, rok CIII (1972), nr 18, s.20

„Światło na drodze sług Jehowy od najdawniejszych czasów do chwili obecnej wciąż świeci coraz jaśniej. Dało się to zauważyć zwłaszcza od przełomowego roku 1914 (...) Niektórym jednak wydaje się, że ścieżka ta nie zawsze prowadzi prosto przed siebie. Wyjaśnienia podawane przez widzialną społeczność ludu Jehowy zawierają niekiedy poprawki, które jak gdyby nawracały do punktu wyjścia, do dawniejszych poglądów. Ale w istocie rzecz ma się inaczej. Nasuwa się tu porównanie z tym, co w środowisku wodniaków bywa nazywane „halsowaniem”. Manewrując osprzętem, żeglarze potrafią zmusić statek do zwrotów w prawo i w lewo, tam i z powrotem, ale cały czas posuwają się w upatrzonym kierunku mimo przeciwnego wiatru.” [Strażnica, rok CIII (1972), nr 18, s.19]

Powyższy wywód „niewolnika rozumnego” wydaje się być wysoce nierozumny, gdyż:

1. Jeśli światło poznania, jak utrzymuje Strażnica, miało świecić coraz jaśniej, to jak to pogodzić z powracaniem do wcześniejszej ciemności? Jak rozróżnić, kiedy „niewolnik” posuwa się w kierunku światłości, a kiedy pogrąża się w jeszcze głębszą ciemność? Jaka też gwarancja, że za parę lat znowu nie uznają za ciemność to, co dzisiaj uznaje za kolejne strugi światła? Wyjaśnienia tego „Towarzystwa” wydają się więc wysoce niedorzeczne, a dla bojących się Boga, pozostają aktualne

słowa:

„biada, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy zamieniają ciemność w światłość, a światłość w ciemność, zamieniają gorycz w słodycz, a słodycz w gorycz...” (Iz.5:20)

2. „Strażnicowa” metodologia powrotu do starych, odrzuconych doktryn pokazuje, że Towarzystwo nie posuwa się naprzód w poznaniu, ale kręci się w kółko. Wpierw coś było ciemnością, potem jasnością, następnie znów ciemnością, aby znowu stać się jasnością. Gdzie tu ten jeden „upatrzonej kierunku”? Co tu jest wzrastającym światłem? I dlaczego ono nie wzrasta lecz pulsuje (gaśnie, jaśnieje, gaśnie...)? Jak wyżej widzieliśmy, TS przyznaje się, że nie są ludźmi przez Boga natchnionymi ani zainspirowani. Z drugiej strony tak wiele mówią o światłości... Czy jest ktoś taki, kto próbuje zwodzić ludzi podszywając się pod anioła światłości? Słowo Boże ujawnia, z kim możemy tu mieć do czynienia, kto jest prawdziwą duchową inspiracją tych wszystkich „Strażnic” czy „Przebudźcie się!”:

„I nic dziwnego; wszak i Szatan przybiera postać anioła światłości. Nic więc dziwnego, Jeśli i słudzy jego przybierają postać sług sprawiedliwości; lecz kres ich taki, jakie są ich uczynki.” (2Kor.11:11-12)

3. Jakim cudem TS chce posuwać się w jednym kierunku skoro równocześnie twierdzi, że idzie raz do przodu, raz do tyłu? W jaki sposób TS chce nas przekonać, że ścieżka ich poznania jest prosta, skoro twierdzi, że wiedzie ona raz w lewo a raz w prawo? Szkoda, że większość „Świadców” nie czyta Biblii w kontekście, gdyż z pewnością by zauważyli, że parę wersetów dalej od cytowanego przez nich fragmentu z Przep.4:18, można wyczytać coś zupełnie przeciwnego:

„...nie zbaczaj ani w prawo, ani w lewo...” (Przep.4:27).

4. TS nie wiedząc, jak bronić się przed zarzutem fałszywego proroka, usiłuje nas namówić do „halsowania” w dziedzinie prawdy. A więc krok w lewo, krok w prawo, krok do przodu i krok do tyłu. To bardziej przypomina raczej jakiś szalony taniec, a nie halsowanie. Halsowanie z pewnością nie polega na płynięciu do przodu i do tyłu, oraz nie trzeba być „wodniakiem” aby o tym wiedzieć.

5. Zauważmy też, że Biblia mówi, iż Pańskie ścieżki są proste w przeciwieństwie do krętych ścieżek bezbożnych:

„Ścieżka sprawiedliwego jest prosta, równa jest droga sprawiedliwego, Ty ją prostujesz.” (Iz.26:7)

„Kto mądry, niech to zrozumie, kto rozumny, niech to pozna; gdyż drogi Pana są proste, sprawiedliwi nimi chodzą, lecz bezbożni na nich upadają.” (Oze.14:9)

Czym jest „droga sprawiedliwego”?

Odpowiedź jest prosta. Droga sprawiedliwych opisana w Przep.4:18 oznacza życie, postępowanie sprawiedliwego, a nie jego poznanie. „Świadcowie” wrywają ten cytat z kontekstu. A że tak jest, wystarczy rzeczywiście przeczytać kontekst. Wyżej np. mamy: „Na drogę bezbożnych nie chodź i nie kroc drogą złych ludzi. Unikaj jej i nie wchodź na nią, odwróć się od niej i omiń ją! Bo nie zasną, dopóki nie popełnią czegoś złego...” (w.14) Droga jest symbolem życia, postępowania, i jest tak używana w wielu miejscach Biblii (co można sprawdzić w dowolnej konkordancji). Poniżej, dla uzupełnienia, cytat z książki „Świat symboliki chrześcijańskiej”:

„Przez „drogi człowieka” w wielu wypadkach należy rozumieć zwyczajny bieg życia z jego zmiennymi losami, przedsięwzięciami itp. Często chodzi jednak o postępowanie moralne, przewrotną samowolę człowieka. W swoich różnych przejawach może ona doprowadzić do całkowitego odwrócenia się od Boga, bezbożności, zła (Iz.53:6). Takie drogi ludzkie są skrajnym przeciwieństwem DRÓG Bożych. Pan mówi: „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami (...) Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje - nad waszymi drogami i myśli moje - nad myślami waszymi” (Iz.55:8) „Szukają mnie dzień za dniem, pragną poznać moje drogi, jakby naród który kocha sprawiedliwość i nie opuszcza Prawa swego Boga” (Iz.58:2). W swoim postępowaniu jednak nie troszczą się o to, kierują się raczej własnymi zachciankami.”

Jeśli TS tak wiele razy błędnie wykladało Biblię, to jaki sens jest im ufać że ich aktualna wykładnia nie okaże się kolejnym błędem? Jeśli polegasz na Strażnicy, to skąd wiesz że to, co jest ci podawane jako „prawdę” (czy „nowe światło”) za parę lat nie okaże się kolejnym fałszem i ciemnością? I co to za „prawda”, która w parę lat przestaje nią być? Wiemy, że TS samo przyznaje iż czasami powracało do starych, uznanych jako błędne, nauk. A Towarzystwu Strażnica możemy tylko zacytować słowo, które pod natchnieniem Ducha Świętego ap. Paweł wypowiedział do fałszywego proroka, żyda imieniem Bar-Jezus:

„O, pełny wszelkiego oszukaństwa i wszelkiej przewrotności, synu diabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! Nie zaprzestasz ty wykrzywiać prostych dróg Pańskich?” (Dz.13:10)

Czy Bóg działa poprzez organizację?

Towarzystwo Strażnica twierdzi, że Bóg zawsze posługiwał się organizacją aby zapewnić prowadzenie i kierownictwo swoim sługom. Naucza także, że w ciągu ostatniego stulecia Boża organizacja jest znana jako Świadcowie Jehowy lub Towarzystwo Strażnica. Struktura organizacyjna i wykonawcza Świadców poprzez drukowane publikacje oraz swoich

przedstawiciele, utrzymuje regularną łączność między kierownictwem a licznymi zborami Świadków Jehowy na całym świecie. Ta łączność obejmuje wskazania dla służby polowej, regularnie uaktualniane wyjaśnienia w sprawach doktrynalnych i organizacyjnych, przekazuje zasady i regulacje w kwestiach religijnych oraz codziennego życia a także określa procedury dyscyplinujące dla osób które tych zasad nie przestrzegają.

Świadkowie postrzegają swoje ciało kierownicze i Towarzystwo Biblijne i Traktatowe jako reprezentantów ustanowionego przez Boga „kanału” komunikacji z ludzkością. Utrzymują, że Bóg kieruje swoimi sprawami na ziemi poprzez tę organizację. Mocno wierzą że w obecnych czasach poza ich organizacją nie ma zbawienia ani możliwości podobania się Bogu. Uznanie autorytetu „napełnionej Duchem organizacji” jest nawet częścią wymogów do chrztu dla Świadków Jehowy.

Czy Biblia wskazuje, że Bóg naprawdę posługiwał się w historii organizacją? Jeśli nie, to w jaki sposób porozumiewał się z ludźmi, objawiał swoją wolę, rozwiązywał problemy i ustanawiał reprezentantów?

Od Adama do Potopu

Bóg przemówił bezpośrednio do Adama i Ewy. Pobłogosławił im i podał wskazówki co do oczekiwań względem nich. (Rodz. 1:28-30). Po grzechu, z każdą z trzech istot w ogrodzie Eden: Adamem, Ewą i wężem bezpośrednio rozmawiał i ogłosił wyrok (Rodz. 3:9-19). Kiedy Kain i Abel składali Bogu swoje ofiary, osądził ich indywidualnie. Osobiście też ostrzegł Kaina przez grzechem, a gdy ten zamordował brata, Bóg ogłosił wyrok na niego jako na jednostkę. (Gen 4:6-15).

W długim okresie patriarchów, który nastąpił potem, posłuszeństwo Bożemu przykazaniu bycia płodnym i zapelniania ziemi wymagało od jego sług rozproszenia się raczej niż zebrania. Konsekwentnie, nie istnieje wzmianka o tym, że Boży słudzy oddawali Mu cześć w centralnym miejscu lub regularnie jako zorganizowana grupa otrzymywali przekazy od Boga w celu podania ich innym.

Kiedy Bóg zdecydował oczyścić z nieprawości ziemię poprzez powszechny, globalny potop, wybrał Noego do wykonania poleceń, dzięki którym zarówno ludzka jak i zwierzęce rodziny. mogłyby przetrwać. Jak uprzednio, Bóg przemówił bezpośrednio do Noego, który będąc głóścicielem sprawiedliwości pełnił rolę proroka lub przekazującego Boże wieści. Po potopie, Noe złożył ofiary za siebie i swoją rodzinę - według wzoru który miał obowiązywać przez wiele przyszłych stuleci. W kwestiach kultu, głowa rodziny reprezentowała całe rodziny przed Bogiem i w ten sposób spełniała w tym ograniczonym sensie rolę kapłana lub pośrednika.

Od Potopu do Synaju

Po potopie Bóg powtórzył swoje przykazanie „bądźcie płodni i napełniajcie ziemię” (Rodz.9:1) Nadal przemawiał bezpośrednio do jednostek lub porozumiewał się za pomocą aniołów, snów, wizji lub proroków, którzy otrzymywali Boże wskazówki i byli zobowiązani do przekazania ich odbiorcom. Kiedy grupa buntowników planowała zebrać się razem i zbudować wielką wieżę, częściowo z obawy przed „rozproszeniem się po całej ziemi”, Jehowa Bóg pomieszał im języki zmuszając ich, przynajmniej na jakiś czas, do posłuszeństwa nakazowi wydanemu Noemu aby napełniać ziemię. (Rodz 11:4,8)

Setki lat później, Bóg dał osobistą obietnicę swojemu przyjacielowi Abrahamowi, człowiekowi wyjątkowej wiary, że uczyni z niego „wielki naród” (Rodz. 12:2). Oznaczało to początek czegoś nowego. Wybrana rodzina miała otrzymać specjalną uwagę i wydać obiecane Mesjasza. Czy wybór danej rodziny oznaczała początek nowej, bardziej „zorganizowanej” formy porozumiewania się z ludzkością?

Gdy rodzina Abrahama rozrastała się, Bóg nadal porozumiewał się bezpośrednio ze swoimi sługami, w tym z ludźmi którzy spełniali na trwałe lub tymczasowo rolę proroków. Jednak najwyraźniej żaden z nich nie posiadał pełnego obrazu, ani też Bóg nie działał przez jeden „kanał” czy też „niewolnika” w danym czasie. Na przykład, Józef, będąc jeszcze chłopcem, synem patriarchy i proroka miał natchnione sny, które przepowiadały przyszłość. Józef zastał wysłany przez Boga do Egiptu aby przygotować drogę dla rozrośnięcia się rodziny Jakuba w wielki naród. Jednakże Jehowa nie wyjawiał Jakubowi swoich czynów mimo iż Jakub był cały czas patriarchą i prorokiem. (Rodz. 42:36) Pod Bożym przewodnictwem, 75 potomków Abrahama przeprowadziło się do Egiptu. Kiedy 430 lat później wychodzili, liczyli już milion.

Kiedy Bóg zamierzał uwolnić swoich ludzi z Egiptu, osobiście przemówił do Mojżesza w płonącej krzewie i zobowiązał go do dokonania cudów by wykazać Egipcjanom i Izraelitom znaczenie i moc kryjącą się za imieniem Jehowy. Gotowość Izraelitów do przyjęcia i uprawiania kultu złotego cielca na równinach Synaju na przykład oraz inne dowody słabej wiary wskazują że podczas pobytu w Egipcie nie utrzymywali jako grupa czystego uwielbienia Boga w sposób praktykowany przez ich przodka Abrahama.

Izraelici po opuszczeniu Egiptu weszli w szczególne przymierze z Bogiem. Otrzymali Prawo które miał być przewodnikiem w kwestiach moralnych, cywilnych i religijnych. Towarzystwo Strażnica prezentuje te wydarzenia jako porównanie do tego jak Świadkowie Jehowy zostali wyprowadzeni ze świata, a zwłaszcza z Chrześcijaństwa oraz otrzymali wskazówki i wytyczne poprzez ziemski „kanał”, co doprowadziło do zbudowania ich obecnej formy organizacyjnej. Izrael jest używany jako „wzór” lub obraz wysoko zorganizowanego Towarzystwa Strażnica. Czy takie porównanie jest prawdziwe? Czy prawo mojszowe stworzyło scentralizowaną strukturę administracyjną podobną do istniejącej dziś wśród Świadków Jehowy?

Jak był zorganizowany Izrael?

Mojżesz był rzeczywiście „kanałem porozumiewania się” pomiędzy Bogiem a Izraelitami. Pismo mówi o nim jako o „pośredniku”. (Num. 12:7;3:19). W tej roli zapowiadał Jezusa Chrystusa. (Pow. P 18:18,19; porównaj z Dz. 3:19-23) Mojżesz prowadził Izrael i był prorokiem. Jego następca Jozue był przywódcą, ale nie pośrednikiem ani prorokiem; nie pełnił takiej roli ani Aaron ani jego potomkowie kapłani. Mieli oni, jak inni członkowie ich plemienia, Lewici spełniać funkcje religijne a nie wykonawcze czy prorockie. Kto więc kierował sprawami w Izraelu?

Nie istniała potrzeba scentralizowanego kierownictwa, gdyż naród Izraelski był praktycznie jedną rodziną. Był „zorganizowany” według linii rodzinnych. W Izraelu starsi i „przełożeni nad setkami i tysiącami” nie byli wybrani przez głosowanie ani nie wyznaczeni przez Boga. Byli krewnymi ludźmi którzy reprezentowali. Każde plemię było blisko spokrewnioną grupą rodzinną i pochodziło od wspólnego przodka.

Prawo Mojżeszowe dawało Izraelitom prowadzenie moralne i religijne. Zapewniało rozległe definicje grzesznych myśli i czynów które mogły wstąpić w każdej dziedzinie codziennego życia wraz z procedurami obchodzenia się z tą grzesznością. Podawały bardzo uszczegółowione plany i procedury do zbudowania tabernakulum i przemieszczenia go z miejsca na miejsce. Ale nie ustanawiało żadnej formy ludzkiego zwierzchnictwa czy ciała kierowniczego. Pod Zakonem Izraelici mieli być prowadzeni poprzez osobiste sumienie bardziej niż ludzkich władców narzucających rządy poprzez policję czy siły zbrojne. Sankcje wobec grzeszników były wymierzane w każdej społeczności przez samych ludzi pod nadzorem starszych, kapłani zaś nadzorowali towarzyszące ofiary i inne procedury religijne. Każda jednostka była odpowiedzialna przed Bogiem, rodziną i społecznością za swoje zachowanie. Była to teokratyczna forma rządów w jej pełnym sensie - Bóg sam działała w miejsce ziemskiego króla. Czy taka forma kierownictwa sprawdziła się?

Od Synaju do Salomona

Po wejściu do ziemi obiecanej, Izraelici przez ponad 350 lat żyli bez żadnego ziemskiego króla ani scentralizowanego rządu. „W tych dniach Izrael nie miał żadnego króla i wszyscy robili co uznali za właściwe” (Sdz. 21:25) To teokratyczne ustanowienie nie spowodowało anarchii, co jest dowodem że było to doskonałym rozwiązaniem.

Bóg od czasu do czasu, według potrzeby, wybierał sędziów. Spełniali oni rolę przywódców w sensie militarnym raczej niż władzy wykonawczej. Czasami jednocześnie działało więcej niż jeden sędzia, czasami nie było żadnego. Nie mieli oni specjalnej władzy wykonawczej ani nie działali jako królowie nad Izraelem, gdyż Bóg jedynie był ich władcą. Ostatnie rozdziały księgi Sędziów zawierają ciekawą i niezwykłą historię w jaki sposób sprawiedliwość była wymierzana według tego porządku w przypadku szczególnie poważnych przestępstw.

Biblia podaje że przez ponad dwie trzecie okresu sędziów, w kraju panował pokój. Po wypadkach kiedy Sędziowie jak się wydaje obronili Izrael przed wrogami, były trzy okresy 40-letnie i jeden okres 80 letni kiedy w kraju panował „pokój”. (Sędziowie 3:11; 3:30; 5:31; 8:28) Nigdy po tym okresie sędziów nie było tylu lat pokoju. W rzeczywistości, w tym czasie Biblia mówi tylko o jednym proroku, kobiecie imieniem Debora, posłanym do Izraela. Co sprawiło, że sytuacja się zmieniła i pokój w kraju nie był utrzymany?

Zły pomysł zakorzenia się

W końcu, Izraelici zaczęli domagać się króla. Chcieli widzialnego scentralizowanego kierownictwa. Dlaczego? Czy dlatego że teokratyczna forma rządów, która wcześniej przyniosła pokój i dobrobyt nie sprawdzała się? Nie. Czy było to w celu ustrzeżenia ich przed odstępstwem? Nie. Dlaczego? Mówili „Będziemy wtedy jak wszystkie inne narody, z królem który będzie nam przewodzić i poprowadzi nasze bitwy.” (1 Sam.8:20). Tak by mogli być jak wszystkie pogańskie narody wokół ich. Pomysł był samolubny, światowy i nieteokratyczny. I Bóg dokładnie tak to określił. Samuel myślał że Izrael odrzucił go jako proroka, ale Bóg Jehowa skorygował go. Powiedział że ich prośba była odrzuceniem go jako króla. Bóg ostrzegł Izrael że scentralizowana forma rządów doprowadzi do wielu trudności, ale nadal nalegali by Bóg dał im ludzkiego króla. (1 Sam. 8-10)

Bóg spełnił ich życzenia. Wybrał dobrego i zdolnego człowieka, Saula, na ich pierwszego króla. Z upływem czasu, zalety dla których Saul został wybrany uległy korupcji. Bóg odrzucił Saula i wybrał innego króla dla Izraela, chłopca imieniem Dawid, który wyrósł na człowieka „miłego Bożemu sercu” (1 Sam. 13:14). Ale nawet człowiek z tak wspaniałą rekomendacją nie był wolny od wad. Rządy Dawida zostały zbrukane skandalem i osobistą tragedią.

Syn Dawida, Salomon był nazywany „najmądrzejszym z ludzi”. Jego 40 letnie rządy zaznaczyły się pokojem, prosperitą i szczęśliwością, ale z wiekiem, i on okazał się niewierny wobec Boga. (1 Kr. 11:4-6). W rezultacie, kiedy syn Salomona, Jeroboam, przejął tron, Jehowa podzielił na zawsze naród na dwa królestwa - 10 plemion północnych (Izrael) i dwa plemiona południowe (Juda). (1 Kr. 11:9-13).

Scentralizowane rządy w całym Izraelu zakończyły się klęską. Trwały tylko przez trzy pokolenia mimo, że to sam Bóg

wybrał ich królów. Z takiego punktu patrzenia na historię Izraela, porównywanie Izraelitów z dwudziestowiecznymi Świadcami Jehowy staje się jeszcze trudniejsze i bardziej skomplikowane.

Dwa królestwa, jedna organizacja?

Po podziale na dwa królestwa, sytuacja Żydów już nigdy nie była tak jak przedtem. W królestwie Judy nadal na tronie zasiadali potomkowie Dawida, w królestwie Izraela panowały różne dynastie, czasami zmieniane w krwawych wojnach. Obydwa królestwa walczyły z wrogami zewnętrznymi, ale także ze sobą. Każde z nich miało swoją linię królów. Królestwo północy ustanowiło swoje centrum kultu w Samarii raczej niż w Jeruzalem które należało do terytorium Judy, i w znacznym stopniu zastąpiło kapłanów Lewickich nie Lewickimi, co w efekcie prowadziło do fałszywych kultów.

Trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób sytuacja rządów wśród Żydów mogłaby być porównywana do pojedynczej, jednolitej organizacji z centralną strukturą administracyjną. Sytuacja nie wyglądała tak jakby jedno z królestw było wiernym Bogu, a drugie nie. Zarówno złe jak i dobre rzeczy zdarzały się w obydwu królestwach. Bóg nie wybrał sobie jednego z tych królestw odrzucając drugie. Wysyłał proroków do obydwu z nich, w obydwu mnożyła się niegodziwość podczas rządów niesprawiedliwych królów. Pod rządami uczciwych królów następował zaś powrót do czystszej formy oddawania czci Bogu i pojawiały się błogosławieństwa.

Królestwo północne, Izrael, wpadło na zawsze w ręce Asyryjskiego króla Salmansera w połowie ósmego stulecia przed Chrystusem. Z czasem, niektórzy z ich potomków powrócili do swojej poprzedniej stolicy, Samarii, w północnej Palestynie. W czasach Jezusa znano ich jako Samarytan, i byli nienawidzeni przez swoich Żydowskich krewnych.

Po upadku królestwa północy, królestwo południa, Juda, nadal przejawiała zarówno dobra jak i złe cechy. W szóstym stuleciu przed naszą erą, Bóg zezwolił na to by zostali poddani w niewolę Babilońskiemu królowi Nabuchodonozorowi ze względu na ich niewierność. Po wyjściu z niewoli, stosunkowo mała grupka powróciła do Jeruzalem w celu odbudowania świątyni i ponownego osiedlenia się w ojczyźnie. Większość nigdy nie powróciła do Palestyny.

W ciągu prawie dwudziestu wieków jakie upłynęły od obietnicy danej Abrahamowi o narodzie jaki powstanie z jego potomstwa do przyjścia Jezusa, Izraelici od czasu do czasu oddawali wiernie Bogu cześć, zwłaszcza w okresach poprzedzających powołanie króla. Ale nigdy nie mieli centralnego ciała administracyjnego, które w jakikolwiek sposób przypominałoby dzisiejszą organizację Towarzystwa Strażnica, a mimo to pozostawali Bożym wybranym narodem. Skąd to wiemy?

Jezus - posłany do „zagubionych owiec Izraela”

Zanim przyszedł Jezus o narodzie Izraelskim można by wiele powiedzieć, ale nie że był wysoce zorganizowany. Nie praktykował czystego uwielbienia. Większość z narodu (resztkę królestwa 10-plemiennego oraz potomkowie Żydów którzy powrócili do Palestyny po niewoli Babilońskiej) była rozproszona po całej ziemi. Byli rządzili przez wiele narodów i władców. Byli podzieleni w swoich wierzeniach. „Upiększyli” i rozbudowali dane im Prawo do tego stopnia, że przestrzeganie nawet tak prostego przykazania jak Sabatu było niemożliwe do wykonania. Kult uprawiany w Jeruzalem był skalany komercjalizmem i pustką liczących rytuałów i formalności.

Pomimo takiej sytuacji, służba Jezusa była skierowana do Żydów i Samarytan bardziej niż do innych narodów. Dlaczego? Według jego własnych słów, został posłany do „zagubionych owiec Izraela” (Mat. 15:24). Bez względu na ich niewierność i odstępstwo, nadal pozostawali jego wybranym narodem. Dopiero po odrzuceniu Mesjasza „opuścił ich dom”(Mat. 23:38)

W jaki sposób Bóg porozumiewał się z Izraelem?

Biblia jest pełna przykładów w jaki sposób Bóg wpływał na ludzi by czynili jego wolę. Do niektórych przemawiał bezpośrednio (Rodz. 46:1-4, Joz. 8:1) lub poprzez aniołów (Sędz. 6:11-24, rozdział 13). Do innych, w tym proroków, poprzez wizje i sny (1 Królewska 3:5-15, 9:1-9; Iz. 1:1, Amosa 7:1-9, Ex. 1:1). Jednak większość przesłań do ludu Bożego jako grupy docierała poprzez proroków. Jak stwierdza list do Hebrajczyków 1:1 „Od dawna na wiele sposobów i przy wielu okazjach przemawiał Bóg do ojców naszych poprzez proroków”

Prorocy byli zwykle posyłani do ludu bożego kiedy ci stawali się niewierni. Ich pracą było przekazywanie posłań od Boga, przestrzeganie ludzi by odwrócili się od fałszywych kultów i zachęcanie do posłuszeństwa Prawu i praktykowania czystego oddawania Bogu czci. Kim byli ci prorocy? Nie byli wybierani przez przywódców narodu, kapłanów ani innych proroków. Byli wyznaczani przez Boga, poprzez Ducha Świętego. (Liczb. 11:24-29). Po prostu otrzymywali przekazy od Boga i podawali je innym.

W Prawie nie było żadnej procedury wyznaczania proroków ani ich uwiarygodniania, dla Izraelitów więc istniały trzy sposoby rozpoznania czy ktoś kto nazywał siebie prorokiem naprawdę reprezentował Boga:

1. prorok przemawiał w imieniu Jehowy
2. proroctwo spełniło się (Powt. Pr. 18:20-22)
3. proroctwo popierało czystą formę kultu

Opisane w Biblii zajęcie proroka dawało niewiele, albo wcale, prestiżu i władzy. Prorocy nie byli osobami popularnymi. Wielu z nich wybrany naród traktował bardzo źle. Niektórzy byli nawet brutalnie prześladowani lub zabici przez przywódców

narodu.

Czy prorocy byli kiedykolwiek zorganizowani w centralne ciało kierujące narodem Izraelskim?. Biblia wspomina grupy proroków w kilku miejscach, np. 1 Sam. 10:5,10; 2 Król. 2:3,5 i 4:38, ale nie istnieje wzmianka o tym by spełniali rolę „kanału” regularnej komunikacji. W rzeczywistości, wydaje się że czasami prorocy nie byli nawet świadomi istnienia czy miejsca przebywania innych proroków czy innych wiernych sług Bożych.

Przykładowo, w jednym z okresów niewierności w królestwie północy, prorok Eliasz wierzył, że był jedyną osobą w Izraelu która nie pokłoniła się Baalowi. A jednak Bóg mu wyjawiał „Zachowuję w Izraelu siedem tysięcy - wszystkich których kolano nie ugięło się przed Balem i których usta nie ucałowały go” (1 Król. 19:18). Ci wierni ludzie niewątpliwie zostaliby uznani za nielojalnych wobec wyznaczonego króla, który był wtedy u władzy. Jednakże nie byli organizowani w żadną grupę. Żyli cichym życiem osobistej wiary do Boga w otoczeniu niewiernych, choć wciąż wybranych ludzi.

W całym okresie trwania Izraela, Biblia wspomina jednostki które zachowały wierność Bogu, bez względu na to, czy przywódcy narodu prowadzili ich we właściwym kierunku czy nie. Taka sytuacja panowała aż do przyjścia Jezusa. Prorok Szymon zobaczył w niemowlęciu Jezus wypełnienie proroctwa przekazanego mu przez Ducha Świętego (Łuk. 2:25-35). Wspomniana jest także prorokini Anna (Łuk. 2:36-38).

Rozpoczyna się era chrześcijańska

Przyjście Jezusa pociągnęło za sobą nowych rzeczników raczej niż nowy sposób komunikowania się pomiędzy Bogiem a ludźmi. List do Hebrajczyków 1:2 wspomina: „w tych dniach Bóg przemówił do nas poprzez swojego Syna, którego wyznaczył na dziedzica wszelkich rzeczy i przez którego stworzył wszystko”. Czy Jezus ustanowił widzialną organizację która reprezentowałaby jego interesy Ziemi, czy też każdy chrześcijanin miał stać się „ambasadorem Chrystusa” i sprawować poselstwo” (2 Kor. 5:20)

Pewnego razu, kiedy Jezus mówił o zachowywaniu czujności, Piotr zapytał „Panie, mówisz do nas tę przypowieść, czy do wszystkich?”. Pan odpowiedział, „któż jest więc tym sługą wiernym i rozumnym, którego pan postawi nad swym gronem sług, aby rozdawał im pokarm słuszny we właściwym czasie? Szczęśliwy będzie sługa ów którego pan znajdzie tak czyniącego podczas jego powrotu. Mówię wam zgodnie z prawdą, postawi go ponad całym swoim dobytkiem. Ale przypuśćmy gdyby sługa ów rzekł do siebie „pan mój zwleka z powrotem”, a potem zaczął bić innych służących i służące, jeść i upijać się. Pan tego sługi powróci w dniu w którym się go sługa nie spodziewa. Ukarze go Pan z surowością i przeznaczy miejsce za niewierzącym. Ten sługa, który zna swojego Pana a nie jest gotowy lub nie czyni woli pana swego zostanie mocno pobity. Ale ten, który nie rozumiał woli swego pana i czyni rzeczy zasługujące na karę otrzyma niewiele uderzeń. Gdyż komu wiele dano, od tego się wiele wymaga, a komu wiele powierzono od tego wiele się oczekuje” (Łuk.12:41-48).

Trudno sobie wyobrazić aby ten tekst odnosił się do licznych organizacji działających w czasie przyjścia Jezusa w mocy, o mniejszej lub większej odpowiedzialności zgodnie z otrzymaną wiedzą. Ta przypowieść ma sens jedynie jako zachęcenie słuchaczy do czujności oraz właściwego zachowania względem innych - zwłaszcza innych Chrześcijan - oraz podkreślenie, że każdy odpowie za swoje postępowanie.

Czy apostołowie byli Ciałem Kierowniczym?

Gdyby Jezus chciał ustanowić „kanał komunikacji” przez który byłoby wyjaśniane głębsze zrozumienie Pism, pierwsi apostołowie byłiby tymi, którym takie „nowe światło” zostałyby pokazane. Jednakże, nic takiego nie nastąpiło. Niektórzy apostołowie, tj. Mateusz, Piotr, Jakub i Jan, pojawiają się często w natchnionych zapisach. Pozostali z dwunastu nie występują tak często i ich postacie nie zaznaczyły się dla rozwoju chrześcijaństwa tak wyraziście jak np. Paweł, Barnaba, Syłas czy Tymoteusz. Większość zaś natchnionych Pism Chrześcijańskich została napisana przez ludzi spoza kręgu dwunastu, zwłaszcza przez Pawła, a także Marka, Łukasza, Jakuba i Judę.

Życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa wypełniło wiele proroctw Żydowskich na sposób nie oczekiwany przez religijnych przywódców i nauczycieli z czasów apostołów. Te proroctwa wymagały wyjaśnienia, tak by pierwsi chrześcijanie dobrze je zrozumieli. W jaki sposób głębokie zrozumienie roli Jezusa jako Mesjasza dotarło do młodego kościoła? Według Łukasza 24:13-35, w dniu swojego zmartwychwstania, Jezus pojawił się dwóm uczniom na drodze do Emmaus, mężczyźnie o imieniu Kleopas i prawdopodobnie jego żonie. „Poczynając od Mojżesza i poprzez wszystkich proroków, wyjaśniał im co było o Nim powiedziane w Pismach”. To pełne wyjaśnienie w jaki sposób pisma hebrajskie odnosiły się do Jezusa niewątpliwie jest najbardziej wyrazistym przykładem boskiego objawienia w całym piśmie Świętym. Kiedy Jezus po wspólnym posiłku z Kleopasem i jego żoną odszedł, ci powrócili do Jeruzalem, gdzie odnaleźli 11 uczniów i opowiedzieli o spotkaniu. Jeszcze w trakcie opowieści, Jezus ukazał się całej zgromadzonej grupie.

Przed wstąpieniem do nieba, Jezus powiedział jedenastu że zamierzał osobiście przejąć władzę za wszystko co się dzieje w niebie i na ziemi.: „Wszelka władza w niebie i na ziemi została mi przekazana. Idźcie więc i czyńcie uczniów ze wszystkich narodów, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając ich przestrzegania wszystkiego co wam przekazałem. A będę z wami zawsze aż do końca czasu.” (Mat. 28:18-20).

Przed śmiercią Jezus powiedział swoim uczniom że pošle pomocnika i doradcę który zastąpi go po wstąpieniu do nieba.

„Ja będę prosić Ojca i da wam innego pocieszyciela, aby był z wami na wieki. Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie.” (J 14:16,17). Później mówiąc o pracy Ducha Świętego, Jezus kontynuował „Ale kiedy on, Duch prawdy przyjdzie, wprowadzi was we wszelką prawdę. Nie będzie mówił sam od siebie, lecz cokolwiek usłyszy mówić będzie, to, co ma przyjść, wam oznajmi. On mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi. Wszystko co ma Ojciec, moje jest; dlatego rzekłem, że z mego weźmie i wam oznajmi.” (J 16:13-15)

Czy Duch Święty miał działać tylko przez krótki okres czasu, jedno pokolenie po powołaniu pierwszego zboru aż do czasu kiedy Jezus zorganizuje nowo powstały kościół do przejęcia zadań Ducha Świętego, tj. karmienia uczniów, „wprowadzania ich we wszelką prawdę” i mówienia w imieniu Jezusa? Nie, Jezus powiedział że Duch będzie z nimi na zawsze.

Ponieważ Jezus miał przebywać po zmartwychwstaniu stale ze swymi uczniami poprzez Ducha Świętego, nie było powodu aby zachęcać ich do oczekiwania rozwoju scentralizowanej grupy ludzkich reprezentantów aby ci ich prowadzili. Nic takiego nie sugerował, kiedy powiedział „gdzie dwóch lub trzech schodzi się w imię moje, tam ja jestem pośród nich”. (Mat. 18:20)

„Sobór” w Jerozolimie - źródło Nowego Światła?

Towarzystwo Strażnica sugeruje, że starsi zboru w Jerozolimie, miasta z którego Ewangelia rozprzestrzeniła się po całym świecie, funkcjonowali na sposób zbliżony do ciała kierowniczego Świadków Jehowy, rozważając ważne zagadnienia dla Chrześcijan w innych zborach i spełniając funkcję źródła głębszego zrozumienia prawdy. Towarzystwo twierdzi że starsi w Jerozolimie spełnili taką rolę kiedy pojawiła się kontrowersja wokół obrzezania. Czy tak uczy Biblia? Jaka była rola zboru w Jerozolimie i w jaki sposób sam Jezus i poprzez Ducha Świętego działał w rozwiązaniu tego sporu? Przyjrzyjmy się zapisom w Dziejach Apostolskich 15:1-35 i liście do Galacjan 2:1-14.

Według Dziejów kwestia powstała gdy niektórzy od „Jakuba” przyszli z Jerozolimy do Antiochii zaczęli nauczać czegoś nowego, czego Paweł tych wierzących nie uczył. Jaka była ta „nowa nauka” z Jeruzalem? Uczyli że „nie możecie być zbawieni o ile się nie obrzeczacie zgodnie z wymogami prawa Mojżeszowego”. Było to sprzeczne z tym, co Jezus objawił Pawłowi w kwestii zbawienia wyłącznie z wiary, dlatego Paweł zajął w tej sprawie stanowcze stanowisko. Ludzie z Jerozolimy upierali się przy swojej racji, więc Paweł i Barnaba udali się tam aby spotkać się z „apostołami i starszymi w tej sprawie”. Sprawozdanie Pawła w liście do Galicjan podaje, że szedł on do Jerozolimy pod kierownictwem Pana, „przez objawienie”. Okazało się, że niektórzy Żydowski chrześcijanie naprawdę wierzyli w konieczność obrzezania jako warunku zbawienia.

Sprawozdanie Pawła z sytuacji przekazane zborowi w Galacji wyjaśnia że poszedł na prywatne spotkanie z tymi, który „wydawali się mieć znaczenie” w zborze, ze starszymi. „Przedłożył im Ewangelię, którą głosił wśród Pogan i nie poddał się ani na chwilę”. Ci słudzy Boży, prowadzeni Duchem Świętym, uznali swój błąd, przejęli napomnienie Pawła i rozmawiali na większym spotkaniu starszych, kierując się zgodnie z Duchem Świętym w stronę właściwego podejścia do tej sprawy. Następnie napisali list przeproszający do wierzących w Antiochii pochodzących z narodów pogańskich, sugerując że unikanie pewnych rzeczy przyczyniłoby się do pokoju między Żydami a pozostałymi chrześcijanami, a także dla ich zdrowia i dobrobytu.

Niewątpliwie nie istnieje żaden dowód na to by na tym spotkaniu osiągnięto jakieś nowe zrozumienie. Starsi w Jerozolimie przyjęli napomnienie a nie nadali kierunek. Ten przypadek w żaden sposób nie potwierdza jakoby w Jerozolimie istniało jakieś „ciało kierownicze” wypracowujące zasady i przekazywało je pozostałym chrześcijanom. Wręcz przeciwnie. Dowody wykazują że to Duch Boży pracował wśród wiernych aby posilać ich i prowadzić z dala od błędu.

Duch Boży wśród pierwszych chrześcijan

Jezus przykazał swoim uczniom pozostać w Jerozolimie aż zostaną „przyodziani mocą z wysokości” (Łuk. 24:49). Nastąpiło to w dniu Pięćdziesiątnicy. Przy tej okazji przemawiał Piotr i odniósł następujące wydarzenia do proroctwa Joela. W tym proroctwie, które wypełniło się w erze chrześcijańskiej była przepowiednia: „wyleję z Ducha mego na każde ciało, i wasi synowie i wasze córki prorokować będą, i młodzieńcy i starcy będą mieć sny wizje; nawet na sługi i służące wasze wyleję Ducha mego i będą prorokować (Dz. 2:17,18). To proroctwo mówiło że Bóg będzie się poprzez Ducha Świętego komunikować z Chrześcijanami tak samo jak w czasach wcześniejszych, bezpośrednio poprzez wizje, sny i proroków. Czy zapisy to potwierdzają?

Księga Dziejów jest pełna sprawozdań, które jasno ilustrują wypełnienie się proroctwa Joela. Pokazuje osobiste zaangażowanie się Jezusa, działanie Ducha Świętego, aniołów, snów i wizji we wczesnym kościele, w tym w nawróceniach, wzroście zborów, wyborze i prowadzeniu apostołów i misjonarzy, utrzymywaniu zborów z dala od zepsucia czy fałszu, zachęcaniu i wspieraniu w czasach prób i trudności, a także w przechowywaniu wszystkich informacji, które okazały się niezbędne dla chrześcijan w przyszłych wiekach, czyli Biblii. Żadna istotna część chrześcijaństwa nie została przekazana bez udziału Jezusa, czy to bezpośrednio czy poprzez Ducha Świętego.

Rozważmy przykład Filipa i Etiopczyka. Filip nauczał w Samarii, kiedy anioł posłał go na drogę z Jerozolimy do Gazy. Na drodze spotkał Etiopczyka, a Duch skierował Pawła do jego wozu. Po ochrzczeniu Etiopczyka, Duch Boży odprowadził Filipa (Dz. 8:36,39,40).

Przyjrzyjmy się też przypadkowi Korneliusza, bogobojnego człowieka. Miał wizję anioła Bożego, który powiedział mu by

posłał człowieka do Jopy po Piotra. W międzyczasie Piotr, modlący się na dachu popadł w trans i usłyszał, że to, co dotychczas uznawał za nieczyste jest teraz czyste. Duch powiedział mu o człowieku posłanym przez Korneliusza. Piotr poszedł do domu Korneliusza, gdzie głosił Ewangelię dużej grupie ludzi, a ci zostali chrześcijanami. (Dz. 10:1-46).

Sam Jezus objawił się Saulowi, aby dokonać jego nawrócenia. (Dz. 9:3-6,15). Saul, (Paweł), pod wpływem Ducha Świętego, stał się niezwykle osobą w niesieniu chrześcijańskiego przesłania do nie-Żydów. Założył wiele zborów. Kto go do tego upoważnił? Czy był to zbor Jerozolimski czy też zbor w Antiochii, z którego wyjechał na swoje podróże misjonarskie? Saul i Barnaba zostali powołani na misjonarzy i wyruszyli w konkretnym kierunku pod kierownictwem Ducha Świętego. (Dz. 13:1-4).

Zapisy wspominają że osoby którym Paweł głosił kierowały się po przewodnictwo bezpośrednio do Chrystusa, a nie grupy starszych w Jerozolimie czy gdziekolwiek. Kiedy Paweł rozmawiał ze strażnikiem więziennym w Filipii, po prostu głosił słowo Boże temu człowiekowi i jego domownikom. Nastąpiło to wkrótce po cudownym uwolnieniu, tuż po północy. Zanim noc skończyła się, całe domostwo (prawdopodobnie wraz ze służbą) zostało ochrzczone. Czy ich uwaga została skierowana do lokalnego zboru, aby tam kontynuować „szkolenie”? Nie, gdyż nie było tam żadnego zboru, a jedynie nowo nawrócona osoba, kobieta o imieniu Lidia. (Dz. 16:30-34).

Jest wiele innych przykładów na które możnaby się powoływać, a przesłanie jest jasne. To Jezus Chrystus i Duch Święty, a nie jakakolwiek grupa ludzi, odgrywał najistotniejszą rolę w prowadzeniu chrześcijan. Duch poprowadził Pawła i jego towarzyszy w podróżach misyjnych (Dz. 16:6-10; 18:9,11; 20:22,23; 21:4), wybawił z niebezpieczeństw, natchnął do napisania listów do zborów oraz wyznaczał starszych (Dz. 20:28,32,33)

Chrześcijanie, tak jak Izraelici mieli wskazówki do rozpoznania prawdziwych i fałszywych proroków. Po dokładnym opisanu jaki rodzaj zachowania będzie charakteryzował jego naśladowców, Jezus powiedział, że „ci ludzie” (fałszywi prorocy) będą rozpoznani po „owocach”, nie jako organizacja, ale jako jednostki. (Mat. 7:15-20). Później, apostoł Jan podał test jakemu należy poddać „natchnione wypowiedzi”: „Po tym rozpoznajecie natchnione słowo od Boga: Każde natchnione słowo które wyznaje Jezusa Chrystusa który przyszedł w ciele pochodzi od Boga, a każde natchnione słowa, które nie wyznaje Jezusa, nie pochodzi od Boga. Jest to natchniona wypowiedź antychrysta, o której słyszeliście, że przychodzi, i która już teraz jest w świecie.” (1 J 4:2,3). Jan nie skupił się na doktrynie, zachowaniu czy źródle proroctwa jako kryteriów oceny przesłania, które miało pochodzić od Boga. Proroctwo jest oceniane przez to na czym się skupia. Jeśli skupia się na Chrystusie i jego zbawieniu, pochodzi od Boga, w przeciwnym wypadku duch proroctwa pochodzi od Antychrysta.

„Przyjdźcie do Mnie”

W ciągu stuleci jakie upłynęły od śmierci apostołów, powstało wiele organizacji religijnych, często o najszczerzych chęciach by zapewnić społeczność, ująć prześladowaniom i chronić wiernych przed fałszywymi naukami. Jednakże, z czasem założyciele umierali a członkostwo wzrastało. Aktywni, wpływowi członkowie tych organizacji prędzej czy później mogli stracić z oczu pierwotny cel jaki przyświecał założeniu danej społeczności czy organizacji. Przy braku wiary w możliwość zapewnienia potrzeb uczniów przez Jezusa, bądź działając z poczucia odpowiedzialności, albo możliwości uzyskania prestiżu, władzy czy też korzyści finansowych mogą ukrywać się poza wzniosłymi celami całej organizacji i ukierunkowywać ją w stronę zwiększania kontroli nad innymi. Tragiczne konsekwencje, które w sposób nieunikniony wynikają z takiego procesu są zapisane krwią i łzami poprzez całą historię chrześcijaństwa. Przywódcy tych organizacji mogą twierdzić, że reprezentują Chrystusa i rościć sobie prawo przemawiania w jego imieniu. Mogą deklorować, że posiadają prawo interpretacji Biblii i wykluczać każdego kto ich interpretacje kwestionuje. Mogą zastępować proste słowa Biblii swoimi interpretacjami i zwiększać członkostwo poprzez obietnice bezpieczeństwa wewnątrz organizacji. Często utrzymują członkostwo przez zastraszanie, żądanie lojalności i wymuszanie na szczerych ludziach uznawania ich autorytetu.

Takie działania hańbią Jezusa, który powiedział „Bądźcie czujni, gdyż fałszywi prorocy przyjdą w owczych skórach, ale wewnątrz są drapieżnymi wilkami.” (Mat. 7:15). Wzrost liczebny organizacji nie powinien być postrzegany jako znak Bożego błogosławieństwa, gdyż Jezus powiedział „wielu proroków wstanie i zwiedzie wielu” (Mat. 24:11).

Organizacje zapewniają sposób ukierunkowania i wykorzystania czasu, energii i pieniędzy; w złych rękach te zasoby mogą być wykorzystane dla celów innych niż przynoszenie chwały Bogu i skupienie się na jego odkupieniu. Kiedy jednostki wewnątrz organizacji skupiają się na Chrystusie, może się okazać że są w konflikcie z organizacją do jakiej należą. Stają twarzą w twarz z podjęciem decyzji.

Jeśli członkowie organizacji religijnej nazywają nas odszczepieńcami dlatego że jesteśmy wierni Jezusowi Chrystusowi bardziej niż organizacji i w rezultacie wykluczają nas ze swojej społeczności, pamiętaj pocieszające słowa Jezusa: „Błogosławieni jesteście gdy was nienawidzą, wyłączają i obrażają i odrzucają wasze imię jako złe ze względu na imię Syna Człowieczego. Radujcie się i podskakujcie z radości, gdyż wielka jest wasza nagroda i niebie.” (Łuk. 6:22,23, porównaj 3J 9,10)

Piotr stwierdził „Bóg nie jest stronniczy, ale w każdym narodzie przyjmuje człowieka który się go boi i jest sprawiedliwy”

(Dz. 10:34,35). Paweł dodał: Bóg jest niedaleko każdego z nas. ((Dz. 17:26,27). Nasza odpowiedź na Boga może nastąpić w każdym miejscu i czasie ale musi być osobista, gdyż Bóg indywidualnie wykupił nas krwią swojego Syna i chce aby każdy osobiście nawrócił się ze swoich grzechów, przyjął odkupienie i przyszedł do niego. „Przyjdźcie do mnie”, powiedział Jezus, „a ja was posilę”. (Mat. 11:28).

Czy Bóg współdziała z jednostkami i organizacją?

W świetle dowodów że przez całą historię Bóg porozumiewał się z jednostkami, można by zapytać: Czy jest możliwe by Bóg porozumiewał się zarówno z jednostkami jak i organizacją, przekazując pewne rzeczy przez Biblię a inne przez wskazówki jakiejś organizacji? Takie rozumowanie opiera się na założeniu że organizacja może funkcjonować jak człowiek. Organizacja nie jest istotą ze zdolnością niezależnego myślenia, odczuwania czy posiadania opinii.

Kiedy jednostki życzą sobie zjednoczyć wysiłki dla osiągnięcia jakiegoś celu, mogą stworzyć słabiej lub mocniej zorganizowaną strukturę. Mogą wyznaczyć przywódców lub osoby wypowiadające się w imieniu grupy, zlecić poszczególnym członkom różne funkcje. Członkowie grupy mogą sformować stowarzyszenie dla prowadzenia działalności. Mogą uzgodnić zasady postępowania i metody działania dla osiągnięcia celów organizacji. Ale, choć potocznie mówi się że organizacja coś osiąga, jest to zwykłą przenośnią. Żadna działalność organizacji nie może być prowadzona w oderwaniu od jej członków. Każda myśl lub działanie pochodzi od jednostki. Bez członków organizacja jest absolutnie niezdolna do wytworzenia i wprowadzania w czymś żadnych idei. Oznacza to, że wszelka łączność pochodząca z „organizacji” w rzeczywistości pochodzi od ludzi. Wyjaśnia to, dlaczego tak trudno szczerym Świadkom określić jaki jest „pogląd organizacji” na daną kwestię, gdyż pisane lub przekazywane ustnie komunikaty mogą być ze sobą sprzeczne. Wynika to z prostego faktu, że odzwierciedlają one różne poglądy różnych ludzi którzy są autorami tych przekazów.

Po Drugiej Wojnie Światowej, przed sądem za zbrodnie wojenne nie stała organizacja nazistowska, ale osoby które były z nią związane. Organizacja nie może popełniać zbrodni ani być za nie sądzona. Nie może ponosić odpowiedzialności, ale ludzie mogą. Dlatego Jezus powiedział, odnosząc to do swojego przyjścia w chwale, że „odzieli ludzi jednych od drugich, jak pasterz oddziela owce od kózł”. Kontynuował wskazując, jak osobiste życie, a nie lojalność względem jakiegokolwiek organizacji czy struktury wyznaniowej, będzie decydować o sądzie (Mat. 2:31-46)

Organizacja nie może mieć poglądu, pamięci, sumienia, miłości czy nienawiści. Nie może mieć uczuć odbierać wrażeń. Nie może czynić dobra lub zła. Podstawową prawdą jest, że z istoty organizacji wynika, że osobisty związek z Bogiem czy kimkolwiek może mieć tylko jednostka. Nie znaczy to, że organizacje są czymś złym z natury; należy jednak pamiętać czym są a czym nie mogą być. Organizacje są sposobem łączenia ludzkich starań tak by w grupie osiągnąć więcej niż można by indywidualnie. Organizacje nie są osobami, nie mają woli, intelektu czy zdolności.

Bóg, który ma absolutnie nieograniczone zasoby i możliwości nie potrzebuje struktury do pomnażania swoich zasobów i pomagania w dokonywaniu tego co może zrobić sam. Wszyscy wiemy, że jednym z problemów związanych z organizacjami jest fakt, że zasady i przepisy jak najlepsze dla osiągnięcia kompromisu i kierowania zachowaniem się grupy mogą być niesprawiedliwe względem jednostek wewnątrz tej grupy. O ile lepiej być pod osobistym kierownictwem Boga i Jezusa Chrystusa poprzez Ducha Świętego. Naprawdę możemy polegać na tym że nasz Ojciec wie co nam jest potrzebne i zaspokoi te potrzeby w jak najlepszy sposób (Mat. 6:31,33; 1J 5:13-15,20).

I co dalej?

Biblia opisuje jak Bóg przemawiał do ludzi w czasach przedchrześcijańskich poprzez proroków i w czasach chrześcijańskich poprzez swojego Syna. Nie ma absolutnie jakiegokolwiek dowodów w Biblii że Bóg ustanowił lub pracował poprzez małą grupę specjalnych reprezentantów spełniających rolę administratorów lub którzy by regularnie przekazywali i wyrażali Bożą wolę dla pozostałych wierzących. Dlatego nie ma w Biblii ani jednej wzmianki o zachowywaniu lojalności, wierności i posłuszeństwie takowej grupie jego reprezentantów.

Zaprezentowane tu wnioski, jeśli przyjęte, mogą stworzyć problem dla osób rozważających, czy nadal być związanymi z Organizacją Świadków Jehowy. Jeśli zdecydują się na odejście, mogą się zastanawiać co dalej ze sobą zrobić. Nawet jeśli mają poważne kłopoty z zaakceptowaniem pewnych doktryn Towarzystwa Strażnica, mogą się zastanawiać, czy po prostu nie przymknąć na to oko, gdyż konsekwencje odejścia, zwłaszcza na podłożu doktrynalnym pociągną za sobą odrzucenie przez dotychczasowych przyjaciół i rodzinę a być może także plotki i oskarżenia. Taka decyzja nie jest warta swojej ceny jeśli miałoby to skończyć się przejściem do innego wyznania, które także wprowadzi pewne doktryny miałoby słuszne, ale nie „nauczałoby całej prawdy”. Przy takim podejściu jest to właściwy wniosek.

Opuszczenie jednej organizacji, która miała zapewniać duchowe prowadzenie tylko po to by przyłączyć się w tym samym celu do innej nie jest mądre. Ale niewątpliwie nie jest jedyną, ani nawet dobrą alternatywą. W rzeczywistości decyzja nie powinna dotyczyć wybierania jakiegokolwiek organizacji. A oto dlaczego.

Świadkowie uczą, że prawdziwa religia musi nauczać całej prawdy, i jeśli choć jedna nauka jest niewłaściwa, podejrzane jest całe nauczanie. Z punktu widzenia Towarzystwa Strażnica, „prawda” składa się z „właściwego nauczania” i „dokładnych wyjaśnień”, które wydają się pasować do rzeczywistości, interpretacji które można podeprzeć i „udowodnić” poprzez ludzkie

rozumowanie i korzystanie z odniesień Biblijnych na wzór matematyka próbującego wyjaśnić działanie wszechświata poprzez rozumowanie w oparciu o wzory i zasady naukowe. Takie podejście nie może być zastosowane do poznania Boga. Żaden człowiek ani grupa ludzi, a tym samym żadna organizacja czy grupa religijna nie wie wszystkiego o Bogu i jego drogach. Nikt nie może znaleźć „prawdy, która wiedzie do życia wiecznego” poprzez znalezienie „słusznego” wyjaśnienia Biblii poprzez „udowadnianie” stanowiska doktrynalnego, dlatego że nie tam należy jej szukać.

Paweł ostrzegał przed takim podejściem. „Jeżeli ktoś myśli, że coś poznał, to jeszcze tego nie zna tak, jak znać powinien. Ale jeśli ktoś miłuje Boga, ten został poznany przez niego” (1 Kor.8:2,3) Paweł jasno stwierdza, że kochanie Boga jest o wiele bardziej istotne niż „znajomość” faktów i umiejętność wyjaśniania fragmentów Biblii.

Jezus powiedział „Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca jak tylko przeze mnie”. (J 14:6). Stąd wszelkie poszukiwania „prawdy” muszą się rozpocząć od relacji z Jezusem Chrystusem, prostego zaakceptowanie go jako Bożego syna i zbawcy, pośrednika, pana i króla (1 Kor. 3:11). Kiedy wielu uczniów Jezusa opuściło go, gdyż nie zrozumieli niektórych z jego nauk, zapytał Dwunastu „Czyż wy nie chcecie odejść także?” Piotr odpowiedział „Panie, do kogóż byśmy odeszli? Ty masz słowa życia wiecznego, a my uwierzyliśmy i poznaliśmy żeś jest Świętym Bożym”. Apostołowie nie zamierzali go opuszczać i udać się w poszukiwaniu „prawdy”. Wiedzieli, że nikt inny im nie mógł dać życia. Odpowiedź Piotra na pytanie Jezusa jasno pokazuje, że pytanie nie dotyczyło kwestii dokąd pójść, ale komu ufać. Apostołowie rozpoznali Jezusa jako jedyne źródło prawdy i wiedzieli, że nikt inny nie zapewni im doprowadzenia do życia wiecznego.

Apostoł Jan zapewnia nas, że zostaliśmy obdarzeni „rozumieniem” (według przekładu Nowego Świata „zdolnością umysłu”) abyśmy mogli poznać tego, który jest prawdziwy. I jesteśmy w tym prawdziwym - w synu jego Jezusie Chrystusie. Jest on prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym. (1J.5:20). Dalej Jan pisze: „Dzieci, trzymajcie się z dala od bożków.” (werset 21). Skąd takie ostrzeżenie? Publikacje Towarzystwo Strażnica określają organizację takimi zwrotami jakie Biblia odnosi tylko do Jezusa Chrystusa. Świadkowie mówią, że są „w prawdzie” mając na myśli „w organizacji”. Mówi się, że organizacja „kieruje wszystkimi sprawami królestwa na ziemi” - w rzeczywistości, wszystko co Jezus zapowiadał przeprowadza osobiście i poprzez Ducha Świętego. Przypisywanie jakiegokolwiek organizacji możliwości zapewnienia prowadzenia i ochrony przed wrogami nie jest niczym innym niż bałwochwalstwem (porównaj Wj.32:4) A osoby roszczące sobie takie możliwości są fałszywymi prorokami.

Oprzyj swą wiarę wyłącznie na Chrystusie, który posiada wszelką władzę na niebie i ziemi (Mat.28:18), a nie na jakimkolwiek człowieku lub ich grupie. Na takim fundamencie, społeczność z chrześcijanami, czy to w bardziej czy mniej zwartej formie, nabiera zupełnie nowego wymiaru. Niewątpliwie spotkasz mnóstwo innych chrześcijan, z którymi będziesz mógł dzielić radość z przynależności do Chrystusa, jego miłości i być prowadzonym przez Ducha Świętego i Biblię ku jego chwale.

Czy masz otwarty umysł na nowe poglądy?

Władcy Japonii twierdzili, że Japonia to „kraj boski”, nie chcieli więc dopuszczać, by jakaś „chrześcijańska” religia podważyła ich system zarządzania. Zagorzali izolacjoniści, którzy pragnęli utrzymać dotychczasową separację Japonii, uciekali się do stosowania terroru dokonując zamachu na premiera oraz napadając na cudzoziemców.

Wbrew polityki izolacjonizmu Japonia bardzo się opóźniła pod względem rozwoju przemysłu. Mimo takiego rozwoju techniki jaki jest w Japonii, nie zabrakło tam izolacjonizmu umysłowego. W istocie przewyciężanie skłonności do odrzucania nowych poglądów to poważne zadanie nie tylko dla współczesnych Japończyków, lecz właściwie dla wszystkich ludzi? A jak Ty, Czytelniku, zapatrujesz się na kwestię „izolacjonizmu umysłowego”? Czy nie mógłbyś, jak Japonia w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, odnieść więcej pożytku z otwarcia umysłu na nowe poglądy?

Niektórzy ludzie nie dopuszczają do swego umysłu żadnych nowych poglądów. Nie przyjmują ich może po prostu dlatego, że są odmienne od ich dotychczasowego zapatrywania. Strażnica z dnia 1 marca 1989 r. na stronie 5 ustęp 1 ubolewa nad tym, że:

„pewna Dunka w liście do redakcji tygodnika Hjemmet napisała: „Nasz dom bez przerwy nachodzą Świadkowie Jehowy. Strasznie mnie to irytuje, ale nie mam pojęcia, jak ich się pozbyć. (...) Czy nie można by im tego naprzykrzania prawnie zabronić?”

Stosowne będzie tu postawienie pytania redaktorom Strażnicy:

- Czy oni mają otwarty umysł na nowe poglądy?

Posłuchajmy jaką radę podali swoim poddanym w Strażnicy nr 15 tom CVII na stronie 5 ustęp 7:

„Jak się zachowasz, gdy się spotkasz z przewrotną nauką, a więc z przebiegłą argumentacją odstępców twierdzących, że to w co wierzysz jako Świadek Jehowy nie jest prawdą?

Co na przykład zrobisz, gdy otrzymasz list lub jakieś pisemka i stwierdzisz, że ten materiał pochodzi od odstępcy? Czy ciekawość skłoni Cię do przeczytania go po prostu żeby zobaczyć, co tacy mają do powiedzenia?

Może sobie pomyślisz: „To mi nie zaszkodzi, przecież mocno stoję w prawdzie. A poza tym jeśli rzeczywiście poznałem prawdę, nie ma się czego bać.

Nigdy nie powinniśmy zapominać, że wciąż tylko czyhają, aby załamać naszą prawdość. Ich propaganda ma na celu osłabienie naszej wiary, wystudzenie miłości do Boga, zasianie wątpliwości w umysłach - ba, wywołanie wrażenia, że raj duchowy wcale nie jest rajem.

Jeżeli nie zostaną poczynione stanowcze kroki w celu przeciwdziałania takiemu podupadaniu pod względem duchowym, to wkrótce miłościwe wymagania Boże zostaną uznane za uciążliwe. [wymogi Boże czy „organizacji”?]

Zdrowy pokarm duchowy od „niewolnika wiernego i rozumnego” może się wydawać byle czym, a braterska społeczność miłujących się sług Jehowy - zbiorowiskiem wrogów. Wtedy zadowolenie, oczywiście spaczone, może zacząć sprawiać bicie współsług półprawdami i oszczerstwami.

Prawda przetrzyma każdy próbę. Byli tacy ludzie, którzy tak sądząc, nakarmili swoje umysły odstępczym rozumowaniem, wskutek czego uwikłali się w beznadziejne pytania i wątpliwości.”

Co to znaczy nakarmić swój umysł odstępczym rozumowaniem? Czy to odstępcze rozumowanie, to jest niezgadanie się z naukami „organizacji” czy nauk Pisma Świętego? Gdzie byliby dziś Japończycy, gdyby trzymali się izolacjonizmu umysłowego? Chyba tam, gdzie Świadkowie Jehowy na czele z tzw. „niewolnikiem wiernym i rozumnym” w rozumieniu Biblii!

Dlaczego np. każdy ma słuchać i być otwarty na nauki Strażnicy, natomiast nie czynią tego Świadkowie Jehowy w stosunku do innych nauk, społeczności itp.? Dlaczego „niewolnik wierny i rozumny” zakazuje swoim poddanym czytania innej literatury, innego spojrzenia na Biblię? Czyż naprawdę nie ma wiary, że „ta jego prawda” się ostoi? Pewnie sam ma wątpliwości, że to jest prawda. Pewne przysłowie powiada: „W ciemności podejrzliwość rodzi potwory”.

Światłość nie boi się ciemności tylko odwrotnie. Skoro „niewolnik” zabrania kontaktów z innymi wierzącymi, którzy mają szacunek dla Słowa Bożego i na podstawie Biblii doszli do wniosku, że wiele nauk podawanych przez „organizację” nie ma poparcia w Biblii - TO KTO JEST Odstępcą od Boga i Jego Słowa?

Wymyśleni odstępcy, których Towarzystwo Strażnica nazywa psami, którzy wracają do wymiocion, lub przyrównuje do świń, które wracają do błota (2P.2:20). Dzień sądny to rozstrzygnie. Jeśliby ci ludzie wracali do żywiołów świata, można by ich tak nazwać, ale oni przedstawili „organizacji” jej błędne nauki.

Co zrobiła ta „Święta Organizacja”, jak się chętnie z tym tytułem obnosi, z tymi pytaniami i niezgodnościami jakie przedstawili jej ludzie bardziej bojący się Boga niż ludzi?

WRACA... tam, gdzie nie powinna.

Dlaczego nie opublikuje tych odstępczych nauk na łamach swoich czasopism? Aby inni wiedzieli przed jakimi naukami mają się strzec! Dlaczego tak uporczywie zakazuje tym małym słuchania tego, co inni mają do powiedzenia z Pisma Świętego? Odpowiedź znajdujemy w tej samej Strażnicy:

„strońcie od nich (odstępców), przestańcie się z nimi zadawać, w ogóle nie przyjmujcie go do domu, ani nie zwracajcie się do niego z pozdrowieniem (Rzym.16:17; 1Kor.5:11; 1J.2:9-10)

Są to rady Słowa Bożego, ale kogo one dotyczą? Tych, którzy przekręcają Słowo! Ap. Paweł wyraźnie wskazał, kogo się wystrzegać: „tych, którzy wzniecają spory i zgorszenia wbrew nauce którą przyjęliście”. Od kogo ci bracia w pierwszym wieku przyjęli tę naukę: od samozwańców czy od Boga, przekazaną przez apostołów? Jeśli nauka nie jest zgodna z Biblią, to ktokolwiek ją naucza „nie służy Panu naszemu Chrystusowi, ale własnemu brzuchowi i przez piękne, a pochlebne słowa, zwodzą serca prostaczków.” (Rz.16:17-18)

Czy nie czyni tego „organizacja”?

Czy nie odeszła od nauk naszego Pana Jezusa Chrystusa?

Czyż nie zwodzi serc prostaczków przez sentymenty do „niewolnika wiernego”, który to dla nich uczynił?

Kto uczy nienawidzić tych braci, którzy wykazali na podstawie Pisma odstępco „niewolników”?

Kto obrzuca ich różnymi oszczerstwami, kłamiąc wbrew prawdzie?

Ap. Jan całkiem wyraźnie nauczał „kto mówi, że jest w światłości, a brata swego nienawidzi, w ciemności jest nadal” (1J.2:9-10)

Dlaczego Towarzystwo Strażnica obrało taką drogę?

BO MOŻE WYDAĆ TYLKO TO, CO MOŻE WYDAĆ CIEMNOŚĆ!

Dowiedliśmy tu, kto jest odstępca i kogo mamy się strzec, szkoda tylko, że „organizacja” z Boga i z Biblii uczyniła sobie straszaka, bo tak nie uczy Biblia, ale człowiek. Czego dowodem jest niniejszy cytat:

„Bóg nas uczy i ostrzega. Czyni to za pośrednictwem swego Słowa i wyraźnych wskazówek podawanych przez Jego widzialną organizację”.

Bóg nigdy nie zmieniał swego Słowa, nigdy nie zmieniał nauk, prorocत्व i nie odbierał tego, co dawał np. Panu Jezusowi wszelką moc i chwałę. Nie odbierał mu Boskości, nie nakazywał tzw. „niewolnikowi” obliczać czasy i chwile. Jednak ten „niewolnik” nigdy nie powiedział, że to „ja napisałem, głoszę”, zawsze zasłaniał się Bogiem - mówiąc, że Jehowa tak chciał.

Biblia mówi wyraźnie, co czeka tych, którzy z Boga i z Jego Słowa czynią kłamcę i zmieniają Jego prawa i zamiary. Ileż to

razy wyznaczano lata Armagedonu, wiele osób należących do „organizacji” cieszyło się z takich przepowiedni, bo skończyłyby się dla nich czas niedoli. Ale ten czas nie przyszedł w wyznaczonym przez „organizację” czasie, bo nie mógł przyjść, skoro Pan Jezus powiedział, że nikt nie wie, to nikt na czele z tzw. „niewolnikiem wiernym i rozumnym”.

I nic dziwnego, że wielu, którzy zostali okłamani i to kłamstwo przekazywali innym, potem musieli zbierać gorycz tej pracy w postaci szyderstw od ludzi, którym głosili, postanowili odsunąć Strażnicę i dali wiarę temu, co mówi Bóg.

Samozwańczy „niewolnik” nie lubi jak ktoś go poucza, mało tego, zachowuje się jak obrażona panienka pisząc:

„Niekórtzy nawet posuwają się jeszcze dalej i twierdzą, że Świadkowie Jehowy nie znają prawdy. Że Ciało Kierownicze SJ lub inni odpowiedzialni bracia ograniczają wolność sumienia oraz „prawo” do samodzielnego objaśniania Biblii”

Nie wiadomo dlaczego akurat w tym miejscu wstawiono tekst z Gen.40:8 wyżej cytowanego komentarza Strażnicy?

„Czyż nie do Boga należy objaśnienie”.

Czyżby należało rozumieć, że „niewolnik” jest Bogiem skoro zacytował sobie ten tekst, że tylko on ma prawo do objaśniania Biblii?

Ci, którzy odeszli z „organizacji” właściwie odczytali kontekst Pisma. Dlatego „organizacja” tak zawzięcie i zdecydowanie zakazuje, nakazuje, abyś czasem nie chwycił się za Biblię i nie powiększył grona tych, którzy z niej odeszli. Oni wiedzą, że gdy lud złapie za Biblię, to jest ich koniec. Dlatego odwołują się do wszystkiego, do czego można się odwołać, a jest to zawarte choćby w słowach:

„Dlatego sobie postanów w sercu, że nigdy nawet nie tkniesz trucizny podawanej przez odstępców!”

Czyżby tą trucizną zakazaną była Biblia?

Prawdę pisał ap. Piotr, że od czasów Edenu diabeł nie zmienił swoich metod. Posługuje się zastraszaniem, posługuje się nadal podchwytliwymi pytaniami i odwołuje się do samolubstwa. (2P.2:1-3) Zakłamanie ma na celu stworzenie pozorów czegoś wiarygodnego. Paweł wskazał na potrzebę stronienia od odstępców, którzy próżną mową naruszają to, co święte, gdyż nadmienił, że słowo ich będzie szerzyć się jak gangrena.

Nie dajcie się podejść, bracia, szatanowi!

On powiedział, że żadną miarą nie pomrzecie, tak i dziś niektórzy twierdzą, że Bóg nigdy nie opuści „organizacji”.

Nie będzie jej opuszczał, a to dlatego, że Go nigdy tam nie było.

Pokolenie, które nie miało przeminąć

W niniejszym artykule, na podstawie Biblii i własnych publikacji Towarzystwa Strażnica, dowiedzimy, że w/w Towarzystwo nie tylko nieustannie błądzi w rozumieniu Biblii, ale też nie potrafi uczciwie przyznać się do własnych błędów.

Świadkowie Jehowy znani są zwykle ze swoich zapędów do eschatologii i koncentrowaniu się na kwestii końca świata. Jednym z kluczowych wersetów odnośnie końca świata (lub wg ich terminologii: „końca tego systemu rzeczy”) jest fragment z Ewangelii Mateusza 24:34, gdzie Jezus powiedział: „Zaprawdę, powiadam wam. Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie.” Wg nauk Towarzystwa Strażnica powtórne przyjście Jezusa, o którym m.in. wspomina Ewangelia Mateusza w rozdziale 24, nastąpiło niewidzialnie w roku 1914 a w ich książce pt. „Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi”, na stronie 154, czytamy:

Po zwróceniu uwagi na liczne wydarzenia, które miały znamionować okres następujący po roku 1914, Jezus powiedział: „To pokolenie żadną miarą nie przeminie, aż się wszystko to wydarzy [włącznie z końcem tego systemu]” (Mateusza 24:34). Które pokolenie miał na myśli? Pokolenie, które już żyło w roku 1914. Żyjący jeszcze członkowie tego pokolenia są już bardzo starzy. A przecież przynajmniej niektórzy z nich mają być pewni, że wkrótce nastąpi w Armagedonie koniec zła i wszystkich złych ludzi.” [Będziesz mógł... s.154, wyd. 1989 r.]

Na tej samej stronie u dołu, obok zamieszczonego obrazka, znajdujemy zdanie: „Cześć pokolenia, które żyło w roku 1914, zobaczy i przeżyje koniec tego systemu rzeczy.”

Odmladzanie pokolenia

Świadkowie Jehowy przez szereg lat usiłowali ustalić liczbę lat, jaką należy przyjmować za czas życia jednego pokolenia. Znając tą liczbę, i zakładając, że powrót Jezusa już nastąpił w 1914 r., byliby w stanie obliczyć ilość lat do końca świata. Jak można zaobserwować na przykładzie ich literatury, w miarę upływu lat, Towarzystwo Strażnica zaczynało tracić cierpliwość nieustannie przesuując rok, od którego należy przyjąć zaistnienie tego pokolenia.

Urodzeni w 1899 r.

„Gdyby nawet przyjąć, że 15-letnie dzieci były na tyle dojrzałe, żeby pojąć znaczenie tego, co się wydarzyło w roku 1914, to najmłodszy z „tego pokolenia” mają już około 70 lat. A zatem większość pokolenia, o którym mówił Jezus, już wymarła. Pozostali są już w podeszłym wieku. Pamiętajmy jednak, że Jezus powiedział, iż koniec obecnego złego świata nastąpi, zanim cakowicie przeminie to pokolenie. Już samo to dowodzi, że do przepowiedzianego końca pozostało niewiele lat.” [Przebudźcie się!, rok 1970, nr 1, s.13]

Jeśli większość tego pokolenia już wymarła w roku 1970, to jaki sens mówić, że to pokolenie jeszcze nie przeminęło? TS nauczone swoimi wcześniejszymi wpadkami z fałszywymi zapowiedziami różnych wydarzeń, próbuje się asekurować mówiąc,

że to pokolenie musi przeminąć całkowicie. Osoby, które miały w roku 1914 lat 15 musiały urodzić się w roku 1899. Jak się okazało, czas zawsze działał na niekorzyść Strażnicy. TS niepokojąc się, że znowu zanosi się na kolejną kompromitację, kolejne fałszywe prorocstwo, zaczęło sukcesywnie „odmładzać” pokolenie, którego dotyczyć miało prorocstwo. Dwa lata później w jednej ze Strażnic już możemy wyczytać:

Urodzeni w 1902 r.

„Czy nie przypominasz sobie, że gdy Jezus prorokował o tym okresie dni ostatnich, jaki rozpoczął się w roku 1914, powiedział także: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, a wszystko to się stanie” (Luk.21:32). Ludzie, którzy byli na tyle dorośli, by rozumieć, co działo się na świecie w roku 1914, dobiegają obecnie 70 lat. Liczebność tego pokolenia szybko topnieje, lecz zanim wszyscy odejdą, temu systemowi musi być położony kres w walce Armagedonu.” [Strażnica, rok XCIII (1972), nr 3, s.21]

Zauważmy, że w roku pisania tego artykułu (1972) osoby te dobiegały 70 lat. Z tego wniosek, że musiały urodzić się w roku 1902, a to znaczy, że w roku 1914 musiały mieć lat 12. Pokolenie zostało zatem „odmłodzone” o trzy lata.

Urodzeni w 1904

Czy „niewolnik” poprzestał na tym procederze? Bynajmniej. Wystarczyło, aby upłynęło kilka kolejnych lat, by dokonał kolejnej „kuracji odmładzającej”. W „Strażnicy” z roku 1981 czytamy:

„A jakie „pokolenie” według słów Jezusa „żadną miarą nie przeminie, aż się wydarzą wszystkie te rzeczy”? Słowo to nie dotyczy jakiegoś odcinka czasu, który różne osoby określały na 30, 40, 70, a nawet 120 lat; chodzi tu raczej o ludzi - tych, co żyli na „początku bólów niedoli” dręczącej ten skazany na zagładę system ogólnoswiatowy. Jest to pokolenie ludzi, którzy wiedzieli, jak z wybuchem pierwszej wojny światowej ruszyła lawina tragicznych wydarzeń. Jeżeli wyjdziemy z założenia, jakie wyłuszczone w czasopiśmie „U.S. News and World Report” (wydanie z 14 stycznia 1980 roku, strona 56), a mianowicie, że „określone zdarzenie pozostawia trwałe ślad w pamięci dziecka co najmniej od wieku 10 lat”, to obecnie żyje jeszcze ponad 13 milionów Amerykanów, którzy „przypominają sobie pierwszą wojnę światową.” [Strażnica, rok CII (1981), nr 17, s.27]

Tym razem dowiadujemy się, że pokolenie czasów końca nie mało w roku 1914 lat 15 czy 12, lecz lat 10. Fałszywe prorocstwa mają to do siebie, że kruszą się w miarę upływu czasu. Wystarczy tylko trochę poczekać, aby pozbyć się złudzeń. W przypadku Towarzystwa Strażnica wystarczyło 8 lat. Zamiast przyznać się do błędu i wycofać się z niebiblijnych spekulacji na temat niewidzialnego przyjścia Jezusa w roku 1914, Towarzystwo dalej pograżało się w swoim błędzie, gdyż jak Biblia powiada „Droga bezbożnych jest jak ciemna noc, nie wiedzą na czym mogą się potknąć.” (Przyp.4:19)

Urodzeni w 1905

W „Przebudźcie się!” (rok LXVI (1985), nr 4, s.7), czytamy, że chodzi o pokolenie ludzi, którzy ujrzeni „początek spełniania się prorocstwa Jezusa, czyli ludzi żyjących w roku 1914” mogących mieć w chwili wydania tej Strażnicy (1985) nawet mniej niż 80 lat. Tzn., że musi chodzić o osoby urodzone ok. roku 1905, które w 1914 musiały mieć mniej niż 9 lat. Podobny tekst spotykamy w „Strażnicy” z roku CV [1984], nr 22, s.4, gdzie czytamy: „Jeżeli Jezus w tym sensie użył słowa „pokolenie” i jeśli odniesiemy je do roku 1914, to ówczesne niemowlęta mają już [tj. w 1984 r.] po 70 i więcej lat.” Parę lat później, w 1989 r., czytamy:

Urodzeni w 1914

„Bieg wydarzeń światowych od roku 1914 harmonizuje z prorocstwami Jezusa Chrystusa i dowodzi, że od tego czasu sprawuje on władzę. Już przeszło 70 lat przedstawiciele pokolenia XX wieku żyjący od 1914 widzą spełnianie się wypowiedzi Jezusa z 24 rozdziału Ewangelii według Mateusza. Okres ten dobiega końca i przywrócenie raju na ziemi jest już bliskie” [Strażnica, rok 1989, nr 16, s.14, par.18]

Strażnica pisze tu o ludziach, żyjących od roku 1914 (patrz też: „Przebudźcie się!”, rok 1988, nr 8, s.14 „którzy się urodzili w tym roku, lub wcześniej”; oraz „Przebudźcie się!” (rok LXVIII (1987), nr 3, s.9) „pokolenie, które żyje od roku 1914”). TS „odmłodziło” pokolenie czasów końca w sposób maksymalny. Więcej już nie mogli, bo musieliby podważyć cały fundament doktryny opartych na rzekomym przyjściu Jezusa w roku 1914 (np. jeśli Jezus nie przyszedł w roku 1914, to tym samym nie ustanowił jeszcze żadnego tzw. „niewolnika wiernego i rozumnego”, co uderzałoby w autorytet ich wodzów z Brooklynu).

Jednak tymi powyższymi wypowiedziami TS zaprzeczyło na całej linii swojemu wcześniejszemu rozumowaniu, że w skład tego pokolenia nie mogą wchodzić dzieci urodzone w roku 1914, gdyż nie były one na tyle świadome, aby być świadkami wydarzeń tego okresu:

„Widać wyraźnie, że przez słowo „pokolenie” Jezus nie rozumiał po prostu dzieci żydowskich urodzonych w 33 roku n.e. Łukasz donosi, iż zapytany przez faryzeuszy o nadejście Królestwa, powiedział następnie uczniom, że „musi wiele wycierpieć i być odrzuconym przez to pokolenie” (Łuk.17:20-25). Z pewnością nie mogły go odrzucić nowo narodzone dzieci. Ponadto przebieg dalszych wypadków wskazuje, że „pokolenie, o którym mówił Jezus w Ewangelii według Mateusza 24:34, obejmowało jego słuchaczy i innych ludzi, którzy byli w stanie obserwować spełnianie się jego słów od roku 33 aż do zburzenia Jeruzalemu. Toteż jeśli chodzi o zastosowanie słowa „pokolenie” w naszych czasach logicznie rzecz biorąc nie

może się ono odnosić do dzieci urodzonych w trakcie pierwszej wojny światowej. Dotyczy naśladowców Chrystusa i innych, którzy obserwowali tą wojnę oraz pozostałe zjawiska, jakie wydarzyły się zgodnie ze złożonym „znakiem” podanym przez Jezusa. Część tych ludzi „nie przeminie”, aż dokona się wszystko, o czym prorokował Syn Boży włącznie z nastaniem ostatecznego kresu obecnego niegodziwego systemu rzeczy.” [Strażnica, rok C (1979), nr 18, s.24]

„Niewolnik” głosi wzajemnie sobie zaprzeczające nauki i potem dziwi się, że ogłupieni „głosiciele” nie wiedzą, co mają głosić. Czy dom skłócony sam ze sobą może się ostać? (Mt.12:25). Dlaczego w tym całym zamieszaniu wokół pokolenia zapomnieli o swoich słowach z roku 1979:

„Jezus nie zachęcał swoich naśladowców do podejmowania prób wyliczenia dokładnego czasu trwania „tego pokolenia” (Ps.90:10). Zamiast kalkulować, ile lat maksymalnie jeszcze może pozostać do końca, chrześcijanie powinni pamiętać o jego przestrodze: „Czuwajcie (...) bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Mat.24:42-44).” [Strażnica, rok C (1979), nr 18, s.24]

Skoro Jezus nie zachęcał swoich naśladowców do wyliczania czasu swego przyjścia, to dlaczego „niewolnik” ciągle specjalizował się w wyliczaniu różnych dat? W jednej ze Strażnic czytamy:

„Według Psalmu 90:10 można życie ludzkie obliczać na siedemdziesiąt, a niekiedy osiemdziesiąt lat. W tym stosunkowo krótkim okresie muszą się zmieścić wszystkie zdarzenia wyliczone przez Jezusa w odpowiedzi na pytanie o „znak, kiedy to wszystko będzie miało się dokonać” [Strażnica, rok 1968, nr 5, s.4]

Pomijając już to, że czas trwania życia jednego człowieka nie musi mieć związku z czasem trwania pokolenia, i nawet jeśli założymy „najmłodszą” wersję pokolenia podawaną nam przez Towarzystwo (tj. osoby urodzone w roku 1914), to zgodnie z powyższym cytatem ze Strażnicy, pokolenie to już przeminęło w roku 1994. Armagedonu ani śladu. A może PO PROSTU W ROKU 1914 NIE BYŁO ŻADNEGO NIEWIDZIALNEGO PRZYJŚCIA CHRYSYUSA? Proste, nieprawdaż? TS wie, że cytatu z Mt.24:34 nijak nie da się pogodzić z ich chronologią dotyczącą roku 1914. Należy oczekiwać w najbliższym czasie odrzucenia całej wykładni o roku 1914. Już w tej chwili SJ niezbyt się pała do wspomnienia o fragmencie z Mt.24:34. Kiedyś był to ich kluczowy cytat, w tej chwili jest w niełasce, bo podważa wykładnię roku 1914.

TS specjalizuje się w podawaniu różnych, selektywnie dobranych, źródeł świeckich na poparcie swoich doktryn. W „Przebudźcie się!” z roku 1988, nr 8, s.13 powołując się na jedno z czasopism podali, że w 1984 roku w USA żyło jeszcze tylko 272 tys. osób, które brały udział w pierwszej wojnie światowej, oraz, że przeciętnie wymierają one po 9 osób na godzinę. Jeśli potraktujemy poważnie ta informacje, to z niej wynika, iż w przeciągu tylko 10 lat (tj. do roku 1994) zmarłoby ponad 780 tys. osób, czyli... więcej niż całe to pokolenie. Po co TS cytuje informacje, które nie mają żadnego związku z rzeczywistością?

Ile czasu, wg Biblii, trwa jedno pokolenie?

Na koniec, jako przeciwieństwo baśni (Kol.2:8) Towarzystwa Strażnica przyjrzyjmy się Biblii i temu, w jak prosty sposób można było od dawna zamknąć usta SJ odnośnie ich różnych sprzecznych wypowiedzi na temat czasu trwania jednego pokolenia. Czy są jakiegokolwiek fragmenty Biblii na których podstawie można by określić czas trwania jednego pokolenia? Są! W Biblii słowo „pokolenie” występuje ponad 100 razy. M.in. to same słowo, które użył Jezus w Mt.24:34, użył także ewangelista Mateusz kiedy wyprowadzał rodowód Pana Jezusa:

„Tak więc wszystkich pokoleń od Abrahama do Dawida jest czternaście; od Dawida do uprowadzenia do Babilonu - pokoleń czternaście; od uprowadzenia do Babilonu do Chrystusa - pokoleń czternaście.” (Mt.1:17)

Jak Widać, Mateusz wspominał, że od uprowadzenia Izraela do Babilonu - do czasu przyjścia Chrystusa upłynęło 14 pokoleń. Ile lat wg Mateusza przypada na jedno pokolenie? Aby to stwierdzić wystarczy ustalić różnicę czasu między uprowadzeniem Izraela do Babilonu, a przyjściem Chrystusa. Następnie otrzymana liczbę lat należy podzielić przez liczbę 14 pokoleń, o których pisze Mateusz. W efekcie uzyskujemy biblijną miarę długości trwania jednego pokolenia. Jak wiemy z Pisma, miały miejsce trzy deportacje Żydów do Babilonu:

„Ludności zaś, jaką nakazał Nabuchodonozor uprowadzić do niewoli, było w 7-mym roku 3023 mieszkańców Judy; w 18-tym roku Nabuchodonozora - 832 osoby z Jerozolimy; w 23-cim roku Nabuchodonozora dowódca straży przybocznej Nebuzaradan uprowadził do niewoli spośród mieszkańców Judy 745 osób.” (Jer.52:28-30, BT)

Z historii wiemy, że Nabuchodonozor objął władzę w roku 605 p.n.e. Stąd siódmy rok panowania Nabuchodonozora przypada na 598 p.n.e., 18-ty rok przypada na 587 p.n.e., a rok 23 na rok 582 p.n.e. Wg TS Jezus objawił się jako Chrystus podczas chrztu Janowego w roku 29 n.e. (Będziesz mógł... s.138, par.13). Które uprowadzenie do Babilonu miał na myśli Mateusz - skoro były trzy? Spróbujmy policzyć dla wszystkich trzech.

W pierwszym przypadku mamy: $29+598=627$ lat. Po podzieleniu przez 14 wychodzi, że jedno pokolenie w tym wypadku musiałoby mieć średnio 45 lat.

W drugim wypadku mamy: $29+587=616$ i po podzieleniu: 44 lata.

W wypadku trzecim: $29+582=611$ i po podzieleniu: 44 lata.

Tak więc bez względu na to którą deportację przyjmiemy za datę wyjściową uzyskamy w efekcie prawie taki sam wynik:

44-45 lat. Jeżeli Jezus rzekomo przyszedł w roku 1914 i pokolenie tego okresu, które miało doczekać Armagedonu stanowią ludzie, którzy się wtedy urodzili, to gdy zastosujemy do tego założenia biblijną miarę czasu trwania jednego pokolenia widzimy, że pierwsze pokolenie już dawno przeminęło (w roku 1958/59, gdyż $1914+44/45=1958/59$) oraz niedługo przeminie również i drugie pokolenie. Pokrętnie wyliczanki „niewolnika” nie tylko nie zgadzają się z Biblią, ale i z samymi sobą, i po ciągłym odmładzaniu pokolenia czasów końca, które, jak Towarzystwo zapewniało, „żadną miarą” nie miało przeminąć mamy:

Stwórca wycofuje się ze swojej obietnicy!

Towarzystwo Strażnica już dziś nie próbuje obliczać długości życia „tego pokolenia”. Jak wykazaliśmy wyżej, zgodnie z Biblią, pokolenie osób urodzonych w 1914 roku dawno przeminęło. Towarzystwo stanęło więc przed trudnym wyborem: albo odrzucić rok 1914 jako datę przyjścia Jezusa, albo odrzucić całą wcześniejszą wykładnię o pokoleniu. Rok 1914 jest na razie zbyt kluczowy dla ich doktryny, aby go odrzucić, więc wybrali to drugie. I tak w nowszych Strażnicach możemy czytać, że:

„Nie musimy dokładnie wiedzieć, kiedy rozegrają się poszczególne wydarzenia. Zamiast się więc zajmować obliczaniem dat, pamiętajmy o tym, żeby czuć:” [Strażnica, nr 21, s.17, par.5, z dn. 1 listopada 1995]

„Ostateczny tryumf mesjanskiego Królestwa jest naprawdę bliski! Czy wobec tego wypatrywanie dat lub spekulowanie na temat długości życia literalnego „pokolenia” może dać jakieś korzyści? Bynajmniej!” [Ibid., s.19, par.8]

No dobrze. Lecz jak teraz brzmi wykładnia fragmentu z Mat.24:34? Otóż dowiadujemy się, że:

„To pokolenie najwyraźniej obejmuje mieszkańców ziemi, którzy widzą znak obecności Chrystusa, ale nie chcą skorygować swego postępowania” [Ibid, s.19, par.12]

A zatem teraz to pokolenie dotyczy bliżej nieokreślonych osób żyjących po roku 1914! Kogo jednak obwinić za fałszywe nauki, które Świadkowie Jehowy głosili po całej ziemi?

„Niektórzy słudzy Jehowy tak usilnie pragną ujrzyć koniec złego systemu, że czasami spekulują, kiedy wybuchnie „wielki ucisk”, a nawet próbują to ustalić na podstawie długości życia pokolenia, które pamięta rok 1914. Jeżeli jednak chcemy posiadać „mądre serce”, to „liczmy nasze dni”, radośnie wychwalając Jehowę, zamiast snuć domysły, ile lat lub dni trwa jakieś pokolenie” [Ibid., s.17, par.6]

Jak mogliśmy się domyślić, Towarzystwo Strażnica uciekło się do starych, wypróbowanych metod (tak jak np. z rokiem 1975)... zważyć całą winę na szeregowych głosicieli (patrz artykuł: „Niewolnik” przyłapany na kłamstwie). Zauważmy, jak bardzo kłamliwe jest ich wyjaśnienie. Każdy bliżej zaznajomiony z naukami Świadków Jehowy wie, że szeregowi głosiciele nie mają prawa do dawania „pokarmu na czas słuszny” (tj. wydawania „Strażnic”, „Przebudźcie się!” i innych publikacji religijnych). To prawo przynależy tylko „ciału kierowniczemu” w Brooklynie i to nikt inny, jak tylko to całe „ciało” spekulowało i zwodziło przez te lata swoich poddanych i teraz winę za swoje błędne nauki zwała na swoich słuchaczy. Może niejedyn „głosiciel” zastanawiał się czasem nad ostrzeżeniem Jezusa:

„Jeśliby zaś ów zły sługa rzekł w sercu swoim: Pan mój zwleka z przyjściem, i zaczęłyby bić współsługi swoje, jeść i pić z pijakami, przyjdzie pan sługi onego w dniu, w którym tego nie oczekuje, i o godzinie, której nie zna, i usunie go, i wyznaczy mu los z obłudnikami; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.” (Mt.24:48-51)

Oczywiście, razem ze zmianą doktryny o pokoleniu, które nie miało przeminąć, Towarzystwo Strażnica musiało zupełnie zmienić brzmienie stopki reakcyjnej w każdym wydawanym dzisiaj Przebudźcie się! Poprosz „Świadka” o pokazanie jakiegokolwiek Przebudźcie się! z okresu od nr 7 z roku 1988 do nr 10 z roku 1995. W każdym z nich znajdziesz na 4-j stronie, w stopce redakcyjnej, informację, że:

„Co najważniejsze, czasopismo to umacnia zaufanie do danej przez Stwórcę obietnicy, że zanim przeminie pokolenie pamiętające wydarzenia z roku 1914, nastanie nowy świat w którym zapanuje pokój i bezpieczeństwo”

Począwszy od listopada 1995 r. dowiadujemy się, że Stwórca wycofał się ze swojej obietnicy (sic!), gdyż czytamy iż:

„Co najważniejsze, czasopismo to umacnia zaufanie do danej obietnicy naszego Stwórcy, że obecny niegodziwy i pełen bezprawia system rzeczy zostanie zastąpiony przez nowy świat, w którym zapanuje pokój i bezpieczeństwo”